

Dawne kryminałki
Krzysztof Szymański
s. 22



Karpackim szlakiem
II Brygady Legionów
Jan Skłodowski
s. 23



W morzach coś jest
Szymon Kazimierski
s. 24



ISSN 1996-2304



Posiadacze Karty Polaka szybciej uzyskają obywatelstwo

MSZ chce, aby okres potrzebny do uzyskania obywatelstwa przez posiadaczy Karty Polaka został skrócony do dwóch lat – poinformował w piątek szef dyplomacji Radosław Sikorski. MSZ zapowiada, że wkrótce zacznie działać polski konsul w Doniecku na Ukrainie oraz placówka w Smoleńsku w Rosji.

Sikorski przedstawił raport „Polska służba konsularna w 2013 roku”. Wynika z niego m.in., że Polska ma około 600 konsulów w 127 placówkach na świecie.

„Służba konsularna to «pierwsze okienko», wizytówka Polski poza granicami kraju. Miejsce, które ma być przyjazne dla obywatela naszego kraju i cudzoziemców” – podkreślił Sikorski.

„Odpowiadamy także na postulaty środowisk polonijnych i chcemy ułatwiać osiedlanie się w Polsce obywateli państw obcych pochodzenia polskiego” – zaznaczył minister.

W 2013 r. zakończyły działalność konsulaty w Malmoe oraz Lille. Postawiono również w stan likwidacji konsul w Sao Paulo. W raporcie MSZ zapowiada rozbudowę sieci urzędów konsularnych kierowanych przez konsulów honorowych. Z raportu wynika, że w 2013 roku zarejestrowano ponad 2 miliony czynności konsularnych – paszportowych, wizowych i prawnych.

Sikorski zwrócił uwagę na inne aspekty pracy konsulów. „Za każdym razem to konkretna ludzka sprawa, realny problem, zagrożenie czyjegoś bezpieczeństwa lub zdrowia. To są

ponad 1,4 mln wiz (wzrost o 50 tys.) oraz 234 tys. zezwoleń w ramach małego ruchu granicznego z Ukrainą i obwodem kalingradzkim (wzrost o ponad 160 tys.). Najwięcej wiz wydała placówka we Lwowie (ponad 300 tys.).

W 2013 roku złożono prawie 28 tys. wniosków o wydanie Karty Polaka (89 proc. na Białorusi i Ukrainie). W Rosji do końca 2013 r. złożono ok. 3,5 tys. wniosków, a w Kazachstanie ok. 1,6 tys. Sikorski wyraził nadzieję, że jeszcze przed wakacjami uda się wprowadzić ruch bezwizowy z Mołdawią.

budżetu państwa o 8 proc. w stosunku do 2012 roku; to wynik zwiększenia liczby wydawanych wiz.

W dokumencie jest mowa m.in. o problemach w zapewnieniu sprawnej obsługi wizowej na Białorusi. MSZ tłumaczy, że wynika to ze stanowiska władz białoruskich niewyrażających zgody na zwiększenie liczby polskich konsulów oraz braku możliwości zastosowania outsourcingu na usługi wizowe. Resort zaznacza, że poważnym problemem jest też działalność hakerska wymierzona przeciwko internetowemu systemowi zapisów na wizyty w konsulatach. Poprawić sytu-



Jak dodał, 1 maja wejdzie w życie nowa ustawa o cudzoziemcach, która umożliwi posiadaczom Karty Polaka uzyskanie zezwolenia na pobyt w kraju, a w perspektywie nabycie polskiego obywatelstwa”. Pracujemy nad tym, aby okres do uzyskania obywatelstwa skrócić do 2 lat” – zapowiedział.

Nowa ustawa o cudzoziemcach umożliwi posiadaczom Karty Polaka, zamierzającym osiedlić się w Polsce, uzyskanie zezwolenia na stały pobyt w kraju, a następnie, w ciągu trzech lat, nabycie polskiego obywatelstwa.

Dyrektor departamentu konsularnego Marek Ciesielczuk poinformował, że MSZ jest na końcowym etapie uruchomienia konsulatu generalnego w Doniecku. „Podobnie przygotowujemy się do działalności agencji konsularnej w Smoleńsku” – dodał.

tysiące interwencji, telefonów, pism, wizyt w więzieniach, szpitalach, posterunkach policji, a także podróże do miejsca zdarzenia. To także nocne dyżury pod telefonem” – zaznaczył.

MSZ zapowiada, że konsulowie zaczynają coraz częściej dyżurować poza placówkami. „Wychodzimy do naszych rodaków, którzy często mieszkają z dala od placówek konsularnych. Wprowadzanie wyjazdowych dyżurów ułatwia kontakt z naszymi konsulami” – podkreślił wiceminister Bogusław Winid.

Sikorski przypomniał, że bieżące informacje konsularne i przydatne dla podróżujących wiadomości znajdują się na stronach „Polak za granicą” oraz w systemie e-konsulat. Powstanie nowy serwis „Odyseusz” – program rejestracji pobytów za granicą dla świata biznesu, nauki i kultury.

Jak wynika z raportu konsularnego, Polska wydała w 2013 roku

Minister przypomniał, że w związku z wydarzeniami na Ukrainie Rada Europejska zdecydowała zawiesić rozmowy z Rosją o ułatwieniach wizowych. „Dynamika wydarzeń wokół Ukrainy i Krymu nie napawa optymizmem i wymusza naszą reakcję. W dziedzinie ruchu osobowego niestety nie może być «business as usual» dopóki stanowisko Rosji nie ulegnie zmianie. Naszym podstawowym postulatem jest deeskalacja sytuacji” – powiedział minister.

Ciesielczuk podkreślił, że MSZ odnotowało od 1 stycznia do końca marca 30-procentowy wzrost liczby wydanych wiz dla obywateli Ukrainy, w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. „Nie możemy stwierdzić, że jest to lawinowy wzrost, któremu nie moglibyśmy podołać” – podkreślił.

Jak wynika z raportu, nastąpił wzrost dochodów konsularnych do

ację ma wprowadzenie w pierwszej połowie 2014 r. call center w okręgu konsularnym mińskiego konsulatu.

Ministerstwo pisze też o wyzwaniach organizacyjnych stojących przed służbą konsularną w 2014 roku. Wśród nich są kanonizacja Jana Pawła II, organizacja obchodów rocznicowych na polskim cmentarzu wojennym na Monte Cassino w związku z 70. rocznicą udziału II Korpusu w bitwie o ten masyw górski, wdrożenie od maja 2014 r. pobierania odcisków linii papilarnych przy składaniu wniosków o wydawanie zezwoleń dot. małego ruchu granicznego oraz przygotowanie urzędów konsularnych w państwach Partnerstwa Wschodniego oraz w Rosji do planowanego w 2015 r. wdrożenia biometrii przy składaniu wniosków o wizy.

Źródło: Rzeczpospolita, Prawo

Ukraiński dziennikarz o zamachu na suwerenność

Z EUGENIUSZEM BIŁONOŻKĄ, zastępcą redaktora naczelnego portalu internetowego „Polnews” rozmawiają dziennikarze Radia WNET.

Jak wygląda wasz portal?

Piszemy nie tylko po polsku, ale też po ukraińsku i rosyjsku. Piszemy tak, aby poszerzyć krąg naszych czytelników i osób, które są zainteresowane Polską.

Czy ma pan polskie korzenie?

Tak. Od sześciu pokoleń mieszkamy w Białej Cerkwi, jest to miasto hrabiów Braniczów. Ze strony matki mam polskie pochodzenie.

Sześć pokoleń – to gdzieś do XIX wieku?

Tak. W połowie XIX wieku mój prapradziadek znalazł się w Białej Cerkwi.

Gdzie pan się urodził?

Urodziłem się w Mikołajowie na południu Ukrainy.

Studia skończył pan w Kijowie?

Tak. Ukończyłem Uniwersytet Kijowski na wydziale filozofii, dalej studiowałem w Polsce, później wróciłem na Ukrainę na obronę doktoratu.

Czy czuje pan, że obecnie Ukraina jest zagrożona?

Zgłosiłem się na ochotnika w komisariacie. Wiele osób wydarzenia na Ukrainie odbiera jako zamach na naszą suwerenność. Każdy, trzeźwo myślący, rozumie, że te działania ze strony Rosji wymagają przeciwdziałania.

Ile ma pan lat?

30.

Zgłosił się pan na komisariacie?

Bo uważam, że w danej sytuacji każdy mężczyzna powinien bronić swego kraju. Zresztą stan wojska na Ukrainie, milicji i sił specjalnych jest bardzo zły. Milicja przez 23 lata była skorumpowana; pobierała haracze od drobnych handlowców. W takim stanie milicja nic robić nie będzie, bo się boi. Wojsko też nie jest w lepszym stanie. Koledzy po szkole oficerskiej tylko dwa razy w roku byli na strzelnicy. Więc tak to wszystko wygląda i z takim trudem toczą się te operacje antyterrorystyczne.

Czy pana koledzy też pozgłaszali się do komisariatów?

Wielu moich kolegów postąpiło tak samo. Nie mają odpowiedniego przeszkolenia. Jest to smutne, bolesne, ale zarazem heroiczne.

Jakie są pana poglądy polityczne?

Moje poglądy są takie, że przede wszystkim wyznaję prawdę i wolność. Jak ktoś ma prawdę i wolność, to każdy zajmuje się swoją sprawą – sąd sędzi, policja broni obywateli, wykładowca wyklada, itd. A tego właśnie na Ukrainie nie było.

Czy Majdan zbliżył Ukrainę do tego?

W każdym razie zrobił duży krok w tym kierunku, bo to nie jest tak, że to wszystko pojawi się za dzień,



Eugeniusz Biłonożko

miesiąc, za rok. Przede wszystkim potrzebna jest reforma sądownictwa. Zreorganizowane powinny zostać organy ścigania. Po swoich studiach w Polsce wiem, że u was to wszystko działa inaczej. Nie ma tej korupcji. Uważam, że Janukowycz dokonał większych rzeczy niż jego poprzednicy, bo otworzył ludziom na to oczy i w końcu pękło to wszystko, co działało się przez ponad 20 lat.

Czy myśli pan, że Ukraina się rozpadnie?

Wiadomo, że każdy wytwór państwowi wcześniej czy później się rozpada. Obecnie żyjemy w nieprawdopodobnie ciekawych czasach. Możemy mówić, że Ukraina nie jest Jugosławią i po 23 latach ma swoją tożsamość narodową. W obecnej sytuacji konieczna jest decentralizacja. Nie wszyscy na Wschodzie Ukrainy są separatystami, są jedynie wykorzystywani instrumentalnie.

Czy śledzi pan rosyjskie media?

To, co jest w rosyjskich mediach to po prostu nie mieści się w głowie. Nie komentuję tego. Nie podawaliśmy tych informacji na swoim portalu, bo uważamy je za absurdalne. Ludzie, którzy znają trochę historię, wiedzą, że polska mniejszość jest bardzo proukraińska. O tych obozach szkoleniowych jest to całkowita bzdura. Ja też studiowałem w Polsce i co znaczy to, że byłem tam szkolony? Czytanie książek powoduje działania mózgu, więc to też można uważać za szkolenie. Najgorsze jest to, że wielu ludzi temu wierzy i nie weryfikuje wiadomości.

Wojna informacyjna jest jedna z najważniejszych wojen, toczących się we współczesnym świecie. Kto jest czytelnikiem waszego portalu?

W naszym portalu podajemy informacje po rosyjsku i ukraińsku i dublujemy je w języku polskim. Powoduje to, że wielu czytelników mamy z Ukrainy. Są też czytelnicy z Polski, ale też i z Rosji, Niemiec. Audytorium ukraińskiemu przybliżamy wydarzenia w Polsce, co pokazuje, jak wiele wspólnego mają nasze narody.

Czy po wydarzeniach na Majdanie biało-czerwona flaga stała się pozytywnym symbolem na Ukrainie?

Wydaje mi się, że w relacjach polsko-ukraińskich jest to rzecz bardzo pożyteczna, bo Ukraińcy zobaczyli, kto jest dla nich na prawdę bratem. Stosunek do Polski zmienił się bardzo. Ukraińcy większość polskich polityków kojarzą z twarzy i okłaski, którymi byli nagradzani na Majdanie o tym świadczą. Wśród zwykłych ludzi jest bardzo pozytywne nastawienie do Polski, więc wydaje mi się, że Polska powinna to wykorzystać.

Czy pamięta pan wizytę Jana Pawła II w Kijowie?

Tak. Chyba to właśnie można porównać atmosferę z tamtej wizyty do sytuacji obecnej i to nastawienie do Polski i Polaków. Było to uczucie, że łączy nas coś więcej i wspólnie możemy działać we wspólnych celach.

INFORMACJA

o warunkach udziału w głosowaniu w obwodach głosowania utworzonych za granicą w wyborach do Parlamentu Europejskiego zarządzonych na dzień 25 maja 2014 r.

Zasady udziału w głosowaniu w wyborach do Parlamentu Europejskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, w tym w obwodach głosowania utworzonych za granicą, określone są ustawą z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks Wyborczy (Dz. U. Nr 21, poz. 112, Nr 26, poz. 134, Nr 94, poz. 550, Nr 102, poz. 558, Nr 134, poz. 777, Nr 147, poz. 881, Nr 149, poz. 889, Nr 171, poz. 1016, Nr 217, poz. 1281, z 2012 r. poz. 849, 951, 1529 oraz z 2014 r. poz. 179 i 180) i wydane na podstawie ww. ustawy przepisy wykonawcze.

Zgodnie z decyzją Ministra Spraw Zagranicznych w nadchodzących wyborach do Parlamentu Europejskiego na Ukrainie powołany zostanie jeden obwód głosowania z siedzibą w Ambasadzie RP w Kijowie.

Głosowanie odbędzie się 25 maja 2014 r. (niedziela), w godzinach od 7.00 do 21.00 czasu miejscowego, w siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej w Kijowie, przy ul. Bohdana Chmielnickiego, 60 (Wydział Konsularny Ambasady RP).

Wyborcy, którzy stale zamieszkują lub przebywają czasowo na Ukrainie, będą mogli głosować w Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 150 w Kijowie.

Prawo udziału w głosowaniu (prawo wybierania) w wyborach do Parlamentu Europejskiego w Rzeczypospolitej Polskiej ma:

- obywatel polski, który:

- najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,
- nie został pozbawiony praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu,
- nie został ubezwłasnowolniony prawomocnym orzeczeniem sądu,
- nie został pozbawiony praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu;

- obywatel Unii Europejskiej niebędący obywatelem polskim, który:

- najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,
- zgodnie z prawem, stale zamieszkuje w Polsce,
- został ujęty w stałym rejestrze wyborców,
- nie został pozbawiony praw wyborczych w wyborach do Parlamentu Europejskiego w państwie członkowskim UE, którego jest obywatelem.

Warunkiem udziału w głosowaniu jest wpisanie wyborcy do spisu wyborców. Można być wpisanym tylko do jednego spisu. Spis wyborców sporządza za granicą właściwy konsul.

Głosowanie na podstawie wniosku o wpisanie do spisu wyborców.

1. Wyborcy – obywatele polscy stale zamieszkali za granicą, w celu wzięcia udziału w głosowaniu, powinni złożyć do właściwego konsula wniosek o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą.

2. Wyborcy – obywatele polscy i obywatele Unii Europejskiej niebędący obywatelami polskimi, stale zamieszkali w Polsce a przebywający czasowo za granicą, mogą zostać wpisani do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą – po złożeniu do właściwego konsula wniosku o wpisanie do spisu wyborców – pod warunkiem, że wcześniej zostali wpisani do rejestru wyborców w miejscu stałego zamieszkania w Polsce.

Wniosek o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą składa się ustnie, pisemnie, telefonicznie (tel. +38 0442840033, +380442840040), telegraficznie, telefaksem (faks nr: +38 0442349989), w formie elektronicznej (kijow.amb.wk@msz.gov.pl). Ponadto uruchomiony został elektroniczny system rejestracji wyborców e-wybory. Umożliwia on bezpośrednią rejestrację wyborców we właściwym spisie wyborców. Adresy do rejestracji w systemie to ewybory.msz.gov.pl i e-wybory.msz.gov.pl. W zgłoszeniu podaje się: nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, miejsce zamieszkania lub pobytu wyborcy za granicą, numer ważnego polskiego paszportu, a także miejsce i datę jego wydania, numer ewidencyjny PESEL, z w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą-miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce. Obywatele Unii Europejskiej niebędący obywatelami polskimi, mogą podać numer innego ważnego dokumentu stwierdzającego tożsamość i podać dodatkowo miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce.

Wniosek o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą składa się do dnia 22 maja 2014 r.

Głosowanie na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania

1. Wyborcy – obywatele polscy i obywatele Unii Europejskiej niebędący obywatelami polskimi, stale zamieszkali w Polsce i wpisani do stałego rejestru wyborców, zamierzający głosować za granicą, mogą otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w Polsce i za granicą. Wniosek o wydanie zaświadczenia o prawie do głosowania składa się w urzędzie gminy w Polsce, w którym wyborca będzie ujęty w spisie wyborców, najpóźniej w 2 dniu przed dniem wyborów, tj. do dnia 23 maja 2014 r.

Wyborca, któremu wydano zaświadczenie o prawie do głosowania, zostanie z urzędu wykreślony ze spisu wyborców w miejscu stałego zamieszkania.

Należy zwrócić szczególną uwagę, aby nie utracić zaświadczenia o prawie do głosowania. W przypadku jego utraty, niezależnie od przyczyny, nie będzie możliwe otrzymanie kolejnego zaświadczenia, ani wzięcie udziału w głosowaniu w obwodzie właściwym dla miejsca swego zamieszkania.

2. Wyborcy wpisani przez konsula do spisu wyborców, mogą otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w kraju i za granicą. Zaświadczenie wydaje się na wniosek zgłoszony do konsula pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej na podstawie spisu wyborców. Zaświadczenie o prawie do głosowania wyborca odbiera osobiście lub przez upoważnioną pisemnie osobę.

Wniosek o wydanie zaświadczenia składa się konsulowi, który sporządził spis wyborców, najpóźniej w 2 dniu przed dniem wyborów, tj. do dnia 23 maja 2014 r.

Wyborca, któremu wydano zaświadczenie o prawie do głosowania, zostanie z urzędu skreślony ze spisu wyborców sporządzonego przez konsula.

Należy zwrócić szczególną uwagę, aby nie utracić zaświadczenia o prawie do głosowania. W przypadku jego utraty, niezależnie od przyczyny, nie będzie możliwe otrzymanie kolejnego zaświadczenia, ani wzięcie udziału w głosowaniu w obwodzie, w którym uprzednio było się ujętym w spisie.

Głosowanie korespondencyjne

Najpóźniej do 15 dnia przed dniem wyborów, tj. do dnia 12 maja 2014 r. wyborca może zgłosić zamiar głosowania korespondencyjnego.

Wyborca wpisany do spisu wyborców, może głosować również korespondencyjnie.

Zgłoszenia można dokonać ustnie, pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej.

Zgłoszenie powinno zawierać nazwisko i imię (imiona), imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL jeśli wyborca go posiada, oznaczenie miejsca pobytu wyborcy za granicą, numer ważnego polskiego paszportu, a także miejsce i datę jego wydania, miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce – w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą, a także oznaczenie adresu, na który należy wysłać pakiet wyborczy. Pakiety wysyłane będą do 10 dnia przed dniem wyborów, tj. do dnia 15 maja 2014 r.

Wyborca głosujący korespondencyjnie po wypełnieniu karty do głosowania wkłada ją do koperty na kartę do głosowania, którą zakleja, a następnie kopertę tę wkłada do koperty zwrotnej łącznie z podpisanym oświadczeniem i przesyła na własny koszt na adres:

**Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie
Bohdana Chmielnickiego, 60
01901 Kyiv**

W wyborach uwzględnione będą karty do głosowania nadesłane drogą korespondencyjną, które wpłynęły do konsulatu nie później niż w 2 dniu przed dniem głosowania, tj. do dnia 23 maja 2014 r.

Jeżeli w kopercie zwrotnej brak jest podpisanego oświadczenia o osobistym i tajnym oddaniu głosu na karcie do głosowania lub gdy koperta na kartę do głosowania nie jest zaklejona, karta do głosowania nie jest brana pod uwagę przy ustalaniu wyników wyborów.

Akty prawne, kalendarz wyborczy oraz informacje i komunikaty Państwowej Komisji Wyborczej dotyczące wyborów do Parlamentu Europejskiego dostępne są na stronie: www.pkw.gov.pl

Konsul Generalny RP we Lwowie
Jarosław Drozd

Majowe wybory: pro et contra

Planowane na maj wybory prezydenckie zbliżają się milowymi krokami, jednak kampania wyborcza jest mdła i prawie niewidoczna. W mediach notowania kandydatów raczej nie zajmują najważniejszego miejsca, a sami kandydaci walczą na pół gwizdka. Wygląda to tak, jakby nie zależało im na wynikach, a walczą tylko dlatego, bo tak wypada.



MAKSYM WICHROW

Uwzględniając sytuację można zrozumieć, że wybory nie są najważniejszym obecnie tematem. Na granicy stoją obce wojska, wschodnie regiony objęte są federalistycznym „majdanem” lub separatystycznym terroryzmem. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co będzie jutro, a gwardia „ilarionowych” i „arestowiczów” bombarduje złowieszczymi prorocztwami przestrzeń informacyjną.

Wybory to rzecz konieczna, bo wykonują szereg funkcji społecznych. Przede wszystkim, wybory to rytuał społecznej zgody. Znak wpisany na karcie do głosowania jest podpisem obywatela, którym poświadcza swój udział w życiu politycznym państwa i uznaje demokratyczny mechanizm rotacji władzy. Ukraińcy gotowi są do zagłosowania w wyborach na nową władzę, zmieniają one obecne, tymczasowe. Świadczą o tym badania socjologiczne. Według kwietniowych danych Centrum Razumkova i Socjologicznej Grupy „Rating” nawet na wschodzie i południu Ukrainy ok. 76-77% wyborców chce wykonać swój obywatelski obowiązek. Dlatego wybory mogłyby odbyć się zupełnie spokojnie i dać pozytywny wynik. Tymczasowej władzy nie lubi nikt: dla jednych jest to „junta”, dla innych – banda zdrajców i słabeuszów, niezdolnych do spełnienia oczekiwań społecznych Majdanu i wprowadzenia porządku w zbuntowanych regionach. W takich warunkach zmiana władzy na jakiś czas mogłaby uspokoić społeczeństwo. Można by też wówczas mówić o przedterminowych wyborach parlamentarnych, ale jest jedno „ale”.

Zarządzić wybory i przeprowadzić je – to nie to samo. Ukrainie potrzebne są wybory „czyste”: przejrzyste, rzetelnie przygotowane, które nie wywołają żadnych wątpliwości legislacyjnych. Jedyne wątpliwościami mogą zostać zdeklarowani przeciwnicy wyborów. Inaczej państwo straci resztki zaufania: i osób protestujących na Majdanie, i reszty obywateli. Warto pamiętać, że Ukraina znajduje się obecnie pod czujnym okiem wspólnoty międzynarodowej przyglądającej się z uwagą wydarzeniom. W naszym imieniu „podpisali się” poważni gracze światowi, których nie możemy rozczarować swoim niedbalstwem i brakiem odpowiedzialności. Bo po prostu machną na nas ręką. Będzie to katastrofa nie

dla nich, a dla nas. Dlatego warto, żeby wybory odbyły się w taki sposób, żeby wszyscy byli zadowoleni: i społeczeństwo ukraińskie, i wspólnota międzynarodowa (przynajmniej w jej części euroatlantyckiej).

Tu zaczynają się kłopoty. Pod koniec maja nie ma mowy o wyborach, bo nikt nie zagwarantuje ich normalnego przebiegu na całym terenie Ukrainy. Jeżeli w Doniecku i Ługańsku władze nie są zdolne do obrony swoich siedzib, to jak ochronią dzielnice wyborcze? Kto dziś wyobraża sobie wybory w Sławińsku, Kramatorsku, Doniecku czy Ługańsku? W sąsiednich obwodach też nie jest tak spokojnie, jak byśmy tego chcieli. Jeżeli buntownicy zdolni są do przejmowania ukraińskich wozów opancerzonych i napadania na posterunki milicji, to jak w takich warunkach będą funkcjonowały dzielnice wyborcze? Dopóki rząd nie rozwiąże problemu powstańców, a wschód nie wróci do życia w pokoju, o żadnych wyborach nie może być mowy. Dziś rozmowy z buntownikami są tak samo „owocne”, jak szeroko zakrojona akcja antyterrorystyczna: coś się dzieje, ale końca nie widać i nie jest jasne, jaki będzie. Więc sama możliwość przeprowadzenia wyborów na razie wydaje się teoretyczna.

Wybory byłyby korzystne dla ukraińskiej elity politycznej. Zaznaczają nowe rozstawienie sił politycznych i przyczynią się do stabilizacji politycznego procesu. Ale na razie zwycięzca stanie się pierwszą ofiarą swego zwycięstwa. Wybrany prezydent Ukrainy będzie czuł się mniej więcej jak kapitan tonącego statku. Gorsza „wygrana” nie przypadła żadnemu z prezydentów Ukrainy za całą historię niepodległości. Przyszłość jest trudna do przywidzenia i nikt nie wie, co czeka na nowego prezydenta jutro. Wotum nieufności, nowy Majdan, wojna domowa, rozłam w państwie, agresja zewnętrzna – możliwości jest dużo, szczególnie tych złych. W taki sposób można zepsuć sobie nie tylko karierę, ale i życie. Potencjalni zwycięzcy czują się dobrze i bez wyborów. Przykład: po co potrzebne jest Michajłowi Dobkinowi demonstracyjne fiasko, skoro nadal może krytykować władzę, wzmacniając w ten sposób swój elektorat?

Nie jest wykluczone, że z tych powodów zrezygnował z wyborów Witalij Kliczko. Mówi się, że może też zrezygnować Julia Tymoszenko. Wydaje się, że w najrychlejszym

głosowaniu zainteresowany jest Aleksander Turczynow, z politycznej karmy którego nie pozostało już nic. Dla reszty pretendentów do czapki Monomacha odłożenie wyborów byłoby korzystne. Wcześniej czy później bunt na wschodzie ucichną, sytuacja w kraju w jakiś sposób się ustabilizuje – wówczas można będzie stanąć przy sterze. Prawdę mówiąc, z tym sterem dziś też nie wszystko jest w porządku (spytajmy Arsena Awakowa jak mu idzie kierowanie resortem SW). Dla umocnienia stosunków międzynarodowych wybory byłyby potrzebne. Ale, podkreślę, mówimy o wyborach przejrzystych i dobrze zorganizowanych. Sądząc z notowań, zwycięzcą może zostać ktoś z prozachodnich polityków. W taki sposób wybory stałyby się potwierdzeniem geopolitycznej orientacji Ukrainy. Dobrze by było, żeby zwycięstwo „demokratycznej” ekipy potwierdziły procedury formalne. Rewolucja rewolucją, ale formalności w świecie cywilizowanym cieszą się poważaniem. Kreml, naturalnie, będzie szantażował Kijów nieuznaniem wyników wyborów, ale jest to częścią wielkiej geopolitycznej gry, w której Ukraina jest obiektem, a nie subjektem. Dlatego będzie to nie tyle szantaż Kijowa, a jego zachodnich opiekunów. Wydaje się, że ostateczna decyzja o wyborach na Ukrainie zapadnie na geopolitycznym Olimpie, a nam pozostanie jedynie przeprowadzenie formalnych procedur i określenie personalistów.

Politycy na Zachodzie rozumieją, że mają do czynienia z niewygodnym państwem, która istnieje „żeby do rana”. Dlatego jeszcze przez pewien czas będą przytykać oczy na to, że Ukrainą steruje „pełniący obowiązki”, którego nie uznaje nie tylko Kreml, ale też spora część własnych obywateli. Jeżeli jednak wspólnota międzynarodowa zażąda wyborów w maju, Turczynow i spółka będą musieli zrobić wszystko, aby odbyły się one nawet w Sławińsku. Przestrzeni do manewru politycznego nie mamy. Jakie mogą być manewry, w sytuacji kiedy jesteśmy holowani jak przerdzewiała barka przez finansowy i polityczny holownik? Najlepsze co możemy teraz zrobić – to sumiennie wykonywać instrukcje zachodnich menadżerów kryzysowych, chowając gdzieś głęboko swój niepodległy honor.

Artykuł w języku ukraińskim ukazał się na portalu ZAXID.NET

Polskie akcenty w Dniu Uniwersytetu Przykarpackiego

Dzień Uniwersytetu Przykarpackiego w Iwano-Frankiwsku obchodzony jest zwykle w dniu urodzin jego patrona – ukraińskiego pisarza, polityka, działacza społecznego Wasyla Stefanyka. W tym roku podczas obchodów 74 rocznicy powstania tej placówki naukowej były też polskie akcenty.

NATALIA KOSTYK
tekst i zdjęcia

Na Uniwersytecie Przykarpacim studiuje dziś 16000 studentów. Igor Cependa – rektor Uniwersytetu Przykarpackiego podkreślił: „Badania 50 naszych naukowców znalazły się na liście najlepszych osiągnięć naukowych Ukrainy za ubiegły rok. Uniwersytet Przykarpacki znalazł się też na 12 miejscu pod względem liczby publikacji w języku angielskim w międzynarodowych czasopismach. W tym roku studenci z Instytutu Prawa zajęli pierwsze miejsca w ogólnoukraińskich konkursach”.

Podczas uroczystości, w środę 14 maja, wielu naukowców i studentów UP otrzymało nagrody i wyróżnienia.

Uniwersytet stał się też właścicielem kopii jednego z najstarszych zabytków literatury i sztuki ukraińskiej 1144 roku – tzw. „Ewangelia-



Studenci Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. (Pierwszy od lewej) Jan Malicki



Ihor Cependa (od lewej) i Mychajło Wyszywaniuk

rza Halickiego” – którą przekazał uniwersytetowi Mychajło Wyszywaniuk, były gubernator obwodu iwano-frankiwskiego.

Uniwersytet Przykarpacki współpracuje z wieloma uniwersytetami w Polsce. W tym roku dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim otrzymała tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Przykarpackiego.

Niezwykle podniosły i wzruszający moment miał miejsce pod koniec

uroczystości. W grudniu ub. roku, w wyniku inicjatywy studentów, Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowało zbiórkę pieniędzy dla ofiar starc na Majdanie. Po otwarciu puszek komisja stwierdziła, że zebrano kwotę 2497, 96 zł i 62 hrywny. Studium postanowiło przekazać zebrane pieniądze rodzinie studenta Romana Guryka z Iwano-Frankiwsk, który zginął na Majdanie. W imieniu Studium pieniądze przekazała specjalna delegacja złożona z 4 studentów

SEW oraz płk. Tadeusza Krząstka, wykładowcy Studium. Niebieszczą skarbonkę przekazano mamie poległego studenta.

Roman Guryk, 19-letni student pierwszego roku Wydziału Filozofii Uniwersytetu Przykarpackiego, zginął na kijowskim Majdanie zastrzelony przez snajpera Berkutu 19 lutego 2014 roku. Jego ostatni wpis w internecie brzmiał: „Idziemy na Hruszewskiego. Na śmierć”. Podczas uroczystości Roman Guryk otrzymał pośmiertnie honorową od-

znakę Uniwersytetu Przykarpackiego „Honor i Sława”.

płk Tadeusz Krząstek:

Jestem wykładowcą Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, przywieźliśmy taką skarbonkę szczerych serc, którą zbierali studenci i dzisiaj przekazaliśmy tę skarbonkę mamie Romana Guryka, który zginął 19 lutego na kijowskim Majdanie podczas ataku oddziałów Berkutu.

Pragnę podkreślić że ze Studium Europy Wschodniej, około 60 studentów było obecnych na Majdanie w grudniu ubiegłego roku. Prowadziliśmy tam badania socjologiczne,

360 ankiet personalnych, to ogromny wysiłek, studenci pracowali w bardzo surowych warunkach – mróz, zima. Spędziliśmy nawet symboliczną wigilię na Majdanie. Badania robiliśmy po raz drugi, ponieważ w 2004 roku, w podobnych warunkach Studium Europy Wschodniej przeprowadziło badania, wyniki których zostały opublikowane. W tym roku badania z 2004 i 2013 zostaną połączone oraz wydane ze zdjęciami. Fotografowałem to, co się działo na majdanie i dzisiaj przekazałem zdjęcia dla Uniwersytetu Przykarpackiego. Myślę, że będą dla nich rzeczą cenną. To historia, która dotyczy nie tylko Ukrainy, ale i całego świata.

Olesia Lesyk:

Jestem z Ukrainy, studiuje na Uniwersytecie Warszawskim. Przyjechaliśmy tutaj, żeby wyrazić naszą solidarność z Ukrainą.

Sebastian Klauziński – student SEW:

Uniwersytet Warszawski, nasz kierunek od początku pomaga jak może Ukrainie i przyłącza się w solidarności z ukraińską rewolucją. Mam nadzieję, że dzisiaj przekazanie tej skarbonki, to jest kolejny nasz krok w kierunku pomocy dla Ukrainy, na tyle na ile możemy sobie pozwolić.

Hanna Waldemarska – studentka SEW Uniwersytetu Warszawskiego:

Jestem z Białorusi. Jesteśmy tu żeby wyrazić solidarność z Ukrainą i przekazać pieniądze rodzinie poległego na Majdanie studenta. Mam nadzieję, że wkrótce już będzie spokojniej na Ukrainie.



Studenci z Uniwersytetu Warszawskiego oraz (drugi od prawej) płk Tadeusz Krząstek i red. naczelny Kuriera Galicyjskiego Mirosław Rowicki

Obchody Dnia Zwycięstwa na Ukrainie

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Z powodu sytuacji na Ukrainie i spodziewanego zagrożenia ze strony terrorystów, tegoroczne obchody władze Lwowa i obwodu lwowskiego oraz duchowni Kościoła chrześcijańskiego przenie-



śli na 8 maja. Oficjalnie Ukraina obchodziła tzw. Dzień Zwycięstwa 9 maja.

8 maja pod krzyż na Cytadeli we Lwowie, ustawiony w miejscu nazistowskiego obozu Stalag 328 przyszli również Polacy oraz duchowni i wierni Kościoła rzymskokatolickiego na czele z

biskupem pomocniczym Leonem Małym. We wspólnej modlitwie uczestniczył konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, przedstawiciele Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Wspólna modlitwa odbyła się też na podwórzu byłego więzienia przy ul. Łackiego.

Stanisławów działa!

9 maja 2014 roku Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku zorganizowało grę terenową „Ulicami dawnego Stanisławowa”.

Współorganizatorem gry była Polsko-Ukraińska Młodzieżowa Organizacja „Młody Stanisławów”. Gra odbyła się w ramach Dni Miasta Iwano-Frankiwka.

W otwarciu imprezy w siedzibie Centrum Kultury Polskiej uczestniczył mer miasta Iwano-Frankiwka Wiktor Anuszkewicz oraz przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Liczna grupa uczestników została podzielona na zespoły, wszyscy otrzymali koszulki i pieszo pokonywali trasę gry.

Przed uczestnikami było kilka wyzwań, musieli wykazać się swoją wiedzą na temat historii miasta oraz kondycją. Do kolejnych punktów, przy których otrzymywali nowe zadania uczestnicy wędrowali na piechotę. 10 punktów zlokalizowanych podczas gry w różnych częściach miasta starało się odszukać ponad 45 osób. Na trasie na uczestników czekały zadania związane z historią Stanisławowa oraz zagadki na logikę i kreatywne myślenie.

Organizatorzy podzielili zadania gry na trzy etapy: wiedza na temat dziejów miasta, zadania historyczne, zadania na orientację w terenie. Na pierwszym etapie zadaniem było zlokalizowanie budynków, związanych z historią dawnego, polskiego Stanisławowa. Odnajdując punkt, grupa otrzymywała zadanie historyczne, po odpowiedzi, na które dostawała dodatkowy punkt i następne zadanie. Po drodze na uczestników czekały drobne podpowiedzi, które otrzymać można było od wolontariusza na punkcie lub dzwoniąc do organizatora.

Każde następne zadanie było częścią rozwiązania trzeciego etapu gry. W końcu wszystkie grupy szczęśliwie dotarły do mety. Zakończenie gry odbyło się przy jeziorze w parku miejskim na „wyspie skarbów”. Tutaj dyrektor CKPiDE Maria Osidacz wręczyła wszystkim uczestnikom pamiątkowe dyplomy. Trzy zwycięskie grupy otrzymały z rąk dyrektora nagrody sfinansowane przez Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Piknik na wyspie z grillowaniem i wypoczynkiem zakończył imprezę.

Od kilku tygodni funkcję dyrektora Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (Stanisławowie) pełni MARIA OSIDACZ. O sobie, swojej pracy i zainteresowaniach opowiada na łamach Kuriera Galicyjskiego.

Gdybyś miała krótko opowiedzieć o sobie, co byś chciała przede wszystkim podkreślić?

MARIA OSIDACZ: Mam 25 lat, jestem młodą, pełną entuzjazmu i radości osobą. Uważam, że powinienam pomagać wszystkim tym, których spotkam na swojej drodze życiowej. To jest – mówię zupełnie bez

patosu – moja życiowa misja. Żyję dla innych, dla rodziców, ale też dla siebie. Jestem liderem i pozytywnym duchem zespołu. Najbardziej przemawiają do mnie słowa cierpliwość, lojalność, otwartość. Nie toleruję chciwości i egoizmu

Zawsze staram się konsekwentnie realizować postawione cele, słucham sugestii i rad osób doświadczonych, stawiam na pracę zespołową, współpracuję i nie toleruję konfliktów.

Jakie masz doświadczenie w pracy zespołowej?

Posiadam wykształcenie bezpośrednio związane z zarządzaniem projektami oraz dwuletnie doświadczenie w marketingu, które zdobyłam, pracując w Departamencie Marketingu i Wsparcia Sprzedaży w PSA Idea Bank. Obejmując stanowisko eksperta departamentu zdobyłam doświadczenie z zakresu planowania, organizacji oraz kontroli nad projektami marketingowymi w strategii biznesowej banku.

Jako studentka brałaś udział w projektach klubu Semper Polonia?

Pamiętam, jak w 2006 roku przyszedłam na pierwsze moje spotkanie Klubu Stypendystów we Lwowie, od razu zdecydowałam, że chcę coś zrobić społecznie. Wydawało mi się,



że spojrzenie młodych i zapałonych do działania osób jest czymś wyjątkowym. Brałam aktywny udział w realizowanych przez Klub projektach, m.in.: „Szkoła Lidera”, Międzynarodowe Seminarium Młodzieżowe „Arka”, szkolenia „Zarządzanie projektem i NGO” oraz w treningu umiejętności „Negocjacje”. Ucząc się i jednocześnie zdobywając wciąż nowe doświadczenia, wspólnie z członkami klubu realizowaliśmy własny projekt „Szukamy Lidera”, który pomógł nam bardzo, nauczyliśmy się wspólnie pracować. Właśnie ten projekt planuję w najbliższym czasie zrealizować w Stanisławowie.

Praca w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego to zupełnie nowe wyzwanie.



Maria Osidacz wręcza dyplom uczestnikom gry terenowej

Realizacja czy też zarządzanie projektami, które tu w Centrum będą się pojawiały, to praca, która fascynuje mnie jeszcze z czasów studenckich. Jestem osobą, która stopniowo rozwija swoje cechy lidera, moje motto w zmierzaniu do celu: „Leniwi nie zwyciężają, a zwycięzcy nie są leniwi!”.

Zarządzanie i praca w takiej instytucji jak Centrum Kultury Polskiej

nową 9 maja. W ciągu dwóch dni od ogłoszenia gry mieliśmy już prawie skompletowane drużyny. Tu przy okazji chciałabym serdecznie pogratulować zwycięzcom, a wszystkim uczestnikom podziękować za wspólnie spędzony czas i świetną zabawę. Cieszy mnie fakt, że są jeszcze aktywni młodzi ludzie. Sama myśl, ile możemy tu razem zrobić, wywołuje uśmiech.

ności młodzieży polskiego pochodzenia. I zapobiec procesom asymilacyjnym w środowisku młodych Polaków i osób polskiego pochodzenia. Młodzi, którzy wykształcą się w Centrum mogliby w przyszłości pracować wśród liderów środowiska polskiego na Ukrainie. W Stanisławowie działają polskie organizacje, Centrum przyczyni się do budowania współpracy między nimi. Żeby to wszystko mogło zostać zrealizowane przygotowujemy projekty stałe. Wśród nich będą cykliczne, roczne oraz międzynarodowe, skierowane do dzieci, młodzieży i osób starszych.

O wszystkich naszych poczynaniach informować będziemy na bieżąco, również Czytelników Kuriera. Proszę też zaglądać na naszą stronę prowadzoną na Facebooku.

WERONIKA KOSIK studiuje w Czerniowcach, do Stanisławowa na grę terenową przyjechała jako wolontariuszka. Należy do Klubu Stypendystów Fundacji Semper Polonia we Lwowie:

Bardzo się cieszę że powstało Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, przede wszystkim dla tego, że jest blisko Czerniowiec, często więc będę mogła odwiedzać

i Dialogu Europejskiego to dla mnie spełnienie marzeń i jednocześnie wielki zaszczyt. Czeka na nas długa droga, dopiero zaczynamy. Chcę rozwijać działalność Centrum i nie poddam się. CKPiDE mieści się w Iwano-Frankiwsku, nie jest to metropolia i to jest dobre. Tutaj na każdej ulicy spotykając przechodniów, znajomych czy też odbywając spotkania, mam wrażenie, że jesteśmy potrzebni tym ludziom, bo chcą razem z nami coś zrobić. A środowisko jest potrzebne do działania. Iwano-Frankiwsk ma dużo młodzieży, i tej miejscowej, i studiującej tu oraz przebywającej tymczasowo, ale zawsze chętnej do działania. Są niezwykle otwarci, chętni do pomocy oraz wspólnej pracy.

Świadczy o tym choćby fakt zgłoszeń uczestników na grę tere-

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku może stać się miejscem spotkań wielu narodowości. Jesteśmy otwarci na współpracę i rozwój. Nasze działania budujemy na bazie potrzeb i oczekiwań Polaków oraz Ukraińców. Działamy twórczo, efektywnie i kreatywnie.

Jakie najważniejsze zadania stawiasz sobie na tym stanowisku?

Najważniejsze jest rozwój i popularyzacja kultury polskiej poprzez pracę Centrum. Dobrze by było, gdyby Centrum przyczyniło się do przebudzenia świadomości narodowej oraz aktywności społecznej wśród młodzieży i dzieci. To mogłoby się przyczynić do pogłębienia procesów integracyjnych i aktywizacji działal-

to miejsce. Byłam po raz pierwszy w Stanisławowie, bardzo mi się spodobało miasto oraz młodzież, która tu działa. Dobrze że CKPiDE w Iwano-Frankiwsku ma tak młodą i pełną inicjatywę panią dyrektor, która swoją działalnością pokazuje przykład, że bycie aktywnym nie tylko jest fajne, ale i dużo uczy w życiu.

Jestem pod wrażeniem przeprowadzonej gry terenowej, cieszę się, że mogłam pomóc przy jej organizacji. Świetnie się bawiliśmy i czekam na kolejne spotkania i współpracę. Mam nadzieję, że razem z CKPiDE w Iwano-Frankiwsku zrealizujemy wspólny projekt z młodzieżą z Czerniowiec.

Inf. własna LEON TYSZCZENKO zdjęcia

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

RZECZPOSPOLITA Rosyjskie ministerstwo obrony poinformowało o rozpoczęciu wycofywania swych jednostek wojskowych z granicy z Ukrainą. Takie oświadczenie złożył minister Siergiej Szojgu w czasie rozmowy z amerykańskim sekretarzem obrony Chuckiem Hagelem. Rozmowa odbyła się w poniedziałek wieczór.

Na zakończenie rozmowy Szojgu zaproponował, by szefowie sztabów Rosji i USA „omówili wprowadzenie możliwych dodatkowych środków w interesie zapobieżenia w przyszłości błędnej oceny działań stron». Hagel nie odpowiedział na propozycję.

Rosja cofa się. Andrzej Łomanowski, 28.04.2014

gazeta Amerykańskie myśliwce F-15 wykonujące loty nad państwami bałtyckimi w ramach NATO-wskiej misji Baltic Air Policing przechwyciły rosyjski samolot szpiegowski Il-20 – informuje znany w branży lotnictwa wojskowego blog The Aviationist. Należące do U.S. Air Force maszyny zostały poderwane z lotniska Šiauliai na Litwie. Nie podano jednak, jaki był finał przechwycenia rosyjskiej maszyny.

To nie pierwszy taki przypadek. Takie „bliskie spotkania”, kończą się najczęściej eskortowaniem niepożądanego samolotu. 24 lutego dwa F-15C przechwyciły rosyjski samolot, zanim ten zdołał wykonać lot nad estońskim miastem Pärnu, a 25 kwietnia, eskorta złożona z brytyjskich maszyn Typhoon oraz duńskich i holenderskich F-16 przechwyciła dwa rosyjskie bombowce nuklearne Tu-95 podczas patrolu nad niebem Wielkiej Brytanii.

Amerykańskie F-15 przechwyciły nad Bałtykiem rosyjskiego szpiegowskiego Ila-20. 29.04.2014

RZECZPOSPOLITA Po serii zakazów nałożonych na internet władze szukają sposobów ustanowienia wirtualnej bariery oddzielającej Rosję od wpływów Zachodu.

W zeszłym tygodniu prezydent Putin powiedział, że internet jest „specprojektem CIA”. Zasugerował też, że największy rosyjski portal Yandex utrzymuje się częściowo na zagranicznych serwerach w gestii Zachodu. Po tym oświadczeniu Yandex stracił na giełdzie około miliarda dolarów. Po starciu z machiną państwa z Rosji wyjechał twórca najpopularniejszej rosyjskojęzycznej sieci społecznej „VKontakte” Paweł Durov. Kontrywiad żądał zablokowania zwolenników Aleksieja Nawalnego, a od miesiąca są zablokowane strony internetowe związane z opozycją: grani.ru, kaspárov.ru i je.ru.

Kreml: Jak odciąć rosyjski internet od reszty świata. Andrzej Łomanowski, 30.04.2014

RZECZPOSPOLITA 1 maja w Charkowie i Doniecku manifestowali rosyjscy separatyści. SBU pozabawiła ich demonstracje przywódców, dokonując serii aresztowań. „Charków, Moskwa, Mińsk, Astana” – skandowano w czasie charkowskiego pochodu. Ale w przeddzień ukraińska służba bezpieczeństwa złapała tamtejszych dwóch prorosyjskich liderów. Oskarżono ich o „koordynowanie działań z zagranicą”. W Kijowie SBU złapała attaché wojskowego rosyjskiej ambasady Kirilla Koluczina. Według oficjalnych informacji złapano go nocą 30 kwietnia „w czasie prowadzenia przez niego agenturalnej akcji». Dبلوماسista ma nakaz opuszczenia Ukrainy, o samej akcji nic więcej nie wiadomo.

Ukraina: separatyści i patrioci. Andrzej Łomanowski, 01.05.2014

RZECZPOSPOLITA W czasie operacji antyterrorystycznej w Słowiańsku zginęło dwóch ukraińskich żołnierzy, a po stronie separatystów jest wielu zabitych, aresztowanych i rannych.

Do starć doszło też w Odessie, gdy kilkuset prorosyjskich demonstrantów, w kaskach i uzbrojonych w pałki i broń palną, zaatakowało idący przez centrum miasta pochód złożony z ok. 1500 zwolenników władz w Kijowie. „Wyraźnie widać, że strona prorosyjska była bardzo dobrze uzbrojona, zorganizowana, a ta akcja była od dawna zaplanowana” – ocenił miejscowy parlamentarzysta Dmytro Spiwak.

Ukraina: walki w Słowiańsku i Odessie. Wielu zabitych. m.z., 02.05.2014

POLSKA THE MENTIST O Rosji, destabilizującej sytuację na Ukrainie i o możliwych scenariuszach rozwoju sytuacji za naszą wschodnią granicą mówi gen. Roman Polko, były dowódca GROM:

Służby specjalne Rosji budują piątą kolumnę i prowadzą działania, które destabilizują sytuację na Ukrainie. Nie pozwalają rządowi ukraińskiemu nadrobić zaległości, które narastały latami. Ukraina nie ma ani silnej armii, ani silnych służb. Powtarzam: na Ukrainie działają służby specjalne Rosji. Trudno sobie przecieź wyobrazić, że samoobrona Ukrainy nagle dysponuje bronią pozwalającą likwidować śmigłowce. Przecieź takiej broni nie kupuje się w sklepie. Separatyści są świetnie wyszkoleni, mają doskonałą broń, system dowodzenia, system łączności – to wszystko pozwala im skutecznie opierać się profesjonalnym, ukraińskim formacjom wojskowym. Poza tym, jednym z elementów szkolenia rosyjskich służb specjalnych jest przygotowanie ich do prowadzenia działań dywersyjnych, do prowadzenia działań terrorystycznych czy inaczej partyzanckich, bo na to samo wychodzą.

Gen. Polko: Brudna wojna na Ukrainie może ciągnąć się latami. Dorota Kowalska, 05.05.2014

pap Prezydium rady obwodowej w Ługańsku, na wschodzie Ukrainy, poparło postulaty separatystów prorosyjskich dotyczące przeprowadzenia referendum niepodległościowego w tym regionie w najbliższą niedzielę, 11 maja. Taka informacja znalazła się w poniedziałek na stronie internetowej ługańskiej rady. W komunikacie napisano, że popiera ono „inicjatywę mieszkańców Ługańszczyzny” w sprawie tego plebiscytu.

Cała rada obwodowa składa się ze 124 deputowanych, a zdecydowana większość z nich – 106 – to członkowie frakcji Partii Regionów. Ustalono, że uczestnicy referendum będą odpowiadali na jedno pytanie: „Czy popierasz Akt niepodległości Ługańskiej Republiki Ludowej?”.

Ukraina: władze obwodu ługańskiego poparły separatystyczne referendum. Jarosław Junko, 05.05.2014

RZECZPOSPOLITA 20 dni przed wyborami prezydenckimi Moskwa chce wyrwać jak najwięcej regionów spod kontroli Kijowa.

Najcięższe walki toczyły się w poniedziałek o Słowiańsk. Okazało się, że ukraińskim wojskom nie udało się odbić z rąk separatystów budynków administracji publicznej w sąsiednim Kramatorsku. W Mariupolu doszło do żenującej sytuacji, gdy buntownikom udało się przekonać ukraińskich żołnierzy do spożycia jedzenia ze środkami nasennymi i odebrać im broń. Oлександр Турczynow przyznał, że „kręgosłupem» operacji terrorystycznej na wschodzie i południu Ukrainy nie są już ani milicja, ani nawet armia, tylko powołana za ledwie kilka tygodni wcześniej Gwardia Narodowa.

Kreml ma tylko Donbas. Jędrzej Bielecki, 05.05.2014

gazeta Systemowi bezpieczeństwa w Europie grozi zniszczenie. Zerwanie dialogu z Rosją w chwili, gdy na Ukrainie rośnie napięcie, byłoby niesłychanym błędem. Jesteśmy zdani na dyplomację - mówi Frank-Walter Steinmeier. - Wiadomości, jakie do nas docierają, są przerażające. Pogarszająca się od kilku dni sytuacja na wschodniej Ukrainie. Konflikt wokół Ukrainy przybiera tak ostrą formę, jaka wydawała się w Europie już niemożliwa. Groźba nowego podziału Europy jest znowu realna. Nie ma co się łudzić, to zagrożenie dotyczy nie tylko Ukrainy – zaznaczył minister.

Szef MSZ Niemiec dla «Wyborczej»: Rosja słono płaci za Ukrainę. Bartosz T. Wieliński, 06.05.2014

POLSKA THE MENTIST Znany rosyjski historyk i religioznawca prof. Andriej Zubow powiedział we wtorek w Gdańsku, że jeśli władze jego kraju nie dokonają zmiany swojej polityki, to w Rosji może dojść do rewolucji podobnej jak na Ukrainie. „Oczywiście chciałbym, żeby w Rosji nie było rewolucji, ale jeśli władza będzie się upierała, jeżeli sankcje

zachodnie będą się pogłębiały, jeżeli naród zacznie popadać w nędzę i korupcja będzie się pogłębiać, to scenariusz ukraiński jest możliwy w Rosji” – powiedział naukowiec.

Jego zdaniem, Rosja jest dziś na arenie międzynarodowej „właściwie samotna”. „Ten kraj nie jest w stanie sprzeciwić się całemu światu zachodniemu. Ten reżim totalitarny nie ma właściwie żadnych perspektyw” – ocenił.

Prof. Zubow: W Rosji może dojść do rewolucji jak na Ukrainie. 06.05.2014

RZECZPOSPOLITA Prezydent Rosji Władimir Putin wezwał władze w Kijowie do wstrzymania operacji pacyfikacyjnej, a prorosyjskich separatystów w tym regionie – do przełożenia referendum niepodległościowego planowanego na 11 maja. Putin uczynił to na Kremlu po rozmowach z rotacyjnym przewodniczącym Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), prezydentem Szwajcarii Didierem Burkhalterem, który przybył, aby omówić koncepcję okrągłych stołów, których celem byłoby rozładowanie napięcia na Ukrainie. Apelując do separatystów, Putin podkreślił, że stworzyłyby to niezbędne warunki do dialogu narodowego w tym kraju.

Putin wzywa separatystów do przełożenia referendum na wschodzie Ukrainy. m.z., 07-05-2014

pap – Uwierzę, gdy zobaczą – tak minister Radosław Sikorski skomentował na antenie TOK FM decyzję Władimira Putina o wycofaniu wojsk rosyjskich spod granicy ukraińskiej.

- Wycofanie wojsk z granicy zobaczymy na zdjęciach satelitarnych i na razie czegoś takiego nie ma. Ale oby tak było, że Rosja zmienia scenariusz i uczy się dogadywać z osobą, która ma szansę wygrać wybory prezydenckie na Ukrainie – mówił Radosław Sikorski

Sikorski: Rosja zmienia scenariusz? Oby tak było. 8.05.2014

pap Oлександр Турczynow i premier tego kraju Arsenij Jaceniuk oświadczyli w czwartek, że inicjują obrady „okrągłych stołów jedności narodowej”, które mają doprowadzić do uregulowania sytuacji w ich państwie.

Turczynow i Jaceniuk ogłosili, że dla uregulowania sytuacji chcą rozmawiać z środowiskami na wschodzie kraju na temat decentralizacji władzy. „Celem tego dialogu jest budowa porozumienia narodowego w kluczowych dla społeczeństwa ukraińskiego kwestiach” – podkreślił ukraiński przywódca.

Władze Ukrainy inicjują okrągłe stoły jedności narodowej. 08.05.2014

RZECZPOSPOLITA W najbliższą niedzielę Kijów może stracić dwa wschodnie obwody. We czwartek

liderzy samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej na specjalnym zebraniu postanowili nie opóźniać referendum zaplanowanego na 11 maja w Doniecku i Ługańsku. – Narod Donbasu (Donieck i Ługańsk) nie wierzy kijowskiej juncie, która wielokrotnie pokazywała już swoją fałszywą twarz – oświadczyli separatyści. W niedzielę mieszkańcy tych regionów Ukrainy będą musieli odpowiedzieć na jedno pytanie: czy jesteś za utworzeniem suwerennej Donieckiej Republiki Ludowej?

Niedzielne referendum nie będzie jednak powtórzeniem krymskiego scenariusza. – Rosja nie jest gotowa na przejęcie kolejnych 7 milionów ludzi. To, na co mogą liczyć separatyści z Doniecka i Ługańska, to los Naddniestrza – przekonuje Bondarenko, szef kijowskiego Instytutu Ukraińskiej Polityki.

Moskwa chce Noworosji. Ruslan Szoszyn, 08.05.2014

gazeta Michael Emerson, ekspert brukselskiego think tanku Centrum Studiów nad Polityką Europejską (CEPS), postuluje pozostawienie Ukrainy w sferze buforowej między Rosją i Zachodem. Ten pomysł staje się coraz poważniejszą pokusą dla zachodniej Europy. Niestety, może być w tym sporo racji.

Pozostawienie Ukrainy w sferze buforowej między Rosją i Zachodem staje się coraz poważniejszą pokusą dla zachodniej Europy. A brutalna prawda jest taka, że jeśli Zachód nie postawi się Putinowi, to sfera buforowa stanie się jedynym sposobem ratowania integralności Ukrainy. - Rosja jako jedyna ma bardzo jasny cel na Ukrainie. To jej federalizacja. Zachód nie ma wizji – mówi Balázs Jarábik, ekspert Carnegie.

Pokusa buforyzacji Ukrainy. Tomasz Bielecki, 08.05.2014

RZECZPOSPOLITA W referendum złamało wszystkie zasady. Ale głosowanie pokazało realną wrogość wobec rządu Jaceniuka.

Oficjalne liczby dla nikogo nie są zaskoczeniem: już o 17-tej separatyści podali, że 78 proc. mieszkańców obwodu ługańskiego oraz donieckiego poszło do urn, aby poprzeć „samostanowienie” „Donieckiej i Ługańskiej Republik Ludowych”. - To jest tylko pierwszy krok. W następnym zdecydujemy, jak chcemy żyć: z Ukrainą, jako niezależny kraj czy w ramach Rosji. Osobiście opowiadam się za tym trzecim rozwiązaniem – zapowiedział organizator referendum Roman Liagin.

W sobotę po spotkaniu w Stralsundzie na Pomorzu Przednim Angela Merkel i François Hollande ostrzegli, że nie uznają referendum w Donbasie. Także amerykański Departament Stanu i polski MSZ wydały oświadczenia, że uznają wyniki głosowania za nieważne.

Donbas poza kontrolą Kijowa. Jędrzej Bielecki, 11-05-2014



W separatystycznym referendum w obwodzie donieckim 89,07 proc. głosujących opowiedziało się za niepodległością a 10,19 proc. było przeciwnych – poinformował przewodniczący Centralnej Komisji Wyborczej Donieckiej Republiki Ludowej Roman Lagin. „Można to uważać za rezultat końcowy. Było bardzo łatwo policzyć głosy ponieważ liczbą osób, które głosowały przeciwko (niepodległości) była bardzo mała” – powiedział w niedzielę wieczorem Lagin. Dodał, że frekwencja wyniosła 74,87 proc. Separatysty nie ogłosili dotychczas wyników głosowania w drugim obwodzie – ługańskim, w którym odbyło się w niedzielę tzw. referendum.

Analicyści podkreślają, że wobec braku niezależnych obserwatorów podczas głosowania, zweryfikowanie tych wyników będzie w praktyce niemożliwe.

Separatystyczne referendum: 89% za niepodległością w obwodzie donieckim. 12.05.2014



Prezydent Rosji Władimir Putin popiera mediację Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie na Ukrainie, mającą na celu deeskalację napięcia – poinformowała w poniedziałek wieczorem w komunikacie OBWE.

„W czasie rozmowy telefonicznej z szefem OBWE prezydent Rosji Władimir Putin powiedział Didierowi Burkhalterowi, że Rosja popiera mapę drogową i działania OBWE na Ukrainie” – podano. Aprobata Putina oznacza, że plan OBWE otrzymał już poparcie Rosji, Ukrainy, Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Opracowane propozycje „wyznaczają pragmatyczną drogę przejścia od logiki eskalacji do logiki współpracy i wzmocnienia stabilności na miejscu” – tłumaczyła OBWE.

OBWE: Putin popiera szłą mediację na Ukrainie. 13.05.2014



Pozostający poza kontrolą Kijowa region staje się dla Kremla narzędziem wymuszenia federalizacji całego kraju. We wtorek do Kijowa leci szef niemieckiej dyplomacji Frank-Walter Steinmeier. Następnego dnia odwiedzi Donieck.

– Angela Merkel i Barack Obama uzgodnili, że Niemcy przejmą inicjatywę w staraniach o doprowadzenie do dyplomatycznego rozwiązania konfliktu – mówi „Rz” Stefan Meister, ekspert European Council on Foreign Relations w Berlinie.

Putin od wielu tygodni forsuje pomysł przyznania regionom Ukrainy tak dużej autonomii, że w praktyce każdy z nich, mógłby zablokować integrację całego kraju z Zachodem. Dla rosyjskiego przywódcy ta koncepcja, jak się wydaje, jest bardziej atrakcyjna niż włączenie bezpośrednio do Rosji dwóch kolejnych obwodów kraju.

Putin szantażuje Donbasem. Jędrzej Bielecki, 13.05.2014



Prorosyjski samozwańczy mer miasta Słowiańsk na wschodzie Ukrainy

Wiaczesław Ponomariow oświadczył w poniedziałek, że tamtejszy region potrzebuje wojsk rosyjskich dla zapewnienia stabilizacji i pokoju. Wypowiadając się następnego dnia po przeprowadzonym referendum, Ponomariow nazwał wojska ukraińskie okupacyjnymi. „Powinni odejść. Zamierzamy bronić naszego terytorium” – powiedział w swej obłożonej workami z piaskiem urzędowej siedzibie w Słowiańsku

Na pytanie, czy usankcjonowana przez referendum Doniecka Republika Ludowa potrzebuje rosyjskiej pomocy wojskowej, odparł: „Opowiadam się za tym. Potrzebujemy rosyjskich wojsk dla zapewnienia stabilizacji i pokojowego życia w regionie w przyszłości”.

Samozwańczy mer Słowiańska: Potrzebujemy pomocy wojsk rosyjskich. 13-05-2014



Szef niemieckiej dyplomacji próbował przekonywać rząd Jaceniuka do uznania rosyjskich separatystów. Nie wiadomo, czy mu się udało. Negocjacje tzw. okrągłego stołu mają się rozpocząć w ukraińskiej stolicy już w środę. Mieliby je prowadzić niemiecki dyplomata Wolfgang Ischinger i jeden z byłych prezydentów Ukrainy. Pomysł popiera Władimir Putin, ale pod warunkiem, że przywódcy samozwańczych republik ludowych w Doniecku i Ługańsku wezmą w nich udział na równych prawach. We wtorek szef MSZ Niemiec Frank-Walter Steinmeier powiedział: „Sytuacja jest niebezpieczna. Dlatego dialog jest konieczny”.

Odpowiedź Kijowa nie jest jednak jasna. Jeszcze we wtorek rano Jaceniuk zgadzał się na rozmowy z separatystami, ale później zmienił zdanie: „Moskwa, a nie Kijów, ma klucze do rozwiązania tego kryzysu. Jedynym wyjściem jest zaprzestanie przez Kreml wspierania buntowników” – powiedział Jaceniuk.

– Rozmowy z separatystami są możliwe, ale tylko z tymi, którzy nie są mordercami – mówi z kolei „Rz” Mykoła Kniażycki, deputowany rządzącej partii Batkiwszczyna.

Kijów jak Pytia. Jędrzej Bielecki, 14.05.2014



Przewodniczący rosyjskiej Dumy Państwowej Siergiej Naryszkin powiedział, że kolejny prezydent Ukrainy, który ma zostać wybrany 25 maja, nie będzie całkowicie prawowity.

– Uważamy obecny ukraiński reżim za nielegalny. Legalność władz i wybranego prezydenta, jeśli wybory się odbędą, będzie według mnie niepełna” – oświadczył Naryszkin. Zauważył też, że „trudno sobie wyobrazić prawomocne wybory w warunkach operacji z użyciem armii w regionach, w których mieszka duża część ludności kraju”. Po rozmowach z prezydentem Szwajcarii Didierem Burkhalterem, Władimir Putin po raz pierwszy uznał wyznaczone na 25 maja wybory prezydenckie na Ukrainie za „ruch we właściwym kierunku”.

Spiker Dumy: Nowy prezydent Ukrainy nie będzie w pełni prawowity. mm, 14-05-2014

Ukraińcy dziękują Olbrychskiemu

Przedstawiciele Euromajdanu Warszawa przyszli do Teatru Polskiego na sztukę, w której zagrał wybitny aktor Daniel Olbrychski. Przyszli, aby podziękować Danielowi Olbrychskiemu. Mówi uczestniczka Euromajdanu Warszawa NATALIA PANCZENKO.



Natalia Panczenko

Dla nas jest to osoba, która zrobiła bardzo dużo, i która obecnie jest w sercu każdego Ukraińca, bo w tak ciężkim dla nas czasie nie wiele jest osób, które nas wspierają od serca, nie robią tego ze względu na poprawność polityczną, a ze względu na swoje przekonania.

A co zrobił Daniel Olbrychski?

Na początku agresywnej polityki Rosji wobec Ukrainy zrezygnował z gry w jednym z moskiewskich teatrów, chociaż przygotowanie sztuki było już na zaawansowanym poziomie i premiera była przewidywana

na maj. Widząc tą politykę i to, że większość widzów w Moskwie popiera Putina, to stwierdził, że nie weźmie udziału w przedstawieniu. Powiedział to otwarcie.

Wiemy, że nie zrobił tego dla nas, nie zrobił tego na pokaz, a zrobił to od serca. Dziś widać było, że nie spodziewał się naszej wizyty. Dopiero, gdy zaczęłam dziękować, gdy wymieniałam go z imienia i nazwiska, to zrozumiał nasze intencje.

Kiedys miał opinię jednego z największych rusofilii?

Wiem. On sam to zresztą często podkreślał. Często podkreśla, że lubi rosyjską literaturę, kulturę, sztukę, ale nie lubi polityki prowadzonej przez Putina. A to są różne rzeczy. Można być rusofilem, ja też lubię literaturę rosyjską, ale, jako Ukrainka, nie lubię bardzo polityki Putina. Są to dwie różne rzeczy.

KG

XXI Konkurs Recytatorski „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”

Dyrekcja Szkoły Średniej nr 24 im. M. Konopnickiej we Lwowie zaprasza dzieci i młodzież w wieku od 6 do 18 lat do udziału w XXI Konkursie Recytatorskim „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży”. Konkurs odbywa się pod patronatem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Konkurs odbędzie się **4 czerwca b.r., o godz. 11:00** w gmachu Szkoły Średniej nr 24 im. M. Konopnickiej przy ul. Konyśkocho 4, tel. kontaktowy szkoły 275-66-62.

Regulamin:

Uczestnicy wybierają dowolne konkursy. Nie są zobowiązani do uczestniczenia we wszystkich przewidzianych konkursach.

I. Konkurs recytatorski (w trzech grupach wiekowych)

II. Konkurs poezji śpiewanej

III. Konkurs plastyczny

Uczestnicy przygotowują ilustracje do wybranego utworu M. Konopnickiej w dowolnej technice (format A-3). Prace należy podpisać z tyłu podając ich tytuł oraz imię, nazwisko i wiek ucznia, szkołę. Prace prosimy przesłać na adres szkoły do 17 maja 2014r.

Warunkiem udziału w Konkursie jest wypełnienie Karty uczestnika i wysłanie jej do dnia 20 maja 2014 r. na adres szkoły lub mailem: school.konopnicka.lviv@gmail.com

Karta zgłoszenia uczestnika XXI Konkursu Recytatorskiego „Maria Konopnicka – dzieciom i młodzieży” do pobrania na stronie: school.konopnicka.lviv@gmail.com

Podarujmy dzieciom uśmiech

„I choćbyś miał w życiu tysiąc zgrzyot, a w sercu morze łez, znajdź jednak na jego dniu uśmiech”

Kornel Makuszyński

Z okazji 130. rocznicy urodzin Kornela Makuszyńskiego, wybitnego polskiego pisarza, autora bajek, powieści dla dzieci i młodzieży, felietonisty, działacza społecznego, wspólnota polska miasta Stryj oraz wielbiciel jego twórczości ogłosili 2014 rok – rokiem Kornela Makuszyńskiego w Stryju. W ciągu roku jest zaplanowany cykl imprez, tematycznych spotkań oraz odsłonięcie pomnika Kornela Makuszyńskiego przed budynkiem Centrum Kultury Polskiej Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” przy ul. Szewczenki 191 w Stryju.

Mamy przyjemność poinformować, że w dniach **1-2 czerwca br.** odbędą się XIII Festiwal Teatrów Dziecięcych Polskich Organizacji na Ukrainie, IV Międzynarodowy Festiwal Teatrów Dziecięcych „Podaruj Dzieciom Uśmiech” oraz konkurs plastyczny „Dzieci polskie. Mieście serca czyste”.

Misją konkursów jest szerzenie wiedzy na temat twórczości naszego rodaka Kornela Makuszyńskiego. Celem konkursu jest wskazanie wartości i postaw, którymi warto kierować się w życiu; docenienie bliskich ludzi, których warto naśladować; zachęcenie do świadomego poznawania siebie i otaczającego świata.

Serdecznie zapraszamy do udziału w Festiwalu i Konkursie.

Regulaminy konkursów, tematykę prac konkursowych oraz karty uczestników można pobrać ze strony internetowej KOC im. K. Makuszyńskiego w Stryju: kulturalnoswiatowecentrum@poczta.fm

Biurow Organizacyjne Festiwalu:

K.O.C. im. K. Makuszyńskiego wspólnoty polskiej w Stryju

ul. Szewczenki, 191. 82-400 Stryj

tel.: 8(03245) 5-12-20, tel./fax.: 8(03245) 4-16-31

Informacji udzielają: Tatian Bojko, Olga Obłonenko, Julia Bojko – tel. 0939643265,

Julia Petruk – tel.: 0939643263

Obchody 3 Maja we Lwowie

Tegoroczne obchody we Lwowie Święta Narodowego, a także Dnia Polonii i Polaków za Granicą tradycyjnie rozpoczęto od składania kwiatów pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Uroczystość zgromadziła delegacje polskich organizacji i zespołów artystycznych ziemi lwowskiej oraz wielu gości z Polski. Również kwiaty pod pomnikiem złożyli Konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd z małżonką Beatą oraz delegacją konsulatu.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

W bazylice metropolitalnej p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki przewodniczył uroczystej mszy św. w intencji Ojczyzny. W kazaniu zwrócił uwagę na słowa św. Jana Pawła II „naród, który zapomina o swojej przeszłości, jest narodem bez przyszłości” i stwierdził: „Przypominając te słowa, noszę w swoim sercu pragnienie, abyśmy mieli zawsze dobrą pamięć, bo dzięki niej będziemy narodem przyszłości. Mieć dobrą pamięć to znaczy posiadać tożsamość i świadomość tego, kim jestem i kogo wychowuję” – mówił lwowski metropolita.

„Jestem synem i córką tej, którą król Jan Kazimierz po odstąpieniu Szwedów w czasie potopu, tutaj, w tej lwowskiej katedrze przed ołtarzem Matki Bożej Łaskawej, ślicznej gwiazdy miasta Lwowa, obwołał Królową Korony Polskiej i złożył ślubowanie narodu. Jestem dzieckiem na-



Przemawia konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd

nauki wielkiego naszego rodaka, św. Jana Pawła II, który wołając na placu Zwycięstwa w Warszawie, aby zstąpił Duch i odnowił oblicze ziemi, zapoczątkował drogę ku wyzwoleniu od reżimu komunistycznego i który powiedział: *Każdy ma w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie*

metropolita lwowski wezwał miejscowych Polaków, aby dobrze wychowywali przyszłe pokolenia, którym należy przykazywać największe wartości, wypisane na sztandarach: Bóg, Honor, Ojczyzna.

Po liturgii wszyscy udali się na majówkę, która już tradycyjnie odbywa się na terenie seminarium duchownego w Brzuchowicach koło Lwowa. W imieniu prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka życzenia przekazał jego doradca ds. Współpracy ze Wschodem i Polsnią dr Ryszard Gajewski. W imieniu duchowieństwa wszystkich zebranych pobłogosławił ks. prałat Józef Legowicz. Ze sceny brzmiały pieśni w wykonaniu polskich zespołów, a oddziały TKPZM zapraszali gości do swoich stołów gościnnych. Można było też nabyć dzieła sztuki polskich artystów Lwowa. Zorganizowano warsztaty artystyczne dla dzieci.

W tym samym dniu na uroczystym posiedzeniu Lwowskiej Rady Miejskiej, które odbyło się z okazji Dnia Miasta Lwowa, konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd odebrał z rąk mera miasta Andrija Sadowyja zaszczytne wyróżnienie „Złoty Herb Miasta Lwowa”. Polski dyplomata został odznaczony „za aktywne wsparcie tych, którzy bronili prawdy i wykazali prawdziwe bohaterstwo w dniach walki o wolność i jedność Ukrainy oraz z okazji Dnia Miasta Lwowa”.



rodu, który głosem Episkopatu Polski w roku 1920 prosił stolicę apostolską o ustanowienie święta Najświętszej Marii Panny Królowej Polski. Jestem spadkobiercą narodu, który od ponad tysiąca lat idzie drogą wiary i w jej obronie stawał nie raz, ponosząc liczne ofiary i cierpienia, których niemymi świadkami są mogiły rozsiane od Syberii aż po kraje Europy Zachodniej. Jestem spadkobiercą

można nie walczyć” – mówił dalej abp Mokrzycki.

Przypomniał następnie słowa spoczywającej na lwowskim Cmentarzu Łyczakowskim Marii Konopnickiej, która, wyrażając wiarę narodu polskiego, napisała: „Nigdy ci Ciebie, ludu, nie rzuciła, / Nigdy ci mego nie odjęła lica. / Ja – po dawnemu – moc twoja i siła! – Bogurodzica”. Na zakończenie liturgii



Święto Narodowe w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie

Obchody Narodowego Święta Trzeciego Maja, które w historii Polski jest symbolem ustanowienia nowoczesnej i postępowej konstytucji, tradycyjnie odbyły się w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie. Gospodarzem uroczystości był konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd z małżonką Beatą.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

Spotkanie z okazji święta zgromadziło przedstawicieli społeczności polskiej, duchowieństwa różnych obrządków, władz lokalnych, ludzi świata nauki, sztuki i kultury oraz pracowników konsulatu. Tegoroczna impreza zbiegła się ze spotkaniem dyrektorów departamentów MSZ Ukrainy i Polski, na sali byli więc obecni dyplomaci z obu państw. Zwracając się do zebranych biskup pomocniczy archidie-

wania złożyli przewodnicząca Administracji Obwodowej Iryna Sechmer Lwowa Andrij Sadowyj, przedstawiciele duchowieństwa greckokatolickiego. Słowa wdzięczności polskiej, duchowieństwa różnych obrządków, władz lokalnych, ludzi świata nauki, sztuki i kultury oraz pracowników konsulatu. Tegoroczna impreza zbiegła się ze spotkaniem dyrektorów departamentów MSZ Ukrainy i Polski, na sali byli więc obecni dyplomaci z obu państw. Zwracając się do zebranych biskup pomocniczy archidie-



Laureatki odznaczeń państwowych: Maria Basza (od lewej), Luba Lewak i Irena Słobodiana

cezji lwowskiej Leon Mały podkreślił, że w jego rodzinie w Barze na Podolu mówiono, że Konstytucja 3 Maja to konstytucja Korony Polskiej – Polski, Litwy i Rusi. Biskup życzył Ukrainie, żeby potrafiła stworzyć tak demokratyczną konstytucję, która pomoże pokonać nękającą ją chorobę i żeby siłą narodu była wiara, miłość i miłosierdzie.

Za zaangażowanie Polski i placówki dyplomatycznej we Lwowie, konsula generalnego i wszystkich pracowników w działania na rzecz wspierania europejskich dążeń Ukrainy, przemian demokratycznych i okazaną pomoc medyczną ofiarom tragicznych wydarzeń w Kijowie, na ręce konsula generalnego podzięko-

Lwowską Radę Miejską, a także Kościół greckokatolicki.

W obecności licznie zgromadzonych gości udekorowano przedstawicieli społeczności polskiej odznaczeniami państwowymi RP, przyznawanymi przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i ministra kultury RP za krzewienie kultury i tradycji polskich. Z okazji jubileuszu 55-lecia działalności Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Złotym Krzyżem Zasługi prezydent RP nagroził aktorki: Lubę Lewak, Jadwigę Pechaty i Irenę Słobodianę. Natomiast minister Kultury RP przyznał redaktorowi Kuriera Galicyjskiego Marii Baszy odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Rozwiń z nami skrzydła!

W każdą sobotę, Lwowski Klub Młodych Artystów „Skrzydła” zdradza tajniki rysunku, malarstwa i grafiki. Zapraszamy do galerii „Własna Strzecha” przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wszystkie zainteresowane dzieci.

Czekamy na Ciebie!

Zajęcia odbywać się będą w godzinach od 11:00 do 12:00, przy ul. Rylejewa 9/6.



Z majówki przemyskiej

Szwedzi i Tatarzy pustoszą ziemię przemyską? Na szczęście działo się to w odległej przeszłości, ale nawiązano do tych czasów podczas atrakcji majówkowych w Przemyślu. Nie zabrakło na nich, i niecodziennych zawodów w wielu dyscyplinach rowerowych, i sporej oferty jarmarku turystycznego, które gromadziły tłumy mieszkańców miasta i okolic.



Andrzej Gliwa

WALDEMAR WIGLUSZ
tekst
GRZEGORZ POZNAŃSKI
zdjęcia

W bogatym programie majówki zmieściło się także spotkanie z dr. Andrzejem Gliwą z Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Rzeszowie – autorem hitu wydawniczego miejscowego Towarzystwa Przyjaciół Nauk „Kraina upartych niepokód. Zniszczenia wojenne na obszarze ziemi przemyskiej w XVII wieku”. Promocja miała miejsce na zamku i połączona była z okolicznościową wystawą oraz ofertą wydawniczą Towarzystwa.

Choć tytuł książki godny powieści historycznej, podtytuł wskazuje już na ściśle naukowy jej charakter, będącej owocem ponad piętnastu lat pracy badawczej autora, uwieńczonej obroną doktoratu na Uniwersytecie Jagiellońskim w 2010 roku. Treść tej publikacji przeczy dotychczasowemu pogładowi jakoby ziemi



Nowa książka Andrzeja Gliwy

Szwedzi, a Tatarzy. Dla ścisłości dodajmy, że oprócz Tatarów te ziemie pustoszyli także Kozacy, Rosjanie, Turcy, Węgrzy czy Orda.

Trudno się dziwić zainteresowaniu książką w samym Przemyślu. Wszak najwyższym wzniesieniem na terenie miasta jest Kopiec Tatarski

pod Kormaniami, odbijając jeńców wziętych w jasyr i łupy.

Książka liczy 1100 stron, zawiera 12 obszernych tabelarycznych aneksów oraz tyleż dołączonych map formatu A-3. Wspomnijmy także kilka słów o tak istotnej sprawie dla pracy naukowej jak źródła, na których oparł się autor. Do tej pory w badaniach zniszczeń gospodarczych tych stuleci opierano się na lustracjach królewskich, protestacjach składanych przez poddanych poszkodowanych przez własne oddziały wojskowe, inwentarzach dóbr ziemskich itp., które autor uznaje za mogące stanowić jedynie materiał pomocniczy w zgłębianiu tego tematu. Andrzej Gliwa za najdoskonalszy materiał źródłowy uznał tzw. juramenty czyli spisy zaprzysiężonych sędownie zeznań, jak określilibyśmy to dzisiejszym językiem – podatkowych – które stanowiły podstawę do ulg z tytułu zniszczeń wojennych obiektów. O trudzie towarzyszącym badaczowi niechaj świadczy fakt, że odczytanie jednego dokumentu potrafiło zająć kilkanaście godzin, nie mówiąc czasochłonnej metodzie kartograficznej, jaka była zastosowana w tej pracy. Pozostawiając jednak recenzję tej pracy historykom zajmujących się XVII stuleciem, warto zachęcić do tej lektury zwykłych czytelników, którzy dzięki indeksom znajdą swoje miejscowości (a jest ich ponad tysiąc!) z ich bogatą historią. Fragmenty tej publikacji, drukowane wcześniej na łamach Rocznika Przemyskiego gruntuwały już wtedy popularność tej tematyki i dzisiejszą – tej publikacji.

Promocji – oprócz wystawy obrazów przemyskiego artysty-malarka pochodzenia tatarskiego Timura Karima o tematyce w klimacie prezentowanej publikacji – towarzyszyła także prezentacja zeszytów tomu nr 49 Rocznika Przemyskiego. Tak więc za rok ubiegły Towarzystwo Przyjaciół Nauk wydało zeszyty: *Historia, Literatura i język* oraz *Historia wojskowości*. Do zapoznania się z szeroką problematyką i ciekawymi artykułami zamieszczonymi na łamach Zeszytów zapraszamy Czytelników, na stronie internetowej Towarzystwa www.tpn.pbp.webd.pl, gdzie zamieszczono pełną ofertę wydawniczą. Dodajmy, że w tym roku redaktorzy poszczególnych zeszytów pracują nad numerem pięćdziesiątym (jubileuszowym) Rocznika Przemyskiego, który oprócz biblioteki naukowej, stanowi od roku 1909 filar działalności tego jednego z najstarszych towarzystw miasta „nad Sanem, nad zielonookim”, jak go nazywał pisarz rodem z tego grodu – Przemysław Bystrzycki.



Obraz Timura Karima

przemyską w XVII stuleciu zniszczył potop szwedzki, przyczyniając się tym także do upadku I Rzeczypospolitej. Ujmując jej treść w największym skrócie – autor dowodzi, że do spustoszeń i degradacji, na przykładzie ziemi przemyskiej, nie przyczynili się

(333 m n.p.m.) a przy kościele o.o. Reformatów, położonym ówczesnie poza murami obronnymi miasta, stoi pomnik Krystyna Szykowskiego, gwardiana tegoż zakonu, który w 1672 roku razem mieszczanami przemyskimi pobił czambuł tatarski

Ułatwienia w przekraczaniu granicy

Na początku maja br. we Lwowie odbyły się konsultacje dyrektorów departamentów służby konsularnej MSZ Polski i Ukrainy. Rozmowy odbywały się w siedzibie regionalnego przedstawicielstwa MSZ Ukrainy we Lwowie.

W rozmowach uczestniczyli przedstawiciel MSZ Ukrainy we Lwowie Wiczesław Wojnarowski i konsul generalny RP Jarosław Drozd.



Marek Ciesielczuk (od lewej), Andrij Sybiga, Markijan Malski, Wiczesław Wojnarowski

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

W krótkiej konferencji prasowej po zakończeniu spotkania udział wzięli dyrektorzy departamentów Marek Ciesielczuk i Andrij Sybiga, były ambasador Ukrainy w Polsce Markijan Malski, Wiczesław Wojnarowski i Jarosław Drozd. Rozmowy dotyczyły kilku kwestii związanych z udogodnieniami w przekraczaniu granicy i pobycie w krajach strefy Schengen obywateli Ukrainy.

Ustalono, że zaczynając od drugiej kolejnej karty małego ruchu granicznego, tzw. MRG, będą wydawane nieodpłatnie. Na dzisiaj umowa MRG obejmuje około 900 tys. obywateli Ukrainy. Nowe ustalenia pozwolą obywatelom Ukrainy na oszczędności rzędu 18 mln euro. Strefa MRG zostanie poszerzona, więc obejmie dalsze rejony obwodu lwowskiego. Kolejnymi udogodnieniami będą wielokrotne wizy turystyczne, które będą wydawane na okres do jednego roku, osobom które posiadały już dwie podobne wizy. Pierwsza wiza turystyczna będzie dwukrotna, zostanie wydawana na okres pół roku. Osiągnięto również porozumienie dotyczące osób przesiedlonych po wojnie z terenów Polski na Ukrainę oraz ich rodzin. Takie osoby będą mogły starać się o wielokrotne wizy na 5 lat (od drugiej wizy). Pierwsza wiza dla takich osób będzie wydawana na dwa lata. Umowa wchodzi w życie 15 maja 2014 roku.

Jak podkreślali obaj dyrektorzy te udogodnienia są wprowadzone, aby ułatwić obywatelom Ukrainy odwiedzanie Polski i innych krajów strefy Schengen. Podkreślono też,

że końcowym efektem rozmów na szczepku dyrektorów departamentów jest całkowita likwidacja wiz dla obywateli Ukrainy. Dyrektor Sybiga podziękował konsulowi generalnemu RP Jarosławowi Drozdowi za jego działalność na placówce we Lwowie, za wsparcie okazywane obywatelom Ukrainy wysyłanym na leczenie do Polski po wydarzeniach na kijowskim Majdanie.

Markijan Malski, który do niedawna pełnił funkcje ambasadora Ukrainy w Polsce uczestniczył w przygotowaniu końcowych ustaleń, podziękował polskiemu MSZ za wszechstronne wsparcie dyplomacji ukraińskiej w trudnych czasach i podkreślił: „Rozszerzenie naszej współpracy, szczególnie dotyczącej MRG, jest olbrzymim krokiem, ponieważ zakłada on fundament naszej przyszłości – ruch bezwizowy pomiędzy Ukrainą, Polską i UE. Polska trzyma drzwi do Europy szeroko otwarte dla Ukraińców”.

Dziennikarze lwowskich mediów pytali o ilość obywateli Ukrainy, którzy zwrócili się do Polski o azyl polityczny w związku z wydarzeniami na Krymie i na wschodzie kraju. Dyrektor Sybiga zaznaczył, że około 200 osób przebywających w Polsce, zwróciło się oficjalnie do władz o przyznanie statusu uchodźcy.

Dziennikarzy interesował również termin wprowadzenia ruchu bezwizowego. Jak podkreślił Andrij Sybiga kolejne etapy liberalizacji ruchu wizowego Ukraina realizuje pomyślnie. Od 1 stycznia 2015 roku wprowadzone zostaną zagraniczne paszporty biometryczne. Kolejny etap może potrwać około roku i dopiero wtedy można będzie rozmawiać o ruchu bezwizowym.

Uzdrowiona przez papieża

7 maja br. w księgarni „Matras” na Rynku Głównym w Krakowie odbyło się niezwykle ciekawe i poruszające spotkanie z Floribeth Mora Diaz z Kostaryki. Floribeth Mora Diaz jest kobietą cudownie uzdrowioną przez papieża Jana Pawła II. Przybyła do Polski wraz z mężem i dziećmi, kilka dni kobieta spędziła w Krakowie, gdzie odwiedziła między innymi Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach i wiele innych miejsc związanych ze św. Janem Pawłem II.

ANDRZEJ PIETRUSZKA

Cud uzdrowienia Floribeth Mora Diaz posłużył dowodem świętości Jana Pawła II i przyspieszył proces kanonizacji. Podczas spotkania Kostarykanka przedstawiła historię swojej choroby.

Kwiecień 2011 roku kardynałnie zmienił jej życie. Pani Floribeth zaczęła doświadczać silne bóle głowy. W kwietniu tego samego roku doznała udaru. Badania lekarskie wykazały,

jego oczach zobaczyłam radość. Od tamtego dnia rzeczywiście chodzę i jestem zdrowa. Po 6 miesiącach od tego zdarzenia, jeden z neurologów mógł potwierdzić, że jestem zdrowa. Badania, które zrobiono, wykazały, że w moim mózgu nie ma żadnych powikłań. Poruszam się sprawnie i nie ma żadnego śladu po tym, że kiedyś byłam sparaliżowana, a wszystko to jest dowodem tego, że to Bóg dokonał cudu w moim życiu. W lutym 2012 roku, mając wszystkie



ks. Mariusz Krawiec

że jest to tętniak mózgu, który na dodatek umiejscowił się w bardzo wrażliwej jego części. Rodzinę kobiety zawiadomiono o tym, że pozostał jej miesiąc życia, a prowadzenie terapii nie ma jakiegokolwiek sensu. Przy łóżku kobiety znajdował się obrazek z Janem Pawłem II. Floribeth Mora Diaz poprosiła męża i dzieci, aby odmawiali różaniec przed obrazkiem papieża.

Po kilku dniach kobieta wróciła do domu, była już sparaliżowana. 1 maja 2011 roku Floribeth obejrzała uroczystość beatyfikacyjną Jana Pawła II w telewizji, a następnego dnia rano stał się cud. W taki oto sposób kobieta opisywała to niezwykle wydarzenie: „Kiedy obudziłam się po ósmej rano 2 maja, usłyszałam głos, który przemówił do mnie: „Podnieś się i wstań!”. Po raz drugi usłyszałam ten głos: „Nie bój się, nie lękaj się, wstań!”. Spojrzałam na obrazek z Janem Pawłem II, z którego, jak gdyby wychodziły dłonie. Na tym zdjęciu papież miał ręce wzniesione w górę, lecz ja widziałam, jak te dłonie podnosiły się jeszcze wyżej. Dla kogoś byłby to zwykły obrazek z gazety, lecz dla mnie to zdjęcie było jedyne i niepowtarzalne. Gdy usłyszałam te słowa i zobaczyłam dłonie, które pokazywały mi, że mam się podnieść – wstałam. Poszłam do kuchni, gdzie przebywał mąż. Nie mógł uwierzyć, że ja chodzę. Był bardzo przestraszony, ale w

opinii lekarskiej, zdecydowałam się opisać moją historię w internecie. Nigdy nie pomyślałabym sobie, że to opowiadanie zwróci uwagę tylu osób, a szczególnie tych, którzy zajmowali się procesem beatyfikacyjnym papieża Jana Pawła II. Komisja kanonizacyjna poprosiła mnie, żebym została częścią tego procesu. Oczywiście, że się zgodziłam. Wtedy rozpoczął się dla mnie czas tajemnicy. Musiałam przejść od nowa wszystkie badania lekarskie, zarówno w Kostaryce, jak i w Rzymie. I przez cały ten okres badania nie wykazały u mnie tętniaka mózgu.

Tak się akurat złożyło, że to pomogło w ogłoszeniu świętości Jana Pawła II. W tym momencie jestem przed wami i przyjeżdżam do Polski z pielgrzymką, opowiadając moje świadectwo o wielkości Boga. On jest miłosierny dla nas. Pozwólmę Mu, żeby w naszym życiu działa się wola Boża. Ja w tym wszystkim nie jestem najważniejsza. Najważniejsze jest to, żeby Pan Bóg i jego wielkie dzieła były chwalone”.

Podczas spotkania była prezentowana książka autorstwa Elżbiety Ruman o Floribeth Mora Diaz. Floribeth Mora Diaz z wielką pasją opowiadała o uzdrawiającej mocy Jana Pawła II, jak również o tym, że szczerą i prawdziwą wiarą czyni cuda.

Wizyta Floribeth w Polsce potrwa do 17 czerwca.

KG

List do redakcji

Pauliści we Lwowie

W środę popielcową 5 marca 2014 r. przybyli z Polski do Lwowa dwaj kapłani ze zgromadzenia zakonnego Towarzystwa Świętego Pawła (pauliści).

Misją naszego zgromadzenia, założonego 100 lat temu we Włoszech przez błogosławionego Jakuba Alberionego (1884-1971) jest ewangelizacja poprzez środki społecznego przekazu. W Polsce pauliści realizują swoją misję poprzez wydawnictwo Edycję Świętego Pawła, które publikuje książki, CD, DVD, biblijne gry komputerowe (www.edycja.pl). Wydawnictwo znane jest także z publikacji najnowszego tłumaczenia Pisma Świętego w języku polskim (tzw. Biblii Paulistów), które od roku 2008, kiedy to ukazało się na rynku księgarskim, zyskało ogromną popularność i uznanie. Pauliści prowadzą w Polsce także własne księgarnie katolickie: w Częstochowie, Katowicach i Lublinie. Zgromadzenie obecne jest także w Internecie, prowadząc portal dla rodzin www.magazynfamilia.pl; stronę poświęconą edukacji medialnej www.edycja.org.pl; oraz stronę duszpasterstwa młodzieżowego z Lublina www.tymoteusz8.pl. Edycja Świętego Pawła wydaje w Polsce także dwa czasopisma liturgiczne: tygodniowy biuletyn „Dzień Pański” oraz miesięcznik z czytaniem liturgicznymi i obrzędami mszy świętej „Od Słowa do Życia”.

Pierwszym znakiem obecności paulistów we Lwowie jest księgarnia, która zapoczątkowała swoją działalność w Wielki Wtorek 15 marca 2014 r. Znajduje się ona w siedzibie Kurii Metropolitarnej przy ul. Winniczenki 32. Księgarnia otwarta jest od poniedziałku do piątku, w godzinach urzędowania kurii (od godz. 9 do 15). Mieści się ona na parterze budynku, wejście przez bramę główną.

Chcemy, aby księgarnia ta oferowała publikacje książkowe dla dorosłych i dzieci, tak w języku polskim jak i ukraińskim. W ofercie księgarni już teraz znajdują się tytuły książek wydawanych przez Edycję Świętego Pawła w Polsce, a także publikacje innych polskich i ukraińskich wydawnictw. Możemy także na zamówienie sprowadzić z Polski i Ukrainy każdą inną książkę. Oprócz książek, w księgarni można nabyć dewocjonała oraz to, czego potrzebują kapłani do odprawiania mszy św.: paramenty liturgiczne, hostie, komunikanty oraz wino mszalne.



ks. Wojciech Kuzioła, paulista

Pauliści przybyli na Ukrainę z myślą o działalności ewangelizacyjnej poprzez środki społecznego przekazu. Chcemy założyć tutaj wydawnictwo, które będzie publikowało książki w języku ukraińskim, czy to autorów z Ukrainy, czy też tłumaczenia z języków obcych. Chcemy wykorzystać nasze wcześniejsze doświadczenia z naszej pracy w Polsce, we Włoszech i w Niemczech, oczywiście uwzględniając specyfikę Kościoła na Ukrainie, aby służyć jak najlepiej wszystkim chrześcijanom w tym kraju.

Myślimy także o pracy na polu edukacji medialnej, formując wierznych do odbioru i wykorzystania mediów, aby przyniosły one pożytek duchowy i kształtowały człowieka na dobrego chrześcijanina. Założyliśmy już stronę internetową w języku ukraińskim prezentującą nasze zgromadzenie i nasz charyzmat: www.paulisty.org.

Pauliści tworzą wraz z dziesięcioma innymi zgromadzeniami i instytucjami życia konsekrowanego Rodzinę Świętego Pawła, której wspólnym założycielem jest błogosławiony Jakub Alberione. Na Ukrainie, w Chmielnickim, są od wielu lat obecne siostry Uczennice Boskiego Mistrza, należące do naszej zakonnej rodziny. Chcielibyśmy rozwinąć wspólnie naszą działalność, proponując Kościołowi na Ukrainie charyzmat Rodziny Świętego Pawła. Myślimy o pracy z młodzieżą, a także z rodzinami, w ramach należącego do naszej rodziny Instytutu Świętej Rodziny.

Ufamy, że z czasem będziemy także proponowali serie rekolekcji opartych na naszym charyzmacie i w ten sposób formowali wiernych w duchu św. Pawła Apostoła.

Aktualnie księża pracujący we Lwowie, dzięki uprzejmości i ogromnej życzliwości ks. abpa Mieczysława Mokrzyckiego mieszkają na terenie seminarium duchownego we Lwowie-Brzechowicach. Cały czas trwają poszukiwanie odpowiedniej dla nas siedziby na terenie Lwowa.

Wspólnotą paulistów we Lwowie tworzą dwaj kapłani: o. Mariusz Krawiec, pełniący funkcję przełożonego oraz o. Wojciech Kuzioła, odpowiedzialny za księgarnię i stronę internetową.

W Polsce obaj zakonnicy zajmowali się pracą z mediami: o. Wojciech przez kilka lat pracował jako redaktor w wydawnictwie Edycja Świętego Pawła w Częstochowie i regularnie współpracował z Radiem Jasna Góra, prowadząc tam program. Jest autorem kilku książeczek dla dzieci i dorosłych wydanych przez Edycję Świętego Pawła w Polsce.

Ks. Mariusz Krawiec był w Warszawie redaktorem naczelnym miesięcznika dla rodzin „Magazyn Familia”, a w ostatnich dwóch latach pełnił w Lublinie funkcję mistrza aspiranta i postulatatu oraz rektora zakonnego seminarium duchownego paulistów. Jest doktorem teologii pastoralnej, ze specjalizacją edukacja medialna.

ks. Mariusz Krawiec SSP

Kolonie dla dzieci z Równego na Wołyniu

W lipcu do Polski przyjadą na kolonie letnie dzieci z Równego na Wołyniu. Po raz trzeci Kurier Galicyjski i Radio Wnet pomagają w zebraniu pieniędzy na ten wyjazd.

Kolonie są organizowane od ponad dziesięciu lat. Przyjeżdżają na nie dzieci z Wołynia z diecezji księdza dziekana Władysława Czajki. W tym roku uczestnicy kolonii mają m.in. wziąć udział w Światowym Zjeździe Kresowian, podczas którego wystąpią jako członkowie zespołu

muzycznego „Faustyna”, prowadzonego przez Andżelikę Fedorową. Wypoczynek dzieci z Wołynia organizuje pani Krystyna Brzezińska z Klubu Inteligencji Katolickiej w Krapkowicach. W zeszłym roku wpłacili Państwo 13 tysięcy złotych. Mamy nadzieję, że w roku bieżącym uda się powtórzyć ten sukces.

Klub Inteligencji Katolickiej w Opolu, Oddział Krapkowice, PKO BP SA, I Oddział w Opolu,

68 1020 3668 0000 5202 0100 8515

przelew koniecznie z dopiskiem: polskie dzieci z Wołynia

Pani Krystyna Brzezińska odpowiada na wszystkie Państwa pytania: nr telefonu: +48 608-601-194

Akcja Równe 2014 została rozpoczęta! Każdy grosz się liczy. W zeszłym roku największą grupą darczyńców były osoby wpłacające drobne kwoty!

„Galicyjska polifonia. Miejsca i głosy”

W dniach 6-8 maja w Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja „Galicyjska polifonia. Miejsca i głosy”. Spotkanie odbyło się dzięki Austriackiemu Forum Kultury i Wydziałowi Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

NATALIA TKACZYK

W pracach konferencji wzięło udział około 30 naukowców z Polski (Warszawa, Kraków, Katowice i Łódź), Niemiec (Bohum), Austrii (Wiedeń), Węgier (Pilisaba i Miskolc) i Włoch (Genoa). Stronę polską reprezentowali prof. dr hab. Jerzy Jarzębski („Mapa Galicji”); prof. dr hab. Andrzej Zieniewicz („Już-nie-istnienie” jako cecha pamięci autobiograficznej. Nie-miejsca galicyjskie w prozie Schulza, Sandauera, Strykowski, Szewca”); dr hab. Danuta Sosnowska („Narracja ukonkretniona czyli o przewyższeniu obcości inteligenta. Galicyjski przypadek Mychajła Zubryckiego”); dr

swe pozycje dotyczące przyszłych zmian mentalnej mapy Galicji, bo współcześnie mit austrowęgierskiej Galicji Habsburgów i tzn. „złotego wieku” jest intensywnie zastępowany współczesną alternatywą – Mitem Centralno-Wschodniej Europy. Bezsprzecznie, że pierwszy mit jest bliższy Ukraincom, jest bardziej komfortowy i ważki. Ale już traci swą atrakcyjność, rozbijany jest przez licznych intelektualistów i nie wytrzymuje próby czasu. Ma miejsce przejście do mitu Centralnej Europy.

Konferencja przebiegała na bardzo wysokim poziomie naukowym. Prelekcje uczestników planuje się wydać drukiem po angielsku, jako osobną publikację.



hab. Ewa Wiegandt („Geopoetyczny Drohobycz”); dr hab. Andrzej Kowalczyk („Vincenz lwowski”); dr Jagoda Wierzejska („Idealistyczna kraina harmonii i szczęścia”? O polskim dyskursie galicyjzującym”); dr Alina Molisak („Galicja krwawa. Pogromy w początku XX wieku (An-ski, Roth, Strykowski)”. Ukrainę przedstawiał znany dziennikarz, publicysta, poeta, prozaik i tłumacz Mykoła Riabczuk. Jego inauguracyjny wykład „Opowiadając Galicję. Dlaczego region jest tak podatny na mitologizację?” poruszył aktualne problemy mitologii współczesnej Galicji.

Wschodniogalicjskim tematem poświęcone były prelekcje filologów z Uniwersytetu Przykarpackiego im. Wasyla Stefanyka z Iwano-Frankowska: dr Mariany Barczuk („Galicyzm połowy XIX wieku – spojrzenie lingwokulturalne”); dr Haliny Wołoszczuk („Dyskurs feministyczny poezji Ulany Krawczenko w czasopiśmie Galicji „Zinocza dola” i „Zinocza wola”); dr Olgi Derkaczowej („Topos miasta w utworach o Iwano-Frankowsku – na podstawie antologii „Literacki Stanisławów” i „Frankiwsk, miasto aniołów”); dr Lili Parylak („Wyrzyki huculskie jako wyznaczniki językowe tożsamości etnicznej w utworze Stanisława Vincenza „Prawda starowieku”); dr Natalii Tkaczyk („Mit Galicji w twórczości Jurija Andruchowicza”, również doktorantki z Wiednia, mgr Olgi Woźniuk („Ukraińsko-polska tożsamość galicyjska”).

Większość naukowców jako obiekt swych badań obrabowało przede wszystkim galicyjskość jako sposób myślenia, geopolityczną orientację światopoglądową, a nie jako terytorialny oznacznik regionu. W interesujących dyskusjach, które towarzyszyły prelekcjom, wypowiediano

Szczególne podziękowania uczestników konferencji należą się bezpośrednim organizatorom dr Jagodzie Wierzejskiej i dr Alinie Molisak z Wydziału Polonistyki UW, dzięki którym panowała ciepła i życzliwa atmosfera, a również pobyt w Warszawie dla gości zza granicy był bardzo interesujący.

Konferencja „Galicyjska polifonia. Miejsca i głosy” dobiegła końca, ale „galicyjskie głosy” brzmia nadal. Temat Galicji, jej historii i współczesności, poszukiwanie dróg do przyszłości i jest nadzwyczaj aktualny nie tylko dla Polski i dla Ukrainy, ale dla całej Europy centralnej i wschodniej. Jak słusznie zauważył prof. dr hab. Jerzy Jarzębski: „Budowanie przyszłości – może to najważniejsza dziś z nowych utopii, które należałoby związać z Mapą Galicji (...). Może się wydawać, że wzajemna wiedza o sobie Polaków i Ukraińców jest znacznie wyższa niż w przypadku Polaków i Litwinów. Wzmogło ją mocne zaangażowanie Polaków w „pomarańczową rewolucję”, a potem w niezakończony wciąż dramat walki Ukraińców o wejście do Europy czy o powstrzymanie rosyjskiej agresji. (...) Trzeba będzie powrócić do Galicji nie po to, aby sycić się jej mitologią, ale po to, by zobaczyć ten dziwny, przesycony emocjami i marzeniami kraj w całej jego komplikacji. Inaczej Mapa Galicji, ongiś skutecznie rozplatana, nieprędko się zrośnie w umysłach i utworzy „miejsce wspólne”, w którym będą się mogły swobodnie spleść polska i ukraińska narracja galicyjska”.

Kolejna konferencja poświęcona Galicji, przygotowywana przez Austriackie Forum Kultury i Wydział Polonistyki UW planowana jest w Warszawie na rok 2016.

Peregrynacja obrazu św. Dominika

Na przełomie kwietnia i maja w ramach przygotowań do jubileuszu 800-lecia istnienia zakonu dominikanów odbywa się peregrynacja relikwii i obrazu św. Dominika po Ukrainie.



KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

We Lwowie, w kościele Matki Bożej Gromniczej, gdzie duszpasterstwo akademickie prowadzi dominikanin z Polski i Ukrainy, mszy św. przewodniczył arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski. Homilię wygłosił o. Svorad Duda, dominikanin ze Słowacji, który wcześniej pracował na Zakarpaciu, a teraz przywiózł na Ukrainę relikwie i obraz św. Dominika. Powiedział, że

rok 2014 jest poświęcony świeckim dominikanom i ich misji w zakonie. Z tej okazji Europejska Rada Fraternali Świeckich Dominikanów zorganizowała peregrynację obrazu św. Dominika po fraterniach w całej Europie.

Ojciec Svorad Duda wyjaśnił, że obraz autorstwa brata Felixa Hernandeza Mariano, hiszpańskiego dominikanina, został namalowany specjalnie na prośbę świeckich dominikanów i rozpoczął wędrówkę po Europie w Hiszpanii – ojczyźnie św. Dominika – w październiku 2013 roku. Do tej

pory odwiedził m.in. Portugalię, Francję, Holandię, Belgię, Niemcy, Czechy i Słowację. Pielgrzymce relikwii i obrazu św. Dominika towarzyszyła również siostra Maria, dominikanka ze Słowacji, która obecnie pełni posługę na Zakarpaciu.

Ojciec Svorad i siostra Maria zgodnie mówili o tym, że w Mukaczewie, Murafie, Fastowie, Kijowie – wszędzie spotykali się z wielką gościnnością i nabożeństwem wiernych.

KG

List do redakcji

I pozostał z nami na zawsze

W Truskawcu stanął pomnik św. Jana Pawła II. Pozostanie z nami na zawsze. Nasz święty, ukochany Jan Paweł II, syn Polski.

Z pomnika przed kościołem spogląda na tłumy ludzi, na Truskawiec, na nasze miasto tonące w zieleni. Twarze przechodniów są rozjaśnione, a słonko uśmiecha się z nieba, gdzie Jan Paweł obejmuje nas swoją miłością z wysokości. Stanął jeszcze jeden pomnik papieża, stanął na cokole, gdzie przed wojną była figura Matki Boskiej, zaginiona bez śladu. Dziś stoi tam nasz dobry papież, mając za sobą nasz kościół, a przed sobą całe ma miasto, tłum szczęśliwych ludzi: naszą wspólnotę polską, księży na czele z arcybiskupem Mieczysławem Mokrzyckim, który poświęcił pomnik, wspólnoty z okolicznych katolickich i grekokatolickich parafii, gości, kuracjuszy.

A on stoi nad nami ze swoim uśmiechem, pełnym dobroci i zrozumienia i błogosławi nam, swojemu ludowi. Odbyło się to wszystko w śliczny majowy dzień, 1 maja, po nabożeństwie celebrowanym przez abpa Mieczysława Mokrzyckiego, przy wypełnionym po brzegi kościele, święte przybranym. Wszędzie

były białe i żółte róże, organy grzmiły święte i donośnie, modły płynęły do nieba i dziękczynienie za naszego świętego papieża, który odmienił świat za łaską Boga Wszemogącego dla nas wszystkich.

Dookoła kościoła też było tyle cudnych kwitających kwiatów i krzewów. I taka radość zjednoczyła nas wszystkich, wiara w cuda, w lepsze czasy, w miłosierdzie Boże. Bo mamy w niebie naszego Świętego, co będzie prosić o łaski dla nas. Ach jak było cudnie!

Modliliśmy się za ofiarodawcę, który podarował Truskawcowi tę fi-

gurę. Chce pozostać anonimowym czcicielem Jana Pawła II.

A na zakończenie wszystkich serdecznie gościliśmy na podwórku kościoła; dużo było wrażeń, dużo radosnych słów. Dzień niezapomniany.

Przesyłamy słowa uznania i podziękowania dla księdza-proboszcza Krzysztofa Szczygły, dla naszego kościelnego pana Stanisława Czaplina, którzy tyle pracy radosnej i niełatwej włożyli w przygotowanie tego niezapomnianego święta.

Halina Zaborowska,
Truskawiec

Wdowiec pozna atrakcyjną panią

Wdowiec z południowo-wschodniej Polski, niezależny finansowo pozna atrakcyjną panią w celu towarzysko-matrymonialnym w wieku 35-45 lat.

Oferty proszę przysyłać na adres e-mail: amadeusz1t@gmail.com

Górale Polscy na Bukowinie Karpackiej

W 2006 roku Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy w Warszawie wydał książkę HELENY KRASOWSKIEJ „Górale Polscy na Bukowinie Karpackiej. Studium socjolingwistyczne i leksykalne”. Oryginalny temat, ciekawe materiały, starannie przeprowadzone analizy, w książce czytelnik znajdzie liczne mapy, wykresy i tabele. O swoim opracowaniu HELENA KRASOWSKA opowiada MIROŚLAWOWI ROWICKIEMU.

O czym jest Pani książka?

Książką składa się z trzech części. Część historyczno-geograficzna zawiera opis Bukowiny, jej przynależność państwową, administracyjną, skład etniczny i językowy tego kraju, a także miejsce polskiej grupy. Jest też opis regionu Czadeckiego, skąd przywędrowali pierwsi Górale na Bukowinę, ich migracje wewnątrz Bukowiny, a ponadto migracje Górali do byłej Jugosławii, Ameryki, a także repatriację do byłej Czechosłowacji oraz do Polski. Jest tu opis ogólny badanych wsi na Bukowinie, ich położenia, zmian politycznych, historycznych i administracyjnych. Socjolingwistyczna część zawiera opis kontaktów językowych, dwujęzyczności i wielojęzyczności, przykłady wyboru kodu językowego na konkretnych przykładach. Opis sytuacji językowej w różnych sytuacjach komunikacyjnych: w środowisku domowym, z sąsiadami, język religii, szkolnictwa, a także język instytucji państwowych, ponadto pokazałam niektóre elementy i wyznaczniki świadomości narodowej i językowej Górali bukowińskich. Trzecia część – lingwistyczna – to zarys leksykalnego materiału gwarowego, sposób i zakres badań gwarowych, a także opracowanie konkretnego zestawu leksyki. To tak w dużym skrócie.

A bardziej szczegółowo?

W książce zaprezentowano opis mówionej odmiany języka polskiego, którą posługują się górale zamieszkali na Bukowinie (ukraińskiej w Starej Hucie, Dolnych Piotrowcach i Terebleczu oraz w części Bukowiny rumuńskiej w Pojanie Mikuli, Nowym Solońcu i Pleszy).

Badania nad gwarą Górali bukowińskich, zamieszkałych w miejscowościach położonych w dzisiejszej Rumunii, rozpoczął Mieczysław Małeckie wraz z Gregorem Nandriszem w 1938 roku. W latach siedemdziesiątych badania językoznawcze na terenie Rumunii prowadzili Elena Deboveanu i Stanisław Gogolewski. Oprócz dwóch wymienionych autorów ukazało się kilka artykułów na temat gwary Górali mieszkających w Rumunii autorstwa Deboveanu i Gogolewskiego, Chitîmii, Vrabiego. Po tym okresie na jakiś czas zmalało zainteresowanie badaniami językoznawczymi tej mało znanej grupy. Na początku lat dziewięćdziesiątych Kazimierz Feleszko zwrócił uwagę na luki w badaniach dialektologicznych tego regionu; jako pierwszy publikował artykuły na temat mowy Górali mieszkających na Bukowinie ukraińskiej oraz przesiedlonych do Polski. Niemniej jednak grupa góraliska na Bukowinie ukraińskiej nie doczekała się kompleksowego opracowania. Bukowina leży na północno-wschodnim stoku Karpat. Do XVIII wieku należała do państwa moldawskiego, a ono z kolei było lennem otomańskim. W 1774 roku wyludzona została od Turcji przez Austrię i na jakiś czas włączona administracyjnie do Galicji. W drugiej

połowie XIX wieku uzyskała rangę samodzielnego kraju koronnego ze stolicą w Czerniowcach. Od 1918 roku była w składzie Rumunii. W 1944 roku została podzielona w wyniku zajęcia północnej części przez Związek Radziecki. Obecnie północna część Bukowiny należy do Ukrainy, południowa część tego kraju leży w granicach Rumunii.

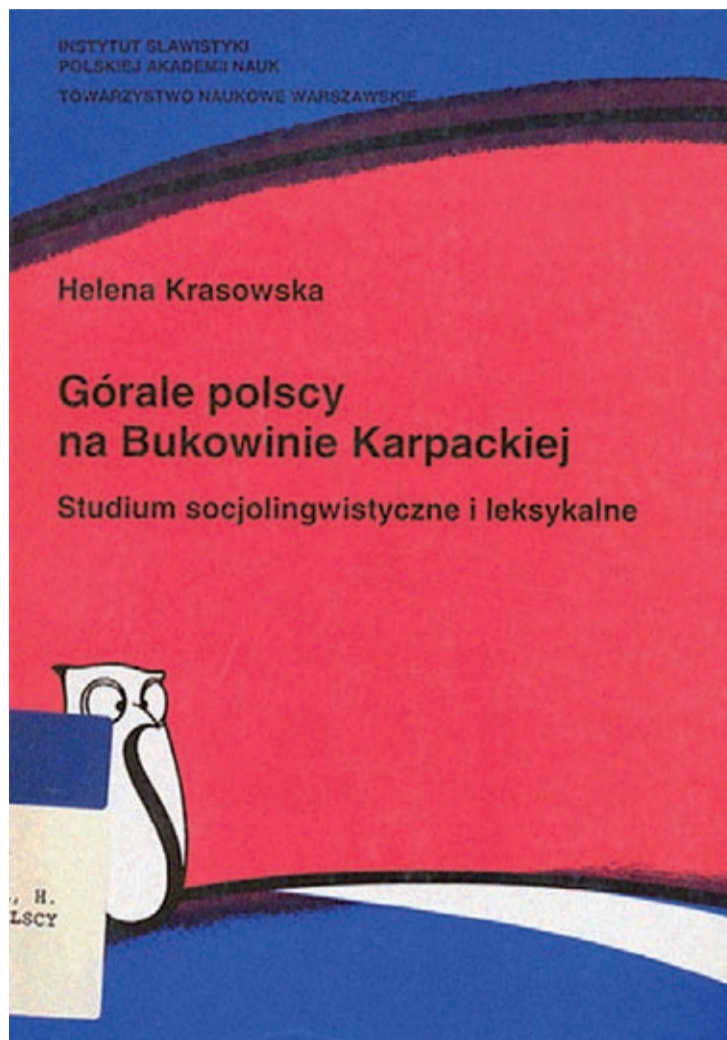
Na te ziemie zamieszkałe głównie przez ludność ukraińską i rumuńskojęzyczną przybywali z poparciem władz austriackich nowi przybysze. Osiedlali się tu przybysze z Galicji, Siedmiogrodu, Czech, Słowacji, Węgier, Maramureszu, przybywali też inni spoza granic cesarstwa austriackiego. W ten sposób powstała wspólnota kultur i języków na terenie Bukowiny.

Polska grupa osiedlająca się na Bukowinie była zróżnicowana. Wyróżnić należy tu trzy zasadnicze ugrupowania: przybyszów z Galicji, z Małopolski oraz z regionu Czadeckiego na Słowacji. W pracy swojej zajmuję się trzecią z tych grup, osiadłą na Bukowinie, w tym również skomplikowanym szlakiem jej migracji. Zwarte skupiska Górali znajdują się do dziś w obu częściach Bukowiny. Opisując dzisiejszy stan polszczyzny Górali nie można nie uwzględnić dziejów historycznych zarówno regionu obecnego zamieszkania, jak też terenu pochodzenia i kierunku migracji, co jest zawarte w drugim rozdziale pracy.

W trzecim rozdziale przedstawiam położenie geograficzne i opis miejscowości objętych badaniami, ma to bowiem zasadniczy wpływ na stan tej gwary, wchodzącej w kontakty językowe z różnymi językami w przeszłości i obecnie. Termin kontakt językowy do językoznawstwa wprowadził U. Weinreich. Uważa on, że dwa lub kilka języków są w kontakcie, jeżeli używane są na przemian przez tę samą osobę. Autor ten szczegółowo pokazuje mechanizm kontaktu językowego, który odbywa się w procesie przemianowego używania języków przez jedną i tę samą osobę.

Systemy językowe, z którymi polska gwarą Górali bukowińskich weszła w kontakt, to języki nie spokrewnione – niemiecki i rumuński; języki słowiańskie – język słowacki, ukraiński, (w części Bukowiny północnej – rosyjski). Wpłynęły one bezpośrednio w większej lub mniejszej mierze na zasób leksyki gwary.

Kontakt językowy wynikający z bilingwizmu może ujawnić się w przełęczaniu kodu – tj. zmienianiu języka w obrębie całych jednostek tekstowych pod wpływem kontekstu sytuacyjnego oraz w niekonsekwentnym przenikaniu elementów jednego języka do drugiego. Wynikają z tego interferencje językowe w gwarze Górali bukowińskich to przede wszystkim wpływy pozostających w kontakcie języków słowiańskich: słowackiego i ukraińskiego (w części północnej Bukowiny – mniej rosyjskiego) – widoczne w fonetyce, fleksji i słowotwórstwie. U mieszkańców miejscowości Stara



Huta i Pojana Mikuli rezultaty kontaktu niemiecko-polskiego w przeszłości pojawiają się w leksyce. W słownictwie ważny jest zwłaszcza kontakt językowy rumuńsko-polski. Wpływy rumuńskie da się zauważyć również w niektórych zjawiskach morfologicznych (np. formy stopniowania).

W przypadku opisywanej przeze mnie grupy Górali bukowińskich posługujących się dwoma lub trzema językami o różnym stopniu pokrewieństwa i znajdujących się w zdeterminowanych społecznie zależnościach jeden z języków jest w każdej konkretnej sytuacji komunikacyjnej na wyższym stopniu hierarchii.

Z czego wynika dwujęzyczność u górali polskich na Bukowinie?

Dwujęzyczność lub wielojęzyczność u Górali mieszkających na Bukowinie wynika z zamieszkiwania w miejscowościach dwu- lub wielojęzycznych, a także z bezpośredniego indywidualnego aktu woli w celu poznawania języków sąsiadów. W pewnym sensie jest ona inspirowana przez politykę językową państwa realizowaną m. in. w szkolnictwie, środkach masowego przekazu, miejscach pracy, a nawet w kościele.

Przytoczone w pracy liczne przykłady pokazują, że przełączenia kodów mogą nastąpić pod wpływem elementów kontekstu sytuacyjnego: zmiany partnera, tematu, miejsca rozmowy. Górale bukowińscy mieszkający w opisywanych przeze mnie miejscowościach zmieniają kody swobodnie i naturalnie. Dla całej opisywanej przeze mnie społeczności bukowińskiej językiem prymarnym jest gwarą polską. Jest to język macierzysty, z którym przybyli i osiedlili

się na Bukowinie, tj. poza zwartym obszarem polskim. Język rumuński, a po drugiej wojnie światowej język rosyjski i ukraiński (w Bukowinie północnej) – zostały nabyte przez tę społeczność później, po osiedleniu się w środowisku wielojęzycznym.

Poszczególne języki używane przez Górali znajdują się względem siebie w zależności funkcjonalnej. Sfery użycia języka można podzielić na: prywatne/nieoficjalne (rodzina, sąsiedztwo; tu używana jest gwarą polska, rumuńska lub ukraińska), prywatno-oficjalne w komunikacji religijnej (język polski, rumuński lub ukraiński); państwowe/oficjalne (w nauce, administracji rumuńskiej i ukraińskiej).

Współczesna sytuacja językowa Górali bukowińskich charakteryzuje się panowaniem języka ukraińskiego w Starej Hucie, Dolnych Piotrowcach i Terebleczu w domenie języka państwowego. Jest to uzależnione od polityki językowej państwa, w którym miejscowości te obecnie się znajdują. W domenie nieoficjalnej, prywatnej, wyróżniającej tę grupę kulturową i językową spośród innych na terenie Bukowiny. Szerzej omawiam te problemy wraz z przykładami w IV i V rozdziale książki.

Język ogólnopolski był i do dziś pozostał przede wszystkim symbolem: sacrum, wychodzącym poza krąg rodzinny i sąsiedzki. Wartość języka polskiego pozostaje nadal wysoka – uważany jest za symbol kultury, literatury, historii. Wartość gwary polskiej pełni rolę domeny dobrowolnej, wyróżniającej tę grupę kulturową i językową spośród innych na terenie Bukowiny. Szerzej omawiam te problemy wraz z przykładami w IV i V rozdziale książki.

W książce omówiona jest leksyka górali bukowińskich wraz z etymologią?

Socjolingwistyczne i terytorialne uwarunkowania tej gwary potwierdzam materiałem leksykalnym. Dla przeprowadzenia podjętego zadania zebrałam słownictwo gwary Górali zamieszkałych na Bukowinie na podstawie kwestionariusza Ogólnokarpackiego Atlasu Dialektologicznego. Rzadka sieć punktów w/w Atlasu pomija prezentowaną przeze mnie gwarę. Materiał leksykalny Górali bukowińskich otrzymany w odpowiedzi na pytania kwestionariusza OKAD został podzielony na 5 grup tematycznych dotyczących człowieka: 1. Człowiek i jego cechy (części ciała, choroby i cechy fizyczne osób); 2. Człowiek w domu (mieszkanie i wyposażenie; naczynia i przyrządzenie pokarmów; ubranie, obuwie, ozdoby); 3. Człowiek w pracy (rolnictwo; praca w lesie; pasterstwo; hodowla i pomieszczenia gospodarcze); 4. Kultura społeczna i duchowa (nazwy pokrewieństwa; wierzenia i zwyczaje); 5. Świat zewnętrzny człowieka (natura).

W rezultacie okazało się, że słownictwo Polaków – Górali bukowińskich – to mozaika leksyki różnego pochodzenia: polskiego, słowackiego, rumuńskiego, ukraińskiego, w mniejszej liczbie też niemieckiego i rosyjskiego. Proporcje pomiędzy leksyką polską a zapożyczeniami są bardzo różne, w zależności od działu tematycznego opracowywanego słownictwa. Podstawowy zrąb słownictwa pochodzi z języka ogólnopolskiego. Są to zwykle nazwy ogólne znane we wszystkich badanych wsiach, np. dyszel 'dyszal wozu', okno 'okno', poduszka 'poduszka' i inne. Do tej grupy zaliczyłam też archaizmy, np: lico 'twarz', kabat 'marynarka', dychawica 'astma, choroba'. Podgrupę tworzą tu: wyrazy o cechach fonetycznych lub morfologicznych gwary Górali bukowińskich, np: brig 'brzeg', kuń 'koń', gymba 'usta', cielacko 'cielątko', jagniaczko 'jagniątko', kieszenia 'kieszeń'. Druga grupa to wyrazy, w których doszło – w porównaniu z polszczyzną ogólną – do zmian semantycznych: np. pszenica 'potrawa wigilijna z pszenicy, maku i miodu', buntować 'krzyżać, nie dawać spokoju'. Następną grupę wyrazów charakteryzuje bardziej ograniczony zasięg terytorialny. Używane są one przede wszystkim w gwarach południowej Małopolski, południowego Śląska i Czadeckiego; często są to tak zwane w literaturze „karpатыzmy” np.: komarnik 'półka do suszenia sera', rumiegać 'przeżuwać (o krowie lub owcy)'. Najczęściej wyrazy te należą do kultury pasterskiej szeroko rozpowszechnionej w Karpatach. Przy zaliczaniu ich do tej grupy należy być bardzo ostrożnym i pamiętać, że „dzieje” tzw. karpатыzmów w polszczyźnie nie ograniczają się do jej południowych peryferii; dociekania nad ich zasięgiem i specyfiką mają znacznie szerszy i bardziej skomplikowany charakter. Ogólnie stwierdzić wypada, iż każdy wyraz podejrzany o karpackie pochodzenie, a pojawiający się w polszczyźnie w określonym cza-

sie i na określonym terenie, wymaga dokładnych, niemal monograficznych danych". Zagadnienie „karpatyzmów” pozostaje nadal w gwarze Górali bukowińskich zagadkowe, ponieważ nie można stwierdzić jednoznacznie, czy Górale wychodząc z Czadeckiego, które geograficznie położone jest w paśmie karpackim posiadali już w swoim zasobie słownikowym te wyrazy, czy też poznali je dopiero na Bukowinie, która również leży w Karpatach. Można podać jako przykład pożyczki z języka rumuńskiego: kłag 'podpuszczka do zakwaszania mleka owczego', ryncka 'żołądek jagńnięcia wykorzystywany do przygotowania kłagu', – znane są one zarówno w gwarach Podkarpacia i południowego Śląska, jak też na Bukowinie.

Na dalszą uwagę zasługują wyrazy o wąskich zasięgach geograficznych, mianowicie mające odpowiedniki tylko na południowych krańcach Śląska, czasami jeszcze bardziej ograniczone, występujące tylko w Czadeckiem. Niektóre z nich są pożyczkami z języka słowackiego, np.: hore 'na górze', taniurek 'talerz'. I wreszcie na odrębność leksykalną tej gwary składa się grupa wyrazów i połączeń wyrazowych, które weszły do zasobu leksykalnego gwary Górali już na terenie Bukowiny, choć i tutaj są wątpliwości, co do zakwalifikowania wyrazu do tej czy innej grupy, bo są tu wyrazy o jasnym pochodzeniu: pożyczki ukraińskie, pożyczki rumuńskie; brak dowodów, który z języków jest dawcą: rumuński czy ukraiński, gdy leksem występują w obu językach równolegle; mamy do czynienia z wyrazami o trudnym do ustalenia pochodzeniu lub innowacjami powstałymi w gwarze Górali bukowińskich.

Przedstawiona i opisana leksyka Górali bukowińskich posiada bogaty, a zarazem różnorodny zestaw wyrazów. Górale odczuwają słownictwo to jako „własne” niezależnie od jego złożoności i pochodzenia. Wyróżnia ono te grupę spośród innych grup etnicznych i kulturowych na terenie Bukowiny.

Zmiany językowe zachodzą – jak wiadomo – i w języku ogólnonarodowym i w gwarach. Leksyka jest tą częścią systemu językowego, która jest najbardziej podatna na zapożyczenia i na zmiany, zachodzące w niej. Na ewolucję słownictwa w gwarze Górali bukowińskich miały wpływ: warunki historyczne, rozwój cywilizacyjny, zmiany kulturowe, w jakich w ciągu dwóch wieków uczestniczyli nosiciele tej gwary; przynależność państwa od czasu osiedlenia się na Bukowinie, a więc wpływ języka urzędów, szkoły, prasy, miejsca pracy, TV itd.; rodzaj kontaktów po znalezieniu się tej grupy na obcym etnicznie terytorium będący rezultatem składu ludności we wsi, najbliższego sąsiedztwa ludności wsi sąsiednich, stosunków koleżeńskich w pracy; rodzajów zajęć; wspólnych zabaw, wesel; religia, w tym zwłaszcza przynależność do tradycji rzymsko-katolickiej identyfikowanej z polską tradycją; liczebność grupy, jej zwartość lub rozproszenie w każdej z badanych wsi.

Gwara Górali bukowińskich istnieje od przeszło 200 lat na obcym etnicznie terytorium w dwu różnych państwach: Ukrainie i Rumunii; nadal istnieje tylko w postaci mówionej. Jest ona w dalszym ciągu otwarta na wpływy obcego otoczenia językowego, zwłaszcza rumuńskiego i ukraińskiego.

KG

U honorowanie działalności Zbigniewa Chrzanowskiego

Zbigniew Chrzanowski – dyrektor i reżyser Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie odebrał z rąk prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Nagrodę otrzymał za wybitne zasługi w popularyzowaniu i upowszechnianiu kultury polskiej oraz za osiągnięcia w pracy artystycznej. 2 maja 2014 r. prezydent RP Bronisław Komorowski wręczył odznaczenia państwowe zasłużonym działaczom polonijnym podczas spotkania w Pałacu Prezydenckim z okazji Dnia Polonii i Polaków Za Granicą.



ZBIGNIEW CHRZANOWSKI:

– Była to dla mnie całkowita niespodzianka. Wiadomość o zaproszeniu mnie do Warszawy odebrałem we Lwowie na przystanku tramwajowym. Wracając z próby w Operze Lwowskiej, odebrałem telefon od pani Ireny Sinkowicz ze Wspólnoty Polskiej, bo to właśnie Wspólnota była organizatorem całej imprezy. Nie uprzedzono mnie jakim odznaczeniem zostałem nagrodzony.

W Warszawie spotkaliśmy się 2 maja w siedzibie Wspólnoty Polskiej na Krakowskim Przedmieściu. Przybyło tam szerokie grono Polaków z całego świata. Z przyjemnością spotkałem tam Teresę Tetrycz, dyrektor polskiej szkoły z Mościsk, Natalię Małaczyńską, dyrektorkę szkoły w Strzelczyskach Alicję Bałuch i prof. Mieczysława Grzegockiego. Mieli otrzymać flagi narodowe dla swoich placówek. Spotkałem tu również naszą dobrą znajomą z Budapesztu, prezes Towarzystwa „Polonia Nova”, pani Marię Felfoldi. Wśród zaproszonych na ceremonię była również córka gen. Andersa, pani Anna Anders.

Przeszliśmy na dziedziniec Pałacu Prezydenckiego. Tu spotkała nas orkiestra ze Lwowa. Na dziedzińcu odbyło się wręczenie flag narodowych, później, już wewnątrz, odbyła się ceremonia dekoracji. Pracownicy Kancelarii Prezydenta podchodziły do gości i prosiły o przeniesienie wsta-

żek i kokard w barwach narodowych z lewej strony na prawą. Na moje pytanie: „Czy też mam przenieść?”. Powiedziano mi, że mogę pozostawić tak jak jest, bo będę nagradzany inaczej. Trochę mnie to zdziwiło, ale czekałem dalej.

Z racji rangi mojego odznaczenia – Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski – byłem nagradzany jako pierwszy. Krzyż na białej czerwonej wstędze został mi zawieszony na szyi. Dalej nastąpiły kolejne dekoracje zgodnie z rangą nagród. Krzyżami Oficerskimi zostały nagrodzone panie Felfoldi i Anders, te odznaczenia odebrali znana lwowska pianistka Marianna Humecka i dyrektor Lwowskiej Filharmonii Wołodimir Siwochip. Po ceremonii na tarasie pałacu odbył się koncert, który symbolicznie rozpoczęła Marianna Humecka. Zagrała na historycznym instrumencie Ignacego Paderewskiego jego „Fantazję polską”. Potem był czas na rozmowy i wzajemne gratulacje. Jedynym mankamentem całej imprezy była fatalna pogoda, zimno i deszcz. Ale nastrój i humory nam dopisywały. Po ceremonii zdążyłem jeszcze obejrzeć wystawę prac Aleksandra Giermyskiego w Muzeum Narodowym.

Relacji wysłuchał KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankowskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

Głos sumienia Tatarów Krymskich

Pokrzyżował wszystkie plany Putina, dotyczące Tatarów Krymskich w czasie inwazji wojsk Federacji Rosyjskiej na Krym. Jako jedyny z polityków ukraińskich Mustafa Dżamilew został zaproszony na Kreml. Miał skłonić na stronę Rosji Krymskich Tatarów. Wiele godzin rozmów z Rustamem Minnichanowem, prezydentem Republiki Tatarstan, subiekta Federacji Rosyjskiej nie dały pożądanego wyniku. Dzięki temu niepozornemu, drobnemu, ale silnemu duchem mężczyźnie, Tatarzy Krymscy pozostali wierni swoim przekonaniom.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W krótkiej notce biograficznej deputowanego do Rady Najwyższej Ukrainy, członka frakcji „Nasza Ukraina”, działającego w Komitecie Praw Człowieka i Mniejszości Narodowych, przewodniczącego Medżlisu Tatarów Krymskich i przewodniczącego rady przedstawicieli narodu Tatarów Krymskich Mustafy Dżemilewa możemy przeczytać, że urodził się na Krymie 13 listopada 1943 roku. Po wojnie, jako dziecko, został deportowany z Krymu do Uzbekistanu. Od 1960 roku w narodowym ruchu Tatarów Krymskich, gdzie swą działalność rozpoczął jako jeden z założycieli Związku Młodzieży Tatarskiej. W 1965 roku zostaje wykluczony z Taszkienckiego Instytutu Irygacji i Melioracji za „niegodne zachowanie” i w 1966 roku aresztowany po raz pierwszy. Dalej następują kolejne areszty w latach 1969, 1974, 1975, 1979, 1983. W więzieniach przebywał w sumie przez 15 lat życia. Zasłynął 303-dniową głodówką w więzieniu w Omsku.

W 1997 roku powraca na Krym do Bachczysaraju i tu kontynuuje swą działalność na rzecz swego narodu. Od 1998 roku zostaje deputowanym do Rady Najwyższej Ukrainy.

Jest doktorem honoris causa Seldżuckiego Uniwersytetu w Turcji, laureatem wielu nagród i odznaczeń państwowych Ukrainy za działalność na rzecz stosunków międzynarodowych.

Jest pierwszym laureatem nagrody Solidarności. Nagroda Solidarności w wysokości miliona euro została po raz pierwszy przyznana w związku z 25. rocznicą pierwszych częściowo wolnych wyborów parlamentarnych. Nagrodę może otrzymywać osoba, która kierując się zasadami solidarności, przyczyniła się do szerzenia demokracji. Nagrodę zainicjowało MSZ, a jego szef ogłosił: „Laureatem Nagrody Solidarności został ukraiński polityk i lider tatarów krymskich Mustafa Dżemilew”. Nagroda zostanie wręczona 3 czerwca przez prezydenta Bronisława Komorowskiego podczas obchodów 25-lecia polskiej wolności.

- Ta nagroda jest ogromnym wsparciem duchowym zarówno dla Ukrainy, jak i dla narodu tatarskiego – powiedział jej laureat Mustafa Dżemilew.

- Propozycje kandydatów do nagrody padły m.in. od prof. Bartoszewskiego i Catherine Ashton. Jednogłośnie decyzję podjęła kapituła. Nagrodę wręczy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej 3 czerwca podczas uroczystej gali na Zamku Królewskim w Warszawie – oznajmił Sikorski. – Na gali spodziewane są głowy wielu państw – dodał.



Nagroda składa się z trzech elementów: 250 tys. euro otrzyma laureat, 700 tys. euro będzie przeznaczony na programy polskiej pomocy rozwojowej wskazane przez nagrodzoną osobę i 50 tys. euro na podróż studyjną laureata po Polsce, „żeby zaznaczyć go z naszą udaną walką o wolność”.

- Do końca nie wierzyłam, że Dżemilew dostanie tę nagrodę. Sama idea solidarności w postaci 1 mln euro wydaje się być niedobrym pomysłem. Ważniejsze są honory niż pieniądze – skomentowała Irena Lasota. – Mustafa jak Mojżesz doprowadził Tatarów do swojej ojczyzny. Początkowo około 90 tys. Tatarów powracało na Krym i podobnie jak osadnicy w Izraelu, zakładali nowe wioski i osady” – dodała.

- Polityka krymskich Tatarów wywodziła się od idei Gandhiego, nie używamy siły, tylko siły moralnej. Do tego roku, przez 20 lat, była to polityka bardzo skuteczna” – podkreśliła Jadwiga Chmielowska.

O tym co sądzi o Putinie, o delegalizacji Medżlisu oraz rosyjskiej okupacji MUSTAFA DŻAMILEW opowiadał na antenie Radia WNET:

Co dzieje się teraz na Krymie?

Na Krymie panują władze okupacyjne, które wprowadzają reżim przypominający reżim radziecki. Panuje tu taki przygnębiający, bardzo ciężki nastrój, do którego będzie trzeba się bardzo długo przyzwyczai-

jać, ale mam nadzieję, że sytuacja ta nie potrwa długo.

A co jest teraz najtrudniejsze na Krymie? Pytam się nie tyle o ludzi tam żyjących, którzy nie mają wody itd. Ale o to co dzieje się z Medżlisem (Rada Narodu Krymskotatarskiego), z władzami, które zostały demokratycznie wybrane?

Ten reżim, który zapanował teraz na Krymie nie może znieść ludzi myślących inaczej niż on. Reżim wprowadził swój porządek, swój jedyny słuszny sposób myślenia, a wszystko co jest inne, jest dla nich wrogiem. Np. najcięższe dla ludzi jest to, że władza wymusza na nich przyjęcie rosyjskiego obywatelstwa. A jeśli ktoś nie przyjmie rosyjskiego obywatelstwa, jest uważany za obcokrajowca. Znaczący to, że ci ludzie, którzy przyjechali czołgami, mają prawo decydować o tym, kto ma prawo żyć na półwyspie, a kto jest obcokrajowcem. To nas obraża.

A na ile poważne jest niebezpieczeństwo, że groźby pani prokurator pod adresem Czubarowa i zastępcy Miedżlisu, groźby delegalizacji, kar itd. będą zrealizowane?

Władza okupacyjna jest całkiem poważna. Jeśli zechcą to mogą zrobić wszystko. Ale z punktu widzenia prawa jest to oczywiście całkowicie nielegalne. Myślę, że wszystkie ich działania, groźby, ewentualne wyroki będzie bardzo łatwo zaskarżyć to Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Dlatego, że Krym po-

zostaje terytorium Ukrainy. I osoby, które będą podejmować jakiegokolwiek działania represyjne wobec obywateli Ukrainy, będą odpowiadać przed ukraińskim prawem jak przestępcy. Myślę, że Europejski Trybunał Praw Człowieka weźmie naszą stronę, dlatego że żaden demokratyczny kraj nie uznał okupacji... nie uznał włączenia Krymu w skład Federacji Rosyjskiej.

Czy Putin naprawdę podejmie działania mające na celu delegalizację Medżlisu?

Możliwe, ponieważ reżim ten bardzo przypomina reżim radziecki. Jest on bardzo biurokratyczny, ma swoje zasady, które należy przestrzegać. Władza może podjąć decyzję o delegalizacji, ale my się tym nie przejmujemy. Za sowieków nasz ruch też nie był uznawany za legalny, władza mówiła, że jesteśmy antyradykalni, niemniej kontynuowaliśmy działania jako ruch społeczny. Dlatego nie ważne czy władza będzie nam zakazywać działań czy nie, Medżlis będzie kontynuować swoją pracę.

Za dziesięć dni wypada rocznica deportacji Krymskich Tatarów. Jak Pan myśli co w tym dniu będzie się działo na Krymie i w pozostałych częściach świata? Wiele osób ma świadomość, że to jest bardzo ważna data.

Tak, to jest dla nas bardzo ważna data, tym bardziej, że w tym roku jest to okrągła 70 rocznica, a nam przyszło ją obchodzić w takich warunkach. Przygotowaliśmy się na całkiem inne obchody. Nie oczekiwaliśmy takiej sytuacji. Planowali-

śmy obchody wraz z Unią Europejską i z innymi międzynarodowymi organizacjami. Chcieliśmy zorganizować międzynarodowe forum na temat sytuacji Krymskich Tatarów, które przyjąłoby Kartę Praw Krymskich Tatarów. Teraz sami nie wiemy, jaki format obiorą obchody rocznicowe. Jeśli władze okupacyjne postanowią zorganizować wszystko po swojemu, zorganizują ogromny wiec w Symferopolu, a na trybunę będą wychodzić przedstawiciele władzy okupacyjnej i będą próbować bronić Putina, mówić o tym jak on troszczy się o Krymskich Tatarów, to może dojść do jakiś incydentów, ludzie mogą rzucać w trybunę jajkami itd. Jeśli będą tam prowokatorzy z rosyjskimi flagami, a Krymscy Tatarzy wyjdą ze swoimi i ukraińskimi flagami, to może dojść między nimi do konfliktu. Dlatego my oczekujemy tej daty z ogromną trwogą.

Czy można zorganizować okrągły stół za krymską granicą np. w Kijowie, albo innym mieście? Ponieważ mówi Pan, że i Rada Europy i inne organizacje były już do niego gotowe. A może można to forum zorganizować, gdy będzie Pan w Warszawie odbierać, jako pierwszy laureat, nagrodę Solidarności. Pytam się z punktu widzenia ludzi, którzy chcieliby coś zrobić, a wiedzą, że 18 maja nie zostaną wpuszczeni na Krym. Gdzie i jak można wspierać walkę Krymskich Tatarów?

Forum na temat problemów Krymskich Tatarów to poważna sprawa. Organizujemy go pod egidą OBWE, ONZ i Forum Europejskiego. Ma ono na celu stworzenie Karty Praw Podstawowych. To nie jest zwykły Okrągły Stół. 3 i 4 czerwca w Warszawie odbędzie się zwykłe spotkanie, na którym z przyjaciółmi będziemy wymieniać się opiniami, rozmawiać. A forum to całkowicie inna sprawa.

Znana już jest konkretna data forum?

Nie, jeszcze nie. Rozmawialiśmy już na ten temat z premierem Ukrainy. Aktualna władza Ukrainy jest nam bardzo przychylna. Z przyjemnością weźmie udział w naszym forum. Chociaż byliśmy do niego przygotowani już wcześniej, to były prezydent Ukrainy, Janukowycz, nie chciał aby forum się odbyło. Teraz na Ukrainie są o wiele korzystniejsze warunki do rozmów na temat problemów Krymskich Tatarów, za to Krym jest okupowany i na półwyspie nie jest możliwa organizacja takiego spotkania.

Wielu ludzi przyzwyczajonych to radzieckiego spo-

sobu myślenia, nie rozumie czym jest pluralizm. Słyszy się, że władze Krymskich Tatarów są rozdarte, nie mogą wypracować wspólnej pozycji. Niemniej jak ja rozumiem Medzlis nie jest rozdarty, tylko jego członkowie mają różne opinie. W demokratycznych strukturach jest to zjawisko normalne, a wręcz konieczne.

Tak, w Medzlisie nie ma żadnego podziału. Całkowicie się zgadzam, po prostu każdy z nas ma swoją opinię. Nie jestem pewien, ale powiedzmy, że to reżim okupacyjny stawia nas w takiej sytuacji. Na przykład władza wprowadza swoje normy, wymusza na nas przyjmowanie rosyjskich paszportów. Jeśli tego nie zrobimy, to nasi ludzie nie będą mogli znaleźć żadnej pracy, będą traktowani jak obcokrajowcy. Cóż więc możemy zrobić. Bierzymy paszport i żyjemy niczym pod niemiecką okupacją. Jednocześnie nie chcemy rezygnować z ukraińskiego obywatelstwa. Za to inni członkowie Medzlisu mówią: „Nie, kategorycznie nie powinniśmy przyjmować rosyjskich paszportów, to są przecież okupanci”. Obie strony traktują aktualną władzę jak okupację i każdy chciałby znaleźć rozwiązanie tego samego problemu. Po prostu dwie strony mają różne drogi wyjścia z tej sytuacji. Albo inny przykład, 3 maja powinniśmy obchodzić Święto Wiosny. Ale niektórzy mówili, że nie jest to czas na uroczystości. Powinniśmy być w żałobie, bo na naszych ziemiach władają najeźdźcy. Nie może być mowy o żadnym święcie, szczególnie że władza chciała zaprosić na uroczystości zespoły muzyczne z innych rosyjskich republik, aby pokazać jak kwitnie przyjaźń między wszystkimi członkami Rosyjskiej Federacji. Za to inni mówią: no i co z tego, że nie uznajemy tej władzy? Czy dlatego mamy rezygnować z naszych narodowych tradycji. Takie spory toczą się wśród nas, ale każdy z nich rozwiązujemy w demokratyczny sposób, drogą głosowania.

Tak, ale wy powinniście – czy lepiej powiedzieć: my powinniśmy pamiętać – że nie dla wszystkich głosowanie, to jest głosowanie. Niektórzy jeśli widzą, że nie ma jedności, jeśli sto procent nie popiera jakiejś decyzji, to mówią o podziale. Ale dla nas, przyjaciół Krymu i Krymskich Tatarów, ludzi, którzy dobrze znają historię i tradycje Krymu oczywiste jest, że całkowita jednomyślność jest niemożliwa.

Tak, oczywiście. Wszyscy ludzie nie mogą myśleć jednakowo, takie są zasady demokracji. I nawet jeśli są wtedy poszkodowane pewne osoby, które były przeciw decyzji większości, to muszą się z nią pogodzić. W społeczeństwach w których nie ma demokracji, każdy człowiek jest przekonany o swojej racji. Dlatego w sytuacjach konfliktowych dochodzi do rozłamu, ponieważ nikt nie chce ustąpić. Nam na szczęście udaje się tego uniknąć.

Tłumaczyła ANNA BERENIKA SIWIRSKA

Spotkanie Ossolińskie z prof. Jerzym Zdradą

Po raz drugi w tym półroczu na Spotkaniach Ossolińskich prelegencji z Polski zwracali się do tematyki powstania styczniowego. Na XLI Spotkaniu, 5 maja, na ten temat mówił profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Jerzy Zdrada. W pałacu Baworowskich we Lwowie wygłosił wykład „Tajemne państwo polskie w czasie powstania styczniowego 1863-1864”.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Adolf Juzwenko, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, przedstawił zebranym prof. Zdradę. Podkreślił, że prelegent jest przewodniczącym Rady Kuratorów Ossolineum. „Na to spotkanie do Lwowa miało przyjechać całe kuratorium naszego zakładu – mówił dyrektor Juzwenko – i we Lwowie miało odbyć się posiedzenie Rady. Obecny wykład prof. Zdrady miał odbyć się w ich obecności. Ale czasy są napięte, a wśród członków Rady jest kilku wiceministrów i są bardzo zajęci. Zrealizujemy ten plan we wrześniu”.

Prof. Jerzy Zdrada należy do najwybitniejszych polskich historyków badających dzieje XIX-wiecznej Polski, jest autorem znakomitego podręcznika „Historia Polski 1795 – 1914”. Adolf Juzwenko opowiedział, że prof. Jerzy Zdrada jest uczniem prof. Henryka Wereszyckiego ze Lwowa, naukowca z lwowskiej szkoły historycznej. „Powstanie Styczniowe to bardzo interesujący temat. W historii Polski było kilka okresów, gdy funkcjonowało tajne lub podziemne państwo, np. też w latach Solidarności. *Tajne Państwo Polskie w czasie Powstania Styczniowego* – właśnie jest tematem dzisiejszego wykładu prof. Zdrady. Wieki XIX i XX były



prof. Jerzy Zdrada

narodu polskiego” – mówił dyrektor Ossolineum.

Prof. Jerzy Zdrada skupił się na kilku najważniejszych momentach w historii powstania, które zdecydowały o jego losach. „Podziemne państwo polskie obejmowało teren wszystkich trzech zaborów. Na jego czele stał najpierw Komitet Centralny Narodowy, zaś od 22 stycznia – Tymczasowy Rząd Narodowy. Walki toczyły się o niepodległość trzech narodów: Polaków, Litwinów i Ukraińców. Jego hasłem było: Wolność – Równość

uwłaszczenia chłopów. W Królestwie chłopcy byli wolni od 1807 roku, ale nie mieli ziemi. Zagadnienie posiadania ziemi było kluczowym w całym powstaniu.

Carat w marcu 1864 roku wydał Ukaz Uwłaszczeniowy, który nadał chłopom ziemię na warunkach Manifestu Rządu Narodowego, co odsunęło chłopów od powstania. Powstańcy bardzo liczyli również na interwencję państw europejskich, na pomoc zza granicy. Rosja do nowej wojny europejskiej nie była gotowa

Na Kresach, na Wołyniu i Podolu walka zbrojna nie znalazła szerokiego wsparcia wśród znacznych warstw społecznych, a przede wszystkim chłopstwa ukraińskiego.

Bilans powstania może wyglądać tragicznie. Ruch powstańczy trwał 16 miesięcy. Rosja wprowadziła stan oblężenia, to samo zrobiła Austria w Galicji. Walki partyzanckie zamarły 10 marca 1864 roku, gdy aresztowano Romualda Traugutta przywódcę powstania, zaś w sierpniu tegoż roku stracono go na stokach warszawskiej cytadeli. Wielu członków Rządu Narodowego wyjechało za granicę. Zrobić to było stosunkowo łatwo, ale Traugutt nie chciał z tego skorzystać i spokojnie czekał na aresztowanie. Razem z nim stracono 5 osób. 700 wyroków śmierci zapadło w całym kraju. 20 tys. ludzi zesłano na Syberię, a 4 tys. z nich skazano na katorgę w kopalniach. 18 tys. ludzi wysiedlono w głąb Rosji. Wielu ziemianom skonfiskowano ziemię. Ograniczono działalność Kościoła katolickiego. Zlikwidowano Kościół grekokatolicki. Na emigrację udało się około 10 tys. osób. Wielu z tych emigrantów z czasem wróciło do Galicji, w tym do Lwowa. Taki był bilans powstania. Ale też były bardzo istotne i pozytywne wyniki. Uwłaszczenie chłopów to najważniejszy z nich. Chłop dostał ziemię i stał się jej właścicielem, obywatelem. To przyspieszyło uświadomienie narodu. Nawet znacznie później już w PRL-u kolektywizacja nie powiodła się właśnie skutkiem tego faktu.

Przebrane zrywy narodowe budowały naród – to był pewien fenomen. Walkę o rząd dusz, która toczyła się wtedy i później na początku XX wieku, wygrały siły narodowe, które dążyły do powstania niepodległego państwa.

Niezwykle szeroko rozwinął się ruch ludowy, nie tylko w królestwie, ale i w Galicji. Ruchy i partie ludowe odgrywały i odgrywają we współczesnej Polsce ogromne znaczenie. Wzrost patriotyzmu polskich mas przyspieszył się. Od tego właśnie zależały losy Polski i narodu polskiego” – mówił w swoim wykładzie prof. Zdrada.

Wykład prof. Zdrady spotkał się ze znacznym zainteresowaniem zebranych. Jeden z ukraińskich profesorów zauważył, że XIX i XX wieki – to czas zmagania polsko-rosyjskich o przetrwanie narodu polskiego i Polacy tę walkę wygrali. Doświadczenie Polski jest bardzo ważne dla narodu ukraińskiego, który powinien z tego doświadczenia skorzystać.

XLI Spotkanie Ossolińskie było ostatnim z serii spotkań w cyklu jesień 2013 – wiosna 2014. Na kolejne będziemy musieli poczekać aż do września.



okresem zmagania o przetrwanie narodu polskiego, zmagania o jego rozwój. Bardzo ostro odczuwaliśmy brak państwowości dla rozwoju narodu. Inne narody europejskie gwałtownie rozwijały się, zaś Polska pod rozbiarami znajdowała się w stagnacji. Pod zaborem rosyjskim nie było żadnej polskiej uczelni wyższej. Polacy mieli zamknięty wstęp do urzędów. Miała miejsce faktyczna degradacja narodu. Trzeba było mieć w pewnym momencie wyobraźnię, żeby podjąć postanowienie o przystąpieniu do walki do powstania, za sprawą ratowania

– Niepodległość. O tymże świadczył również nowy trójdzielnny herb państwowości, gdzie obok Orła Białego i Pogoni znajdowała się postać Michała Archanioła – patrona Rusi i Kijowa. Przyszłe państwo polskie miało być unijnym lub federacyjnym. We władzach powstania wielkie znaczenie miała nie tyle szlachta, ile inteligencja. We władzach powstania byli ludzie ze wszystkich warstw społecznych: rzemieślnicy, właściciele sklepów, kolejarze, nauczyciele, polscy oficerowie z armii rosyjskiej, studenci. Ale decydującym było pytanie

i z pewnością by ją przegrała. Austria do wojny się nie kwapiła. Anglia uważała, że dobrze byłoby przywrócić konstytucję z 1815 roku i nie myślała o żadnej niepodległości dla Polaków. Tylko Francja Napoleona III trzykrotnie przeprowadziła interwencję dyplomatyczną w Petersburgu i każdego razu bezskutecznie. Car Aleksander II nie godził się na wtrącanie się obcych państw w sprawy wewnętrzne swego Imperium.

Bez realnej pomocy z zagranicy nie było żadnej szansy na powstanie niepodległości państwa polskiego.

Pogoń Lwów zdobywcą Pucharu Kresów

11 maja 2014 roku na stadionie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Puławach (MOSiR) odbyła się pierwsza edycja turnieju „Puchar Kresów”. Impreza sportowa miała na celu promocję piłki nożnej w połączeniu z historią. Honorowy patronat objął Polski Związek Piłki Nożnej (PZPN) oraz prezydent miasta Puławy. W turnieju wzięły udział cztery drużyny: Pogoń Lwów, Polonia Chmielnicki, Wisła Puławy oraz Puławiak Puławy. Zwyciężyła drużyna Pogoni Lwów.

z prezesem LKS Pogoń Lwów
MARKIEM HORBANIEM rozmawiał
EUGENIUSZ SAŁO.

Piękny prezent na jubileusz 110-lecia założenia klubu, wracacie z Pucharem Kresów do Lwowa. Jakie wrażenia po wygranej?

Wrócić do Puław pełni wrażeń i z kolejnym pucharem, który będzie miał szczególne miejsce w naszej siedzibie. Zaskoczyła nas świetna organizacja turnieju, szczególnie ceremonia nagrodzenia, która mogłaby konkurować z najważniejszymi turniejami. Wielkie dzięki organizatorom za wykonaną pracę.

W pierwszym meczu zmierzyliście się z gospodarzami turnieju Wisłą Puławy i zwyciężyliście 3:1. Było trochę nerwów przed tym spotkaniem?

Warto zauważyć, że graliśmy ze składem rezerwowym Wisły. Pierwsza drużyna w tym dniu wyruszyła na mecz ligowy. Graliśmy kombinacyjnie i udało się nam strzelić szybką bram-



kę. Dośrodkowanie z lewej strony boiska zamknął strzałem głową Jan Juzkiewicz. Ten szybki gol dodał zespołowi większej pewności. Jeszcze przed przerwą Jan Juzkiewicz podwoił przewagę i było 2:0. Po przerwie zespół Pogoni trochę odpuścił i z tego skorzystali piłkarze z Puław, strzelając bramkę, było 2:1. Chwile później sędzia uznał dla nas karny, który zrealizował Roman Bojko, obchodzący tego dnia swoje urodziny.

A później, podobnie jak pięć lat temu, pokonaliście Polonię Chmielnicki.

W meczu z Polonią mieliśmy większą przewagę, jednak byliśmy świadomi, że o zwycięstwie może zdecydować jedna przypadkowa bramka. Podobnie jak w meczu z Wisłą, już w pierwszej połowie udało nam się zdobyć gola. Z 35 metrów pięknym strzałem popisał się Andrzej Smaluch. W drugiej połowie dwie



bramki dołożyli Juzkiewicz i Perig. Mecz zakończył się wynikiem 3:0 i było wiadomo, że Puchar Kresów jedzie do Lwowa.

Jak ocenisz cały turniej w Puławach? Jak przyjęli was kibice?

Turniej był przeprowadzony na obiekcie MOSiRu, który został wykonany na Euro 2012. Miał służyć jako baza treningowa dla reprezentacji Holandii. Jakość murawy, trybun, szatni była na najwyższym po-



ziomie. Organizatorzy zatroszczyli się też o oprawę rozrywkową. Na polu w przerwach między meczami były pokazywane tańce ludowe, występy sprawnościowe freestylingu z piłką oraz piękne występy uroczych cheerleaderek.

Pomiędzy meczami był też przeprowadzony mecz pokazowy Reprezentacji Polski piłki nożnej osób niepełnosprawnych z amputowanymi kończynami nóg (Reprezentacja Amp Futbol Polska). Muszę przyznać, że zapał tych piłkarzy poruszających się na murawie o kulach zrobił na mnie ogromne wrażenie. Tyle energii, pasji gry w piłkę nie widziałem wcześniej. Nie zabrakło też konkursów dla kibiców, których jednak nie było za wiele, ale spodziewam się, że w przyszłym roku będzie ich znacznie więcej.

Zabrakło Polonii Wilno. Czy zespół ostatecznie awansował do finału?

Niestety, nie zagraли z Polonią Wilno, choć byłby to dla nas najbardziej ciekawy punkt turnieju. Mam nadzieję, że w kolejnej edycji Polonii nie zabraknie.

Jak Pogoń Lwów radzi sobie z problemami finansowymi? Wiadomo, że graliście wszystkie mecze ligowe na wyjeździe, bo brakuje kosztów na wynajem boiska.

Pieniądzy nadal nam brakuje. Dlatego musieliśmy zrezygnować z wielu niezbędnych rzeczy (obóz piłkarski, większa ilość treningów, sprzęt piłkarski). To wpływa negatywnie na jakość gry naszych zawodników.

Podpisaliśmy umowę sponsorską jedynie z PZU Ukraina. Teraz jesteśmy w trakcie podpisania umowy z PKP Cargo, choć suma jej pomocy finansowej została zmniejszona. Szukamy więc środków nadal, by napędzić nasz budżet. Jesteśmy bardzo wdzięczni Ministerstwu Spraw Zagranicznych oraz Konsulatowi RP we Lwowie, którzy rozumiejąc wyjątkowo ciężką sytuację naszego klubu dofinansowali naszą działalność w okresie wiosennym.

W lidze nie najlepiej wam idzie, bo zaliczyliście ostatnio same porażki. Wygrana Pucharu Kresów raczej pozytywnie wpłynie na atmosferę przed kolejnymi meczami ligowymi.

Każde zwycięstwo dodaje pewności młodym zawodnikom Pogoni. Mam nadzieję, że już w najbliższym meczu ligowym otrzymamy punkty.

Powoli Pogoń zbliża się do obchodów jubileuszu 110-lecia klubu. Czy jest już program obchodów?

W związku z problemami finansowymi obchody 110-lecia zostały przeniesione na jesień. Program obchodów pozwolę sobie zostawić w tajemnicy. Dodam tylko, że piłkarskich emocji nie zabraknie.

KG

Kolberg na majowe nabożeństwo

W ramach Roku Kolberga w kolejnych numerach „Kuriera Galicyjskiego” prezentujemy pieśni wsi polskich Ziemi Lwowskiej i okolic, zebrane w XIX w. przez Oskara Kolberga. W maju, tradycyjnie kojarzonym z nabożeństwami maryjnymi, drukujemy zanotowaną przez Kolberga pieśń ze Zborowa koło Tarnopola ku czci Matki Bożej.

BEATA KOST
MICHAŁ PIEKARSKI



Polska tradycja majowych nabożeństw wyrasta z kościoła jezuitów w Tarnopolu. To właśnie tam w 1838 odprawiano pierwsze majówki. Kilkanaście lat później były popularne w całej Polsce, a pieśń lwowskiego jezuity Karola Antoniewicza „Chwalcie łąki umajone” stała się nieodłączną częścią majowych modlitw maryjnych.

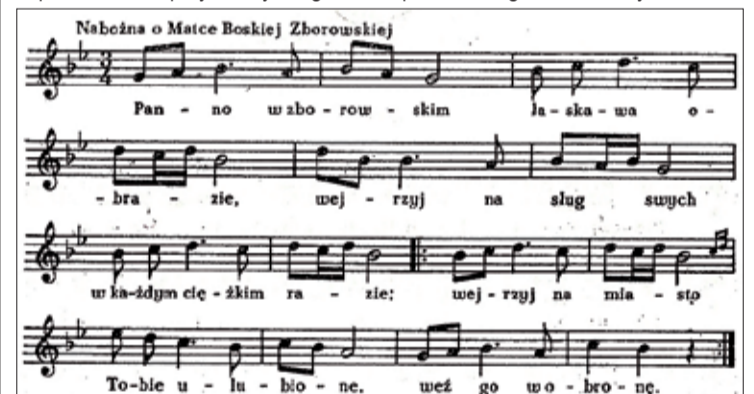
„Przed wszystkim pragnę wam podziękować za to, żeście tutaj przywieźli z sobą ten kawał Polski, jakim jest nabożeństwo majowe. Takie prawdziwie polskie nabożeństwo majowe, jakie się odprawia w każdym kościele na ziemi polskiej” – mówił do pielgrzymów z Polski papież Jan Paweł II w maju 1980 roku. Popularne majówki odprawiano w kościołach, kaplicach i obok przydrożnych figurek

stwa przy tym obrazie doznane” – zapisał ks. Walenty Czechowicz.

Dzięki ks. Janowi Pawlickiemu obraz został ocalony po pożodze II wojny. Po długiej wędrówce Matka Boża Zborowska trafiła do biskupiej kaplicy Kurii w Lubaczowie.

Panno w zborowskim łaskawa obrazie,
Wejrzyj na sług swych w każdym ciężkim razie;
Wejrzyj na miasto Tobie ulubione,
Weź go w obronę.

Tyś się z królewskich tu,
Jana Trzeciego,
przeniosła gmachów, abyś



umacniając kult Matki Boskiej. Kult ten stał się jedną z cech polskiego katolicyzmu, a nabożeństwa przyczyniały się do rozwoju życia wewnętrznego i pogłębiania przekonań religijnych.

Leżący niedaleko Tarnopola Zborów mógł być jednym z pierwszych ośrodków, gdzie wprowadzono i popularyzowano majowe modlitwy. Wiadomo, że pieśń maryjną ze Zborowa zapisaną przez Oskara Kolberga, wierni śpiewali przy obrazie Matki Bożej Zborowskiej. Obraz malowany na dębowej desce według lokalnej tradycji miał ofiarować miastu król Jan III Sobieski. W aktach parafialnych zachowała się informacja, że król woził obraz (kopię MB Śnieżnej z bazyliki Santa Maria Maggiore) na wyprawę wojenne. Ponoć kiedy kapelan królewski Kazimierz Piekarski został proboszczem w Zborowie, w 1683 roku poprosił króla o przekazanie obrazu dla parafii zborowskiej. Tyle mówi lokalny przekaz i choć nie ma potwierdzonych informacji, że obraz należał kiedykolwiek do króla, to jednak z całą pewnością za sprawą modlitw do Matki Boskiej miały miejsce liczne cuda. Niektóre z nich – „dobrodziej-

zborowskiego kościoła Panią i Królową była, nam dziedziczyła.

Wiedeńskie wojska Tyś uszykowała,
Tyś bisurmańskie szyki połamała,
stamtąd tu do nas prędkoś
pośpieszyła,
byś nas bronila.

I kóż nie doznał Twej, Matko, obrony,
Gdy kozak, Moskal, burzył z każdej strony:
myśmy w pośrodku wszyscy ocaleli,
bośmy Cię mieli.

Niechże i teraz doznaję ratunku,
kto się do Ciebie udaje w frasunku,
czyli w chorobie, czyli w ostatku
jest w niedostatku.

Głód, ogień, wojnę, niech Twoja przyczyna
ubłaga nam gniew u Twojego Syna,
wyjednaj, abyś uśmierzył zarazy,
Panno bez zwały.

O to Cię, Matko łaskawa, prosimy,
oczy i serca do Ciebie wnosimy,
ratuj nas, ratuj tę dziedzinę,
w śmierci godzinę.

Ukraina jak Izrael?

Ostatnie wydarzenia na Wschodzie skłaniają do myśli, że jesteśmy coraz bliżej powtórki z historii, która w 1948 roku była udziałem Izraela – zaraz po ogłoszeniu jego niepodległości rozpoczęła się wojna ze światem arabskim. Po obaleniu Janukowycza otrzymaliśmy również rzeczywistą niepodległość państwa. I w tej chwili, gdy Ukraina jest jeszcze bardzo słaba, stara się ją dobić wrogo nastawiony sąsiad. Pytanie podstawowe brzmi: czy Ukraińcy przeżyją w takich warunkach, jakie stały się udziałem dzielnych Żydów?

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Pytanie o istnienie Ukrainy nie jest całkowicie bezpodstawne. Jeżeli odrzucimy Krym (choć de iure pozostaje on częścią naszego państwa), to co widzimy? Codzienne wiadomości są coraz bardziej groźne: „separatyści przetrzymują jako zakładników inspektorów misji OBWE”, „terrorysty przejęli centrum telewizyjne w Doniecku”, „bandyci szturmowali siedzibę SBU w Ługańsku” itd. Całe trzy obwody – doniecki, ługański i charkowski są sterroryzowane przez bandytów. Przy tym, nie widać żadnych sukcesów operacji antyterrorystycznej (ATO), która trwa już od kilku tygodni. Kierownik niezależnej grupy informacyjnej „Informacyjny Sprzeciw”, były zawodowy żołnierz Dmytro Tymczuk, który wyświetla wydarzenia na Wschodzie, pisze wprost: „ATO zmienia się w farsę. Po osiągnięciu taktycznych sukcesów z niejasnych powodów dostają rozkaz wycofania się (...). Niektórzy przedstawiciele dowództwa operacji już od kilku dni są poza jej terenem”.

Jesteśmy świadkami bezsilności władz. Nie są w stanie uporać się z tym, że Ukraina jest pozbawiana wschodnich obwodów, z sabotażem najwyższych czynników państwowych, powołanych do obrony kraju wszelkimi dostępnymi środkami. Przy tym Zachód wielokrotnie i otwarcie wypowiadał się, że władze Ukrainy mają prawo do maksymalnie twardego działania. A jednak zdecydowanych kroków brakuje.

Z drugiej strony panuje zdanie, że znaleźliśmy się w sytuacji patowej. Niektórzy eksperci uważają, że MSW i SBU nie mają na Wschodzie wiernych Ukrainie kadry w takiej ilości, żeby móc zdecydowanie przeciwstawić agresji Putina.

Czy potrzebny jest nam Wschód?

W obecnych warunkach coraz częściej wypowiadane są myśli o oddzieleniu się tych obwodów od Ukrainy. Myśli takie, trzeba tu powiedzieć otwarcie, nie są pozbawione sensu. Zwolennicy tej idei uważają, że w przypadku pozostawienia obwodów w granicach Ukrainy, zbuntowany Donbas i Charków będą nadal ciągnąć kraj w kierunku postsowieckiego bagna, jak było dotychczas. Czy nie lepiej byłoby, utracić część terytorium – w tym przypadku Wschód – zachować resztę Ukrainy? Przecież obwody zaporoski, chersoński, nikolajowski, a szczególnie dnipropietrowski demon-



Plac z pomnikiem Lenina w Charkowie

strują swoje oddanie idei ukraińskiej państwowości i o żadnej „federalizacji” czy referendum nie wspominają. Jednak niepewną pozostaje sytuacja w obwodzie odesskim, gdzie nastroje prorosyjskie są dość silne. Ze względu na bliskość Przdniestrowia te tereny stają się kluczowe dla Południa Ukrainy. Pomimo pojawienia się w Moskwie „prezydentów Noworosyjskiej republiki”, którzy nawet nie pojawiają się w Odessie, napływają stamtąd wiadomości, że aktywiści Majdanu i Antymajdanu jednoczą się przeciwko napływowi rosyjskich dywersantów. Napawa to

wym elementem jej przyszłości. W tej sytuacji pojawia się kwestia losu setek tysięcy czy nawet milionów Ukraińców na wschodzie, którzy nie chcą żyć w Rosji, czy jej marionetkowym dodatku. Najodważniejsi ludzie wychodzą na pokojowe akcje protestu i stają się ofiarami bandytów z kijami bejsbolowymi, bronią palną, ozdobionych wstążkami św. Jerzego. Tak dzieje się w Charkowie, gdzie biją Ukraińców, którzy ośmielają się wychodzić na wiece pod żółto-błękitnymi flagami, to samo dzieje się w Doniecku, gdzie zwolenników państwowości

Struktury siłowe, które powinny chronić prawo i życie obywateli, cynicznie głoszą, że wszystko jest „w granicach normy”, że z sukcesem „przeciwdziałają i chronią porządek publiczny”. W tym samym czasie na ich oczach leje się krew bezbronnym ludzi. Zatrzymanych bandytów, przeciwko którym są wszystkie dowody, wypuszcza się z aresztu na drugi dzień! W tych warunkach mieszkańcy Wschodu, którzy chcą zachować swoje tereny w granicach Ukrainy, powinni wyjść całymi miastami i własnymi siłami zmieść bandytów, jak to było w Kijowie i in-



Plac w Doniecku

pewnością, że Odessa w razie czego obroni się sama.

Pozbycie się postsowieckiego wschodu, który jak kotwica ciągnie Ukrainę na dno, nie pozwalając na przyłączenie się do wspólnoty europejskiej, w perspektywie państwowości może stać się kluczo-

ukraińskiej pędzi się ulicami niby na polowaniu. Nie wspomnę tu o Słowiańsku, gdzie terroryści po prostu polują na tych, kto rozmawia po ukraińsku. Najbardziej oburzające jest to, że obywatele są kaleczeni przy całkowitej bezczynności milicji, a czasami wręcz przy jej wsparciu!

nych miastach. Teoretycznie za nich powinno to zrobić wojsko i oddziały antyterrorystyczne. Ale nie ma ani jednego, ani drugiego! Nic dziwnego, że w tych warunkach coraz więcej jest gószów, aby oddzielić się od tego „zainfekowanego” Donbasu, nawet za cenę tysięcy uchodźców.

We wrogim otoczeniu

Powracając do porównania z Izraelem pozwolę sobie na uwagę, że jak w przypadku z jego geopolityką, Ukraina prawie jest otoczona przez całkowicie nieprzyjaznych sąsiadów. Na wschodzie i południu graniczymy z putinowską Rosją, na południowym zachodzie z zagrażającym Przdniestrowiem, a na północy – z postsowiecką Białorusią. Sytuacja zbliżona do arabskiej blokady młodego izraelskiego państwa. Jeżeli państwa zachodnie pomagały Izraelowi uzbrojeniem, to Ukrainę powinny na razie „zadowolić” sankcje przeciwko FR, którymi, wydaje się, Kreml nie za bardzo się przejmuje. Izrael w czasie wojny zwiększył swoje tereny i stworzył jedną z najbardziej walecznych armii na świecie – Cahal. Kijów, natomiast, jedynie traci tereny, nie demonstrując przy tym jakis znaczących osiągnięć w walce z terrorystami. Jasne jest, że w tak krótkim czasie trudno jest reanimować armię, ale wróg nie ma zamiaru dawać nam na to czas.

Jest w tym pewien element pozytywny. Przed rosyjską inwazją patriotyczne nastroje w państwie znacznie wzrosły, nie zważając na antyukraińską propagandę w rządowych mediach rosyjskich, która bardzo dała się we znaki. Dobrze widoczne jest to na terenach, które tradycyjnie głosowały za Partią Regionów – obwody zaporoski, odesski, chersoński, nikolajowski, dnipropietrowski. Tym ostatnim bardzo efektywnie kieruje nowy gubernator Igor Kołomojski, który jest jednocześnie przewodniczącym Wschodnioeuropejskiej Rady Żydów. I to jest jeszcze jedna zbieżność z Izraelem.

Mieszkańcy tych regionów nadal protestują przeciwko kijowskiemu Majdanowi, ale razem z tym gotowi są walczyć do końca z bronią w ręku przeciwko obcej regularnej armii. Powtórka scenariusza ze Słowiańska, Kramatorska czy Doniecka nie będzie tam ze względu na zdecydowaną postawę mieszkańców. Moim zdaniem, to są właśnie narodziny prawdziwej niezależności państwa ukraińskiego. Być może Ukraina będzie o wiele mniejsza, niż przed Majdanem, ale duchowo znacznie wzmocniona, ukierunkowana na odnowę we własnym domu i, na reszcie, pozbędzie się zagrożenia rozpadu.

Podobnie jak mieszkańcy Izraela będziemy musieli przyzwyczaić się do stałego zagrożenia ze strony naszych sąsiadów – dopóki w Moskwie jest Putin, na Białorusi Łukaszenka, a w Mołdowie istnieje Przdniestrowie. Jeżeli to nas nie zniszczy, to bezwzględnie wyjdziemy z tego wzmocnieni.

Kaplica św. Jana Pawła II

Pierwszego maja Litania Loretańska do Matki Bożej po raz pierwszy zabrzmiała w miejscu budowy kaplicy pw. św. Jana Pawła II we Lwowie-Sokolnikach. Wspólnej modlitwie przewodniczyli proboszcz ks. Grzegorz Draus i o. Wołodimir Pawlik z parafii greckokatolickiej w Sokolnikach.



ks. Grzegorz Draus (od lewej) i o. Wołodimir Pawlik

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

„Tworzymy nowe miejsce działalności Kościoła rzymskokatolickiego we Lwowie-Sokolnikach, przy szosie stryjskiej, która jest południową bramą tego miasta” – powiedział ks. proboszcz. – Na ziemi należącej do Caritasu powstaje ośrodek dobroczynny, w którym znajdują się przedszkole, klub dziecięcy, salka katechetyczna i kaplica św. Jana Pawła II”.

W ogrodzie obok starego domu, przeznaczonych do rozbiórki zgromadziło kilkadziesiąt osób, wśród nich sporo rodzin z małymi dziećmi.

„Jesteśmy razem i święcimy to miejsce, ponieważ jest to parafia bardzo młoda i specyficzna” – wyjaśnił ks. Draus. – Przyjmujemy już dziesiątego dorosłego kandydata do chrztu”. Według proboszcza specyfi-

ką tej parafii jest jej wspólnotowość. Większość wiernych należy do różnych wspólnot i ruchów – neokatechumenatu, Klubu Pedagogicznego i innych, dzięki czemu każdy może się tu poczuć jak u siebie w rodzinie.

„Nie jesteśmy masową wspólnotą – mówił dalej proboszcz. – I dobrze, że w tym miejscu, nieopodal krzyża, gdzie w czerwcu 2001 roku Ojciec Święty Jan Paweł II odprawił dwie msze św. w obrządkach łacińskim i bizantyjskim, powstaje taki ośrodek, który będzie przedłużał jego misję, świadczoną teraz już z nieba”.

Ks. Grzegorz Draus dodał, że z braku własnego pomieszczenia parafia św. Jana Pawła II korzysta z gościnności grekokatolików i gromadzi się na nabożeństwa w Ukraińskim Uniwersytecie Katolickim we Lwowie.

KG

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5-8 lat, 8-12 lat, 12-15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”**

Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić sobie partie głosowe. **SKORZYTAJ Z ZAPROSIENIA!**

Edward Kuc, tel.: 0665306908

Moherowe fanaberie albo „babki” kontra „chłopcy”



Dziewczynki i kobiety na Kresach marzą o królewiczach-abstynentach na białych koniach i takich tam duperelach. To dobrze, bo dopóki o tym myślą nie straszny nam żaden gender. Dziewczyny zamiast zapuszczać brody, hodują dzieci. A potem, zupełnie niezauważenie, wszystkie matki od garów i dzieci przeistaczają się w „babki”. Babkom zdarza się, że dzieci nie mają. Tym gorzej dla babki – bo bez dzieci stanowić będzie zupełnie bezużyteczny wrak człowieka. Babki to zjawisko występujące tylko w tej części świata. Są nawet takie specjalne zwroty „babko, posuńcie się”, „babko, zamknijcie się” – to wersja marszrutkowa używana bez względu na brak pokrewieństwa z ww. babką. Zdarza się też zwrot bardziej kulturalny, kościelny: „Babko, nie ochrzczę ci wnuka, bo kto będzie z nim chodził do kościoła jak umrzesz?”. Czyli babka w kulturze niskiej i wysokiej doceniona jest.

Wiadomo, że częstym reprezentantem życia religijnego jest właśnie ona: ciągle niezadowolona, wszedłbyś babka, której ciągle na czymś jeszcze zależy. Choćbyśmy nie wiem jak chcieli namnożyć dzieci i młodzież na nabożeństwach, oazach, duszpasterstwach i koloniach, przyciągając je na różne sposoby, to i tak w ostatecznym wyniku nieuchronnie pojawiają się babki. W chustkach lub trwałych ondulacjach, z papierosem lub na rowerze wylażą ze swych domostw i dawaj klepać po polsku „Ojczy nasz”, „Zdrowaś” oraz śpiewać „Chwalcie łąki umajone”, taszcząc za sobą te swoje wnuki i wbijając im do głów słowa modlitwy, tradycję przekazując... I tak od dziesięcioleci.

Za takie zachowanie babki można ignorować, wyśmiewać i mówić o nich pogardliwie – wiadomo pożytek żaden – taka już się nie rozmnoży i tylko marudzi o języku polskim w kościele.

W naszej podziabanej widelcem na małe kraiki Europy wypada być wielokulturowym i tolerancyjnym. Wszędzie – tylko nie tutaj. Nasze babki – kiedy inni mówią, że mniejszości wzbogacają, a tolerancja wobec odmienności jest prawem – mogą tylko z politowaniem pokiwać głową. Babkom w tej części świata nie wypada chcieć czegoś swego, własnego, tylko dla siebie. A już chęci modlenia się w języku polskim – to broń Boże! – deklarować nie należy, bo w ten sposób babka przejawia swoją małostkowość, zacietrzewienie i brak tolerancji właśnie. To nic, że jako mniejszość nikomu zaszkodzić nie może, a do swego ma prawo. Nasza babka, kiedy chce po swojemu – znaczy, że nienawidzi; a kiedy mówi, że ma do czegoś prawo – zamyka się na innych. Mówić o tym wszystkim też nie wypada, bo nigdy nie ma dobrej pory – albo politycznej, albo atmosferycznej albo w ogóle pory nie ma.

Żyjemy w takim dziwnym miejscu, którego nie obejmuje żadna konstytucja. Konstytucja II Soboru Watykańskiego, a szczególnie jej postanowienia związane z używaniem języka ojczystego w liturgii Kościoła rzymskokatolickiego – języka narodowego, niezależnego od języka państwowego – też nie obowiązuje. Państwo, w którym mieszkamy nie gwarantuje nam nauczania w języku ojczystym, wydawania prasy, rozwoju kultury, miejsc do zrzeszania się. Albo inaczej: gwarantuje tylko w konstytucji, ale zapłacić za to wszystko musi Polska. Z kolei w Kościele,

instytucji jak wiadomo powszechnej, też nie ma miejsca na fanaberie. Bo jest to „Kościół powszechny” dla wszystkich, z wyłączeniem, oczywiście, babek. Babka musi się dostosować.

W ubiegłym Kurierze (nr 8) w tekście „Równi i równiejsi” arcybiskup komentując kwestię niezwróconej plebanii i kościołów, mówił, że tu „większość naszych wiernych jest także pochodzenia polskiego, czuje się, tak można powiedzieć, poniżana. Czuje się niedoceniona i niewspierana przez władze lokalne”.

Taki komentarz wygłoszony przez hierarchię to pewna nowość na naszym podwórku. To już zdaje się jest tak, że są nie tylko babki, ale i jakaś „większa mniejszość”, o której nikt nigdy dotąd w Kościele nie słyszał? Chyba, że przy okazji protestów babek, którym grożono palcem. Kiedy babka mówiła, żeby jej dzieciom proponować nauki przedmażeńskie czy spotkania oazowe, czy coś innego w jej języku, odpowiadano jej: „Cicho, babko, nie przeszkadzaj, twoje dzieci już nie znają twojego języka, a i ty jakaś podejrzenie wynarodowiona jesteś”. A już żeby babka miała dla siebie i dla innych babek drogę krzyżową, czy powitanie relikwii św. Dominika lub po prostu msze św. w swoim języku – przemęczonym i niestrudzonym w posłudze chłopcom nie mieści się w głowie. Zrobić coś specjalnie dla babki? Toż w głowie jej się pod moherowym beretem przewraca, niech się uczy języka państwowego!

I tak od 20 lat toczy się nasza zaściankowa historia. Babki zostały skutecznie zagłuszone, bo chłopcy zawsze wiedzą lepiej. Duchowni Kościoła rzymskokatolickiego we Lwowie tak dalece zabiegali o sympatię władz, aż wreszcie połknęli koniec własnego ogona. Nikomu niepotrzebne powitania, przemówienia i poklepywania, po których wszyscy rozchodzili się do domów i zapominali o słowach i gestach. Poza księżmi, którzy byli szczęśliwi, bo uwierzyli. Poza babkami, które się burzyły.

Kokietowanie urzędników i szykanowanie wiernych w imię nieistniejących (jak wynika z treści artykułu) relacji okazało się zgubne – Kościół nie ma ani stanowiska, ani wyników współpracy. Na szczęście chłopcy przypomnieli sobie, że do rozegrania jest jeszcze lekceważona dotąd „polska karta”. Ta sama, którą reprezentują babki. Ta sama, którą chłop-

cy wyciągają, kiedy trzeba z Polski trochę grosza na odbudowanie ruiny wydobyć. O, wtedy babka i jej wnuki idealnie pasują do obrazka!

Czcigodni, za późno sobie przypomniałście, oddaliście już język, tożsamość i przekonania. Dlaczego? Ponieważ nie ma możliwości kulturowania polskości bez szkolnictwa, udziału w kulturze i liturgii sprawowanej w języku babki. Na pustyni nic nie wyrosnie. Kiedy kolataliśmy prosząc o wsparcie, nie otworzyliście nam, zastaniając się tym, że nie do propagowania języka tu przyjechaliście, a do głoszenia Ewangelii.

Obecnie młodym ludziom, indoktrynowanym od lat przez chłopców, jest już wszystko jedno w jakim języku prowadzi się katechezę. Tym młodym nikt nie powiedział, że mają prawo do tego, żeby „różnić się pięknie”. Za to usłyszeli, że mają być tacy jak wszyscy. A kiedy do ich domu sprowadzali się goście nie wolno im było manifestować swoich uczuć, deklarować się, bo to gościa-gospodarza reprezentującego większość mogłoby dotknąć. W taki sposób wypracowano nowy typ zagrożenia rodem z teorii spiskowych: kiedy nic nie znacząca grupa w zaniku, może stanowić zagrożenie dla potężnej instytucji i jej relacji z państwem.

W święto 3 maja usłyszeliśmy w katedrze w obecności konsula, delegacji z kraju i innych ważnych gości od których może coś zależeć, że mamy wychowywać dzieci w poszanowaniu dla polskiej ojczyzny, języka, z Janem Pawłem II u boku. Czcigodni chłopcy, po co wam nasze dzieci wychowane „w języku”? W najlepszym wypadku będziecie im niechętni, w gorszym – będziecie nimi gardzić. No i będą Wam przeszkadzać, bo wyraźnie nie mieszczą się w kościele budowanym według Waszej koncepcji. I jeszcze jedno: skoro aż tak Wam przeszkadzają, to może nie warto podierać się nami i naszymi dziećmi w Waszych targach z władzami?

P.S. We wtorek w *białym tygodniu*, w katedrze, na mszy w „języku babek”, której godzinę mamy zagwarantowaną według planu, ksiądz przemawiając do pierwszokomunijnych dzieci, używał języka, którego sam chyba nie rozumiał. Przemawiał w nim zresztą nie tylko na kazaniu, ale i kilkakrotnie podczas liturgii – żeby wszyscy dobrze usłyszeli, że liturgia ma służyć jemu, a nie on liturgii.

Adam Waclaw Kowalski (1907-2003)

Pierwsze imię otrzymał po ojcu i dlatego, że urodził się w wigilię Bożego Narodzenia w Drohobyczu – miejscowości leżącej przed wojną na terenie Polski. Szkołę powszechną i gimnazjalną ukończył w Borysławiu, a szkołę średnią techniczną w Drohobyczu. Pracę zawodową rozpoczął w Spółce Akcyjnej „GAZOLINA” w Borysławiu. Był współwłaścicielem szybu naftowego.

opracował
ZDZISŁAW MIRECKI

Będąc już członkiem PCK ukończył kursy z ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego dla instruktorów drużyn ratowniczych. Zdobytą wiedzę i umiejętności pozwoliły mu na uratowanie kilku pracowników szybu naftowego w czasie jednego z pożarów. W 1933 r. był delegatem okręgu lwowskiego na międzynarodowy zjazd działaczy Czerwonego Krzyża w Breslau (dzisiejszym Wrocławiu). Jego osiągnięcia w szkoleniach drużyn ratowniczych doceniła redakcja miesięcznika PCK w nr 4 z 1937 r. zamieszczając tekst ze zdjęciem. W Drohobyczu mieszkał przy ul. Stryjskiej 127. Znał wielu mieszkańców Drohobycza w tym prozaika i grafika Brunona Schulza. Utrzymywał też przyjazne kontakty z miejscowymi polskim Żydami, kolegami ze szkoły. Tuż przed wojną ożenił się z Marią z domu Braczkowską. W 1941 r. urodził się syn Janusz, a w 1945 r. jeszcze w Drohobyczu syn Robert.

Trudny okres przeżywał w czasie okupacji radzieckiej. Dwukrotnie przeżył rewizję NKWD. I jemu, i rodzinie udało się uniknąć zsyłki na Sybir, w czym pomógł kolega z czasów szkolnych Żyd Sznyt, będący we władzach sowieckich. Pod okupacją niemiecką w czasie poszukiwania żywności został zatrzymany na skraju lasu przez banderowców, którzy wylapywali Polaków. Znając dobrze język ukraiński podał się za Ukraińca, na dowód odmówił pacierz w tym języku i tym się uratował. W czasie wojny konspiracyjnie pomagał potrzebującym jako wolontariusz. Kiedy na tych terenach wojna się skończyła, jako specjalista technik-mechanik nie mógł wyjechać do Polski, bo tak postanowiła nowa władza radziecka. W tym czasie urodził się drugi syn Robert. Rodzinę do Polski wysłał wcześniej, a sam 15 sierpnia 1945 r. w ostatniej chwili wskoczył bez zgody miejscowych władz do jednego z ostatnich odchodzących z Drohobycza transportów. Transport złożony z 32 wagonów towarowych z ponad setką rodzin dotarł do Bolesławca 17 września 1945 r. o godz. 5.15. Na skwerze przed dworcem kolejowym stał fortepian. Anna Okoń, nauczycielka z transportu zaczęła grać, a wszyscy zgromadzeni odśpiewali, Mazurka Dąbrowskiego i „Boże coś Polskę”. W mieście byli już inni Polacy głównie z centralnej Polski i powracający z robót przymusowych z Niemiec. W kościele katolickim przy Rynku spotkany w czasie modlitwy ks. Paul Sauer bardzo się ucieszył z tak dużej grupy katolików i poprosił pana Adama, znajomego język niemiecki, o tłumaczenie pierwszych kazań i napisanie po polsku modlitwy „Ojcze nasz”.

Zamieszkał przy ul. Kutuzowa. Aby zapewnić rodzinie byt rozpoczął



Adam Waclaw Kowalski z rodziną

pracę przy dozorcze krów w majątku Wojska Polskiego w Brygadowcach Łużyckich (dzisiejszych Suszkach). Zapłatę otrzymywał w naturze w postaci mleka, chleba i czasami mięsa. Nie trwało to długo, ponieważ stracił środek lokomocji – rower, który na ul. Jeleniogórskiej zarekwirował patrol żołnierzy radzieckich.

Rzemieślników i Kupców, które wiosną 1946 r. przekształciło się w Cech Rzemiosł Różnych. Jako skarbnik Cechu zbierał na sztandar, który 26 października 1947 r. został poświęcony przez ks. dr. Karola Milika administratora wrocławskiej archidiecezji. Niestety sztandar zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Działal-



Za poradą znajomych zaczął naprawiać, a raczej usuwać zabrudzenia z zepsutych zegarków, które do prowizorycznego zakładu przynosili najczęściej radzieccy żołnierze. Podstawy miał w wyuczonym zawodzie technika mechanika precyzyjnego. Z czasem w Krakowie zdał egzamin czeladniczy, a później w 1950 r. – mistrzowski. Działalność rzemieślniczą rozszerzył stając się jubilerem. Ze srebrnych łyżeczek wykonywał obrączki, a nawet przetapiał różne elementy ze złota. Był jednym z pionierów bolesławieckiego rzemiosła. 10 lutego 1946 r. m.in. z jego inicjatywy powstało Stowarzyszenie



ność rzemieślniczą skończył tak jak większość innych – w 1950 r. wobec naliczenia domiarów niemożliwych do zapłacenia. Działal w Stronnictwie Demokratycznym. Podjął pracę przy

uruchomieniu Spółdzielni Pracy Metalowej – odlewni żeliwa przy ul. Polnej na stanowisku kierownika. Wyroby odlewni były wysyłane do stolicy. Uehonorowano go srebrną i złotą odznaką „Odbudowa Warszawy”. Jego pasją było też fotografowanie miasta i okolic. Zapewne z tego względu na początku 1961 r. wspólnie z żoną Marią podjął się prowadzenia sklepu „Foto-optyka”. Pracował tam aż do przejścia na emeryturę w 1972 r.

Na emeryturze, mając więcej czasu dla siebie, mógł zająć się pasją zbierania znaczków pocztowych i monet, których kolekcjonowanie rozpoczął jeszcze przed wojną w Drohobyczu. Od wielu lat na sercu miał jednak wykonany w 1885 r. w

Drohobycza. Wspierał materialnie i organizacyjnie grupy młodzieży polskiej ze Lwowa i Krzemieńca oraz zespół „Odrodzenie” z Drohobycza, które odwiedzały Bolesławiec w latach 1997-2000 r. Jego największym pragnieniem było upamiętnienie przybycia kresowianów w 1945 r. do Bolesławca na skwerze przed dworcem kolejowym. Przy wsparciu Towarzystwa Miłośników Bolesławca udało się 17 września 1995 r. – dokładnie w 50. rocznicę przybycia pierwszego transportu Polaków z byłych Kresów RP – uroczystie odsłonić pomnik z tablicą: „50 LAT MINEŁO... 17 WRZESIEŃ 1945 – 1995. PRZYBYLIŚMY Z KRESÓW WSCHODNICH – POZOSTALIŚMY



Głogowie bolesławiecki ratuszowy zegar, który został uszkodzony przez pocisk po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. Wprawdzie przy pomocy rzemieślników Cechu Rzemiosł Różnych w 1946 r. mechanizm naprawił, ale zegar ciągle się psuł. Okazja nadarzyła się w czasie remontu wieży ratuszowej w 1977 r. Zdemonstrowany ważyący 4 tony zegar przeszedł gruntowną renowację. Pan Adam wymienił wiele zardzewiałych elementów. Po uruchomieniu co drugi dzień, aż do 2000 r., wchodził na wieżę i nakręcał mechanizm. Lubił widok miasta, który rozciągał się z wieży ratuszowej. Rada Miasta Bolesławca uchwałą z dnia 31 marca 2004 r. nadała zegarowi ratuszowemu nazwę „Kuranty Pana Adama”.

Naprawił także czasomierze kościelne i ratuszowe w innych miejscowościach, między innymi w Legnicy, Krotoszynie, Krośnie i Złotorzy. W Jego mieszkaniu na ścianie wszędzie wisiały zegary, a na stoliku i szafkach stały rzędem budziki. Z czasem tworzył nowe zegary, których cyferblaty stanowiły stare płyty gramofonowe. Umieszczał na nich swój znak firmowy ADWAKO. Podejmował się też drobnych renowacji zabytków sakralnych w swoim kościele parafialnym w Bolesławcu przy pl. Zamkowym. Nigdy nie mówił dosłownie ile ma lat, odpowiadał cyfrowo milionami minut życia.

Wraz ze zmianą ustrojową w 1989 r. zaczął żyć Kresami. W czerwcu 1992 r. był jednym z założycieli koła Towarzystwa Przyjaciół Drohobycza. Odbił w tym czasie wraz z innymi wycieczkę do ukochanego

TUTAJ. BĘDZIEMY. OSADNICY”.

Za swoją działalność zawodową i społeczną otrzymał: Krzyż Laterański w 1930 r., odznakę „Za Zasługi dla Dolnego Śląska” i Złoty Krzyż Zasługi w 1962 r., Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta) w 1972 r., srebrny medal „Zasłużonemu Działaczowi Stronnictwa Demokratycznego”, odznakę „Za Zasługi dla Województwa Jeleniogórskiego”, odznakę „Zasłużony dla Miasta Bolesławca”, złotą odznakę „Zasłużony Filatelista” w 1986 r., Medal Papieski, Odznakę Honorową PCK I stopnia (diamentową) w 1999 r.

26 września 2000 r. Rada Miasta Bolesławca w uznaniu pionierskich zasług przy odbudowie miasta, działalności społecznej i kulturalnej na rzecz Ziemi Bolesławieckiej nadała mu Honorowe Obywatelstwo Bolesławca. Podobny tytuł otrzymał w Złotorzy. Pan Adam żył skromnie i samotnie. Przeżył mocno w 2000 r. śmierć pierworodnego syna Janusza. Od 1984 r. był wdowcem. W marcu 2001 r. ożenił się z Marią Chłodziak – Polką ze Stanisławowa (obecnie Iwano-Frankiwsk), którą poznał trzy lata wcześniej w Bolesławcu, a której cała rodzina po wojnie wyjechała do Polski.

Pan Adam Waclaw Kowalski zmarł 5 grudnia 2003 r. przeżywszy 96 lat. Uważał się za zwykłego człowieka. Część z mieszkańców zapamiętała go jako statecznego starszego pana w garniturze i okularach, spacerującego od ul. Kutuzowa do Rynku, a także jako pasjonata i społecznika.

Mieczysław Potocki – organizator urzędu konserwatorskiego w Galicji Wschodniej (Część III)

Bardzo ważną i niestety zapomnianą postacią w historii Galicji w okresie autonomii był Mieczysław hrabia Potocki herbu Lubicz. Ten właśnie człowiek stał u podwalin organizacji służby konserwatorskiej na terenie autonomii. Z jego inicjatywy rozpoczęto badania zabytków historii, architektury i sztuki, a również konserwację i stały nadzór za stanem zabytków.



JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

W 1877 roku Potocki zwrócił uwagę na krytyczny stan kolumny św. Krzysztofa obok pałacu arcybiskupów ormiańskich. Biuro budowlane magistratu lwowskiego oceniło sytuację tak: „Figura w podwórku realności pod nr 116 m (kapituła ormiańska) ustawiona jest u dołu zdezelowaną i upadkiem grozi, z powodu iż tamtędy często ludzie na ulicę Niższą Ormiańską przechodzą; zresztą w tejże samej realności szkoła dla małych dzieci istnieje, należy grożące niebezpieczeństwo jak najszybciej usunąć...”. Jednak odnowienie kolumny nastąpiło dopiero w 1877 roku, gdy Bolesław Augustynowicz zrobił to własnym kosztem na pamiątkę swego przodka, dyrektora sądów ormiańskich Krzysztofa Augustynowicza, fundatora kolumny w 1726 roku.

Mieczysław Potocki inicjował również odnowienie czterech pomników alabastrowych w kościele oo. dominikanów. W „Sprawozdaniu...” pisze on: „W podziemiach kościoła oo. dominikanów znajdowały się pomniki czterech rycerzy w zbrojach, z

alabastru wyrobione, bez żadnych napisów. Nad dwoma z nich były tylko herby wcale niezłej roboty, lecz wszystkie tak pomieszane, że zdawało się, że ich restauracja będzie niemożliwa. Jednakże zdolnemu artyście Filippiemu udało się pomniki te bardzo dokładnie i pięknie odczyścić i odrestaurować, kosztem datków osób prywatnych, ojców dominikanów i w części funduszu krajowego. Obecnie są one ustawione w samym kościele i stanowią piękną jego ozdobę”. W archiwum lwowskim zachował się list rzeźbiarza Parysa Filippiego, w którym donosił o Potockiemu, że kilka bloków alabastru zakupił z łamów dostawców alabastru na budowę rezydencji metropolitów w Czerniowcach. Cena materiału wynosiła 100 f, zaś praca Filippiego – 300 f. Mieczysław Potocki zwrócił uwagę również na XVI wieczny nagrobek Łahodowskiego w cerkwi w Uniowie i doprowadził jego odnowienie kosztem funduszu krajowego.

We Lwowie odnowiono pomnik hetmana Stanisława Jabłonowskiego, ustawiony na Wałach Hetmańskich. „Posąg św. Michała z szatanem wydobyty z ukrycia w arsenałach wojskowymi mocno uszkodzony znacznym nakładem gminy miasta Lwowa należycie odrestaurowany i z dodaniem tablicy marmurowej z opisem jego pochodzenia na placu Mariackim ustawiony. Herb kamienny dawnej Rzeczypospolitej i króla Jana umieszczony na murze otaczającym kościół karmelicki, przez złośliwą rękę mocno uszkodzony



Kaplica Boimów

dokładnie odrestaurowano kosztem krajowym. Podobne herby kamiennie wraz z napisem na cześć króla Jana III umieszczone na c.k. arsenałach wojskowym przy ul. Nowej, bardzo starannie kosztem miejskim odnowiono”.

Potocki inicjował też ustawienie kilku nowych tablic pamiątkowych. Wśród nich tablica „na śmierć króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego w kamienicy arcybiskupów”. Tablice wykonał Leonardo Marconi kosztem 140 f, wypłaconych mu 20 października 1877 roku. Inną tablicę umieszczono 29 sierpnia 1868 roku pod wiaduktem kolei lwowsko-tarnopolskiej. Poświęcona była bitwie hetmana Stanisława Jabłonowskiego z Tatarami w 1686 roku.

Kolumna Jana z Dukli przed kościołem ojców bernardynów we Lwowie „nieco nachyliła się do upadku” dlatego przeniesiono ją do kościoła. Sztalarni ogłosił zbiórkę pieniędzy na jej ratowanie i zwrócił się do konserwatora Potockiego o pomoc. Potocki znalazł na ten cel koszty z funduszu krajowego.

Potockiego interesowały też wykopaliska archeologiczne, dlatego osobiście nadzorował nieliczne wtedy prowadzone prace, był inicjatorem niektórych z nich. Konserwator zwrócił uwagę na liczne mogiły

i kurhany, które „pochodzą jeszcze z czasów pogańskich, i zdaje się, służyły do składania ofiar bogom, drugie mniejsze, kryją w swoim łonie kości wojowników”. Udało się Potockiemu również zwrócić uwagę na niedopuszczenie rozbiórki i niszczenie ruin starych zamków obronnych. „Tym sposobem powstrzymano niszczenie zamków w Tokach, Sidorowie, Nowosiółce, Kostiukowej, Buczaczu, Potoku, Trembowli, Zbarażu i ruin klasztoru bazylianów w Semenowie”. Znalezione wykopaliska Potocki przekazywał do zbiorów hr. Wojciecha Dzieduszyckiego lub do lwowskiego Ossolineum. Tak podczas sypania Kopca Unii Lubelskiej we Lwowie zebrano liczne wykopaliska i złożono w muzeum Zakładu Ossolińskich. Zabezpieczono też część starego muru obronnego. Na Górze Zamkowej znajdowały się wtedy „różne kamienie rzeźbione z postaciami alegorycznymi, a między nimi pięknie wyrobiony herb miasta Lwowa, zdobiący niegdyś starożytny tutejszy ratusz, następnie na Górę Zamkową wywiezione i tam na zniszczenie zostawione. Staraniem moim z tego miejsca sprowadzone, obecnie są złożone w muzeum Zakładu Ossolińskich”. Potocki przez cały czas pełnienia obowiązków konserwatorskich odnosił się do swojej pracy z niezwy-

klą pasją. Majątek ziemski w Kociubińczykach przekazał synowi i skupił się wyłącznie na wykonywaniu czynności konserwatorskich. Przez cały czas podróżował po terenach Galicji Wschodniej, oglądając i ratując zabytki. W liście do Dzieduszyckiego pisał: „...Przez całe trzy miesiące włóczyłem się po kraju, ale też kilka bardzo cennych zabytków się uratowało”. Prosił też Dzieduszyckiego o pozwolenie zamieszkania w jego pałacu we Lwowie, obok zgromadzonych w nim zbiorów naukowych. Do tychże zbiorów wysłał zebrane wykopaliska i minerały. Ale najbardziej znanym było odnalezienie w rzece Zbrucz słuca z podobizną słowiańskiego boga Światowida, który Potocki przekazał do jednego z muzeów krakowskich.

Mieczysław Potocki miał bardzo ograniczone koło pomocników, lecz byli to, jak i on, prawdziwi entuzjaści działalności konserwatorskiej. Wśród nich był właściciel ziemski Leonard Horodyski (1868-1873), który „chętnie wyszukiwał w swojej okolicy wszelkie starożytne zabytki, umiał trafnie ocenić ich wartość i znaczenie... i pilnie starał się o ich zachowanie”. Również dr Józef Sermak, adwokat krajowy, „zawsze z wielką gorliwością zajmował się restaura-



Kolumna św. Krzysztofa na dziedzińcu katedry ormiańskiej we Lwowie

cjami pomników i innych zabytków przeszłości we Lwowie... i nigdy nie uchylał się od żadnej pracy w tym zakresie podejmowanej”.

Potocki uważał, że dla Lwowa trzeba mianować specjalnego konserwatora dla nadzoru nad licznymi zabytkami, które znajdują się w tym mieście. Na jego przedstawienie



Kolumna św. Jana z Dukli

komisja centralna w Wiedniu mianowała honorowymi konserwatorami dla stołecznego miasta Lwowa znanego pisarza i poetę Wincentego Pola i „biegłego rzeczy ojczystych znawcę, księdzę kanclerza Jana Stupnickiego”.

Niezwykłą pasją w sprawie ratowania zabytków, ich konserwacji i opisów odznaczał się lwowianin dr Stanisław Kunasiewicz. To właśnie on zwrócił uwagę Potockiego na ala-



Słup przedstawiający Świętą Trójcę

tej restauracji wezwał także magistrat lwowski”.

Prace remontowe zostały wykonane w 1869 roku i polegały na „wzmocnieniu sklepień i odwodnieniu dachu. Fotografia Józefa Edera świadczy ponadto, że w miejscu łuków na elewacjach wprowadzono ramowe podziały... oraz dodano oculus na osi szczytu”.

Potocki ponadto przyczynił się do odnowienia wykonanego w 1610 roku ikonostasu w cerkwi św. Paraskewy na przedmieściu żółkiewskim. Jeden z najwspanialszych zabytków dawnej lwowskiej sztuki sakralnej opisał on tak: „W cerkwi znajduje się nader pięknej rzeźbiarskiej roboty starożytny ikonostas, a w nim 80 różnych obrazów świętych. Wszystkie wielkiej artystycznej wartości, całość zaś godna uwagi i podziwu, nie wyłączając pięknego trwałego złocenia. Wszystko dokładnie odnowione kosztem funduszu krajowego z małym przyczynieniem się parafian”.

Potocki jako pierwszy zwrócił też uwagę na dość zaniedbany stan kaplicy Boimów (kaplicy Ogrójcowej). Na jego prośbę artysta-rzeźbiarz Edmund Jaskulski 11 maja 1874 roku „przedstawił swoją opinię co do zachowania od zniszczeń rzeźb w kaplicy Ogrójcowej przy katedrze obrządku łacińskiego”. Urząd budownictwa miejski „w ogóle przychylił się do projektu Jaskulskiego, ale podał niektóre zmiany co do zachowania gzymsów od zniszczenia, dorobienia brakujących rozet i użycia farby”.

Mieczysław Potocki przez wszystkie lata urzędowanie jako



Kościół św. Jana Chrzciciela

bastrowe pomniki rycerzy w podziemiach kościoła oo. dominikanów. On też zainteresował się stanem XIV-wiecznego kościoła św. Jana Chrzciciela we Lwowie i alarmował w tej sprawie Potockiego, który postanowił uczynić Kunasiewicza kierownikiem prac konserwatorskich w tym kościele. W liście do Kunasiewicza z dnia 12 grudnia 1868 roku Potocki pisał: „mam sobie za miły obowiązek upoważnić Pana do zajęcia się restauracją nadwierzchniego starożytnego kościółka św. Jana. W tym celu łącznie z komitetem... chcąc Wielmożny Pan zająć się zebraniem odpowiedniego funduszu, i w ogóle poczynić w moim imieniu stosowne do przypisów kroki, które do osiągnięcia tego zamiaru nieodbycie okazały się potrzebne. Plan wszakże tej restauracji, jej kosztorys proszę najusilniej pierwemu do wiadomości i zatwierdzenia przedłożyć... o pomoc i zasiłek do

konserwator interesował się również stanem zabytków w terenie, w małych miasteczkach powiatowych i wioskach. W kościele parafialnym w Krośnie zwrócił uwagę na szafowy ołtarz „zapewne z końca XV wieku pochodzący” i uzyskał pozwolenie na jego przeniesienie do zbiorów Ossolińskich we Lwowie. „Tryptyk ten pod umiejętnym kierownictwem p. Pawłowicza w części odrestaurowany stał się prawdziwą ozdobą rzeczonożnego muzeum”. W kościele zorganizowano także konserwację cennych mурowanych nagrobków i drewnianych ołtarzy. Z funduszu krajowego odnowiono również kościół oo. franciszkanów i poddano konserwacji cenne nagrobki z XVI wieku. Dzięki przedstawieniu urzędu konserwatorskiego odbudowano też wielki gmach pojezuicki, który stał jako ruina po pożarze przez 40 lat i był całkiem zaniedbany.

Dla św. Jana Pawła II

10 maja przy ul. Rylejewa 9 odbyła się kolejna wystawa Lwowskiego Towarzystwa Miłośników Sztuk Pięknych. Tym razem lwowscy artyści dedykowali swoje prace graficzne i malarskie świętemu Janowi Pawłowi II. Swoje prace wystawili nawiązując do kanonizacji Jana Pawła II i zbliżającej się kolejnej rocznicy wizyty papieża we Lwowie w czerwcu 2001 roku.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcie

Na wystawie zaprezentowano ponad 20 obrazów członków Towarzystwa: Eugeniusza Potapowa, Bogdana Ryżaka, Borysa Jaworskiego, Romana Opalińskiego, Jadwigi Pechaty, Jarosława Sosnowskiego, Igora Mikuly i innych. Mieczysław Maławski na wstępie zaznaczył, że członkowie Towarzystwa są również członkami Lwowskiego Stowarzyszenia Artystów-Plastyków Ukrainy, a członkowie Stowarzyszenia są członkami Towarzystwa. Na otwarcie przybyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie z Longina Putką na czele, przedstawiciele Stowarzyszenia Artystów-Plastyków, członkowie TKPZL, FOPnaU, dziennikarze, reżyser Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski. Obecnych w imieniu abp Mieczysława Mokrzyckiego przywitał ks. Jan Nikiel, proboszcz parafii katedralnej. Jadwiga Pechaty z Lwowskiego Towarzystwa Miłośników Sztuk Pięknych powiedziała, że dla członków Towarzystwa postać świętego papieża ma charakter wyjątkowy, a jego „List do artystów” był i jest wskazówką w ich twórczości. Jadwiga Pechaty zacytowała fragmenty listu, w którym papież pisał:



„Nie wszyscy są powołani, aby być artystami w ścisłym sensie tego słowa. Jednak według Księgi Rodzaju, zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia: człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki. Tworząc takie dzieło, artysta wyraża bowiem, samego siebie do tego stopnia, że jego twórczość stanowi szczególne odzwierciedlenie jego istoty – tego kim jest i jaki jest”.

Wiaczesław Wojnarowski, przedstawiciel MSZ Ukrainy we Lwowie podkreślił, że jest absolwentem lwowskiej ASP, a jego profesorem był właśnie Mieczysław Maławski. Przypomniał, że jego praca Matka

Boska Smoleńska – była wystawiana w Częstochowie na Jasnej Górze i na Wawelu w Krakowie. Zbigniew Chrzanowski mówił o znaczeniu w jego życiu spotkania z papieżem we Lwowie, gdy przed operą Jan Paweł II błogosławił twórców opery „Mojżesz”. „Byłem jednym z tych niewielu, którzy dostąpili zaszczytu osobistego powitania i otrzymania błogosławieństwa papieża u stóp opery lwowskiej – powiedział. – Być może ciepły, dobry wzrok Ojca Świętego przyczynił się do tego, że od tego czasu w moim życiu i moich kolegów z Teatru Polskiego, ale też wielu innych lwowskich artystów wiele zmieniło się na lepsze”.

Nietradycyjna ikona ukraińska

10 maja w Warszawie, w kościele środowisk twórczych przy pl. Teatralnym 20, otwarto wystawę nietradycyjnej ikony ukraińskiego malarza Dmytra Gordicy pt. „Powrót”. Wśród organizatorów wystawy są Centrum Badań Ukraińskiej Sztuki Sakralnej Kijowsko-Mohylańskiej Akademii, Stowarzyszenie Przyjaciół Nowicy, duszpasterstwo środowisk twórczych archidiecezji warszawskiej i Katedra Ukrainistyki UW.



NATALIA TKACZYK

Na wystawie można obejrzeć 15 nietradycyjnych ikon, wykonanych w różnych technikach. Dmytro Gordica urodzony na Bukowinie w 1981 roku, jest absolwentem Kosowskiego Liceum Sztuki Użytkowej i lwowskiej

ASP. Jest członkiem ugrupowania artystycznego artystów „Zogopharos”, założycielem i kierownikiem centrum badań nad ukraińską sztuką sakralną Kijowsko-Mohylańskiej Akademii, jest też członkiem Narodowego Stowarzyszenia Artystów Plastyków Ukrainy i Ukraińskiego Stowarzyszenia Malarzy

ikon im. św. Alipiusza Pieczerskiego. Jest organizatorem sympozjów „Ukraińska sztuka sakralna” w Sofii Kijowskiej. Swoje utwory Dmytro Gordica wystawiał na kilkunastu wystawach na Ukrainie i poza jej granicami.

Nawiązując do nazwy warszawskiej wystawy – „Powrót” – autor podkreśla: „Każde Boże Narodzenie, każda Wielkanoc, każda komunija jest powrotem Jezusa Chrystusa! (...) Tak więc, urzeczywistnieniem powrotu jest również każdy trud malarza, gdy podejmuje się przedstawić oblicze Pana lepiej, trafniej, bardziej pokornie, prawdziwie czy genialnie... Każdej twórczej plamie towarzyszy bowiem koncepcja malarska i teologiczna, dlatego ten szyfr przenosi sacrum w sferę pojęć i zjawisk”.

Warszawska wystawa potrwa do 25 maja 2014 roku.

Dawne kryminałki

Mrożące krew w żyłach relacje z morderstw, zabójstw, wypadków i rozpraw sądowych zawsze przyciągały czytelników i zwiększały nakłady gazet, i – co za tym idzie – pieniądze do kasy redakcji. Zwróćmy się do kilku takich relacji z dawnych lat.

Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Słowo Polskie z r.1925 donosiło o ułaskawieniu żonobójcy.

Wczoraj wieczorem miasto obiegła sensacyjna wiadomość o ułaskawieniu Piotra Rokosowskiego, b. właściciela ziemskiego, skazanego na cztery lata ciężkiego więzienia za pozbawienie życia swojej żony. Rokosowski odsiedział na poczet tej kary 6 miesięcy. Skazany wniósł prośbę o darowanie kary z uwagi na ciężką chorobę i smutny los czworga jego sierot, pozostających bez opieki. Reskryptem Prezydenta Rzplitej pozostająca do odbycia kara została darowana.

W tym samym czasie na sąsiedniej sali sądowej toczyła się bardzo interesująca (rzesze publiczności) rozprawa:

Wczoraj popołudniu przed sędzią dr Jasińskim toczyła się rozprawa przeciwko Wiktorii Stachurskiej, utrzymującej dom nierządu i jej synowi Edwardowi, oskarżonemu o nakłanianie do nierządu. Wczorajsza rozprawa wywołała olbrzymie zainteresowanie, do sali wprost nie można było się docisnąć.

W dalszym ciągu rozprawy Stachurska cofnęła swe zeznania, jakoby w jej lokalu bywali komisarze policji. Za oszczerstwa Stachurska będzie odpowiadać przed sądem karnym.

Pewna dama, jako konfidentka, zeznała, że Stachurska egzaminowała ją przez półtorej godziny, zanim dobiła targu. W końcu zgodziła się wynająć jej pokój za 160 zł. miesięcznie. Salwy śmiechu wywołały zeznania dozorczyńi Iwanickiej. Ta kobieta demonstrował na sobie, jak pewnego razu zastała w lokalu panienkę z zadartą spódniczką, czem była zgorszona.

Przesłuchano kilku agentów, poczem sędzia Jasiński wydał wyrok skazujący Stachurską na dwa miesiące aresztu. Jej syn Edward, został uwolniony z winy i kary.

Dramaty rozgrywały się nie tylko w alkowach, ale i bezpośrednio na sali sądowej. I to za granicą...

Morderstwo na sali (telefonem od naszego korespondenta). Jak donoszą z Sofii, w dniu wczorajszym w sali rozpraw tamtejszego sądu doraźnego został zabity przewodniczący sądu. Zajście miało następujący przebieg. Do sali wprowadzono jednego z komunistów, który wyrwał z rąk żołnierza karabin, podbiegł do przewodniczącego i począł bić go kolbą. Przewodniczący zalał się krwią i upadł na ziemię. Odwieziono go do szpitala, gdzie umarł.

Komuniści (nie tylko sowieci) w tamtych czasach nieźle bruździli w polityce światowej.



Napad komunistów na Ruszczuk. Wiedeń. 26 kwietnia (PAT). Donoszą z Bukaresztu, że onegdaj zaatakowali komuniści w miejscowości Ruszczuk budynek komisariatu policji. Policja portowa i żandarmeria strzelały do komunistów, przy czem wiele osób zostało zabitych i rannych. Według innych wiadomości usiłował oddział chłopski wtargnąć do miasta, przy czem doszło pomiędzy nim a wojskiem do starcia. Wskutek czego zginęło 14 chłopów, a wielu jest rannych.



Tragedie rodzinne mają swoje korzenie od czasów Kaina i Abła. W XX wieku podobne wypadki również miały miejsce.

Brat zabił brata. Z Jaworowa donoszą nam: W przysiółku Kot kolo Wierzbian w powiecie jaworowskim wynikła w dniu wczorajszym sprzeczka między Wasylem i Ilkiem Gruszem. W czasie sprzeczki Wasyl uderzył obuchem siekiery swego brata Ilka tak silnie w głowę, iż spowodował bezzwłoczną jego śmierć. Wasyla, bratobójcę, aresztował po-

sterunkowy z Jażowca i odstawił go do sądu jaworowskiego.

Proszę zwrócić uwagę na łagodne kary wymierzane przez ówczesne sądy za zabójstwa.

Dzieciobójstwo. Przed zwykłym trybunałem sądu karnego, któremu przewodniczył s.o. Dworzak, stanęła wczoraj Anna Ptasznik, służąca z Kulikowa, oskarżona o dzieciobójstwo. Oskarżona powiwszy nieślubne dziecię, udusiła je, a zwłoki ukryła. Przy rozprawie wypierała się winy, twierdząc, że śmierć nastą-

ła przypadkiem. Trybunał skazał ją na 3 miesiąc ciężkiego więzienia za nie wezwanie pomocy.

Bardzo oryginalne usprawiedliwienie swego czynu znalazł kolejny oskarżony.

Skracała mu życie. Przed sądem przysięgłych onegdaj zakończyła się rozprawa przeciwko Pawłowi Sztajurze, gospodarzowi ze Smolenia pow. Rawa Ruska, oskarżonemu o morderstwo. Oskarżony powróciwszy z niewoli rosyjskiej w 1922 roku nawiązał stosunek miłosny z Anastazją

Goj. Po pewnym czasie trafiła mu się lepsza partia, to też postanowił się ożenić. Na to Anastazja nie chciała mu pozwolić i czyniła wymówki.

W dniu 5 lutego br. Anastazja znów odwiedziła Sztajurę, poczem odprowadził on ją do domu. Gdy przechodzili przez las Anastazja wszczęła sprzeczkę na tle ich stosunku. Od słów przeszło do bójki, w czasie której oskarżony powalił Anastazję na ziemię i dusząc ją rękoma i kolanami, pozbawił życia.

Oskarżony przyznał się do czynu, ale powiedział, że musiał tak zrobić, bo Anastazja „skracala mu życie”. Trybunał skazał Sztajurę na półtorej roku ciężkiego więzienia.

Bardzo charakterystyczny, choć nieszablonowy wypadek zdarzył się w 1938 roku. Donosił o tym Ilustrowany Goniec Wieczorny.

Aresztowanie trzech bu-drysów z Wysokiego Zamku.

Okolo godz. 23-ej trzech dżentelmenów zaprosiło jedną niewiastę, służącą na piwo do restauracji przy ul. Żółkiewskiej we Lwowie. Po libacji całe towarzystwo okolo godz. 3-ej rano znalazło się w parku na Wysokim Zamku. Tam pod groźbą noża trzej przyjaciele dokonali gwałtu na służącej. Wyrwawszy się z rąk napastników nieszczęśliwa udała się na Komisariat Policji, który w toku wstępnych dochodzeń aresztował wszystkich sprawców.

Nieostrożne obchodzenie się z gazem może być przyczyną tragedii, tłumaczonej w inny sposób.

Samobójstwo kochanków. Gniezno. Wczoraj w godzinach popołudniowych mieszkańcy ul. Chrobrego w Gnieźnie zaalarmowani zostali niezwykle silną detonacją w domu właściciela realności Cz.

Zielińskiego. Zaczęto dobijać się do drzwi, a gdy nikt nie reagował, wezwano ślusarza i po otwarciu stwierdzono, że całe urządzenie mieszkania było zdemolowane, a dwie ściany runęły.

W łazience znaleziono bez życia Cz. Zielińskiego i 26-l. żonę bezrobotnego Marię Wichtowską. Oboje popełnili samobójstwo, powodując wybuch gazu. Zieliński był żonaty, a żona jego przed tygodniem wyjechała do Warszawy.

Młode i atrakcyjne dziewczyny były skazane na dodatkowe niebezpieczeństwa, o których pisano w Ilustrowanym Gońcu Wieczornym.

Zaloty wdowca do ekspedientki. W sensacyjnych okolicznościach władze prokuratorskie umorzyły dochodzenie przeciwko 19-letniej I. Zdunikównie. Dziewczyna za pośrednictwem biura otrzymała zajęcie w sklepie spożywczym Władysława Turczyka. Przystojna i nad wiek rozwinięta dziewczyna podobała się Turczykowi, 53-letniemu wdowcowi, który po pewnym czasie zaczął napastować swą pracownicę.

Zdunikówna nie przywiązywała uwagi do zalotów swego pryncypała. Pewnego dnia jednak, po zamknięciu sklepu, Turczyk rzucił się na dziewczynę i chciał ją zniewolić, a spotkawszy się z oporem zapalał zemstą. Następnego dnia na komendzie policji zaskarżył swoją pracownicę o systematyczną kradzież pieniędzy z kasy i towarów. Śledztwo trwało dłuższy czas. Mściwy chlebobawca sam jednak się zdemaskował – upiwszy się pewnego dnia zdradził przed kompanami fałszywny oskarżeniem. Jeden ze słuchaczy oburzony niecnym czynem sklepikarza, zawiadomił Policję. Przeciwko Zdunikównie umorzono dochodzenie i zwolniono ją z więzienia.

O wypadku drogowym w centrum Lwowa informowała Gazeta Lwowska.

Na pl. Mariackim auto osobowe Nr 90945 zderzyło się z wozem tramwajowym linii nr 10. Ofiar w ludziach nie było.

Całe szczęście. Nie podano jednak jak poważnych uszkodzeń zostały oba pojazdy. Przypuszczalnie nieznacznych, bo szybkości w tamtych czasach różniły się od obecnych – chyba że są korki.

W tym samym numerze Gazety o dwóch „wesolkach” z ul. Wesolej: Policja aresztowała Marjana Hochtę i Michała Bednara zamieszkałych na Zniesieniu przy ul. Wesolej 2 pod zarzutem niezapłacenia rachunku za wypite trunki w restauracji Winda przy ul. Kopernika.

Piło się wesoło do rana, ale potem... w areszcie już było nie do śmiechu.

Karpackim szlakiem II Brygady Legionów Polskich „Pantyrypass” i Droga Legionów

W roku 1914 rozpoczęła się I wojna światowa, zwana wtedy Wielką Wojną. Wybuch jej niósł, paradoksalnie, przy ofiarach i zniszczeniach na niespotykaną dotychczas skalę, także nadzieję na odrodzenie Polski, na przywrócenie jej niepodległości po przeszło stu latach rozbiorowej niewoli. Starły się bowiem ze sobą zaborcze mocarstwa – Austria, Prusy i Rosja, które, jak się okazało, po czterech latach zmagania, wszystkie trzy stały się przegrany – tak zaczęliśmy opowieść o karpackim szlaku II Brygady Legionów Polskich. Dziś drugi odcinek legionowej historii.



Przejsie legionowych oddziałów przez przełęcz Rogodze Wielkie

JAN SKŁODOWSKI

Zgodnie ze strategią austriackiego dowódcy gen. Pflancer-Baltina, oddziały legionowe miały rozpocząć ofensywę na tyły nieprzyjaciela po północnej stronie łuku Karpat. Najbliżej linii wroga znajdowały się wówczas dwa bataliony III p. Legionów i właśnie one podjęły się zadania stworzenia przyczółka poza grzbiem Karpat, na rosyjskim przedpolu.

W tej sytuacji 13 kompania III pułku, dowodzona przez por. Bolesława Zaleskiego dokonała 11 października wypadu zwiadowczego do Rafajłowej staczając następnego dnia pierwszą na galicyjskiej ziemi potyczkę z Rosjanami. Skuteczna akcja owej szpicy udowodniła, że najbardziej sprzyjający geograficznie i strategicznie dla zbudowania przyczółka wojskowego i osiągnięcia trwałszego sukcesu militarnego jest rejon właśnie tej miejscowości. Mimo że oddziały austriackie koncentrowały się w innych sąsiednich, jak i bardziej odległych miejscowościach, już po dwóch dniach od dokonania wspomnianego wypadu Józef Haller stanął w sile dwóch kompanii w Rafajłowej. Od tej chwili pozostała ona we władaniu legionistów przez prawie cztery miesiące.

Pozostałe oddziały legionowe – więc piechota wraz z kawalerią i artylerią – rozpoczęły tedy marsz ku dolinom Bystrzycy Solotwińskiej i Nadworniańskiej oraz samej Nadwórnej. Droga miała prowadzić z Doliny Płajskiej – leżącej po stronie węgierskiej m.in. do doliny Rafajłowca i Rafajłowej – już po stronie galicyjskiej. Brakowało odpowiedniej dla potrzeb wojskowych drogi – możliwej do przebycia nie tylko przez juczne tabory, ale i pojazdy kołowe. Należało ją w jak najkrót-

szym czasie zbudować. Zadanie to było trudne z dwu powodów: po pierwsze, trasa musiała prowadzić dzikimi ostępami górskimi (znaczące nachylenia stoków, liczne przeprawy przez potok), co wymagało dużego wysiłku organizacyjno-technicznego; po drugie, należało zbudować ją w jak najkrótszym czasie, na dodatek w warunkach wojennych, z zachowaniem tajemnicy wobec nieopodal stacjonującego nieprzyjaciela. Poprowadzono ją śladem istniejącego płaju (szlaku karpackiego) przez graniczną przełęcz Rogodze Wielkie, zwaną mylnie przez Austriaków Przełęczą Pantyrską (od znajdującego się w niedalekiej odległości szczytu Pantyr). Prace, rozpoczęte 16 października 1914 r., trwały zaledwie 53 godziny. Dzięki ogromnemu wysiłkowi oddziału saperów (zwanych pionierami), stanowiącymi z robotnikami około 1000 osób, zbudowano siedmiokilometrową trasę zużywając 5000 m³ drewna na mostki, wiadukty i estakady oraz wyłożenie drogi układanymi w jej poprzek na szerokość 3,5 m okrągłakami. Robotami kierował tu por. Jan Słuszkiewicz z pomocą ppor. Jana Grzywińskiego i ppor. Józefa Wimmera, zaś wykonawcami budowy był oddział techniczny złożony z małego oddziału austriackiego i licznych robotników cywilnych, których nie werbowano po galicyjskiej stronie granicy z uwagi na czujność patroli kozackich. Zważywszy ponadto na będące do dyspozycji wyłącznie ręczne narzędzia oraz brak przygotowania i doświadczenia legionistów w tego rodzaju pracach, łatwo będzie zrozumieć, że przedsięwzięcie to musiało stanowić nie lada wyczyn zarówno na etapie organizacji, jak i realizacji robót.

Pierwsze liczniejsze oddziały zeszyły ową sławną „Drogą Legionów”

do Rafajłowej tuż po ukończeniu prac, po pięciu zaś dniach przeprawa nadawała się do przemarszu taborów (trenów). Niebawem przeszły nią pozostałe oddziały, wraz z kawalerią, armatami i zaopatrzeniem. Wtedy to, w dniu 28 października, legionieści wzniesli na przełęczy pamiątkowy drewniany siedmiometrowy krzyż, na którym wryto pamiątne słowa (według przekazu są one autorstwa szeregowca Adama Szani):
MŁODZIEŻY POLSKA! PATRZ NA TEN KRZYŻ!
LEGIONY POLSKIE DŹWIGNĘŁY GO WZWYŻ
PRZECHODZĄC GÓRY, LASY I WAŁY,
DO CIEBIE, POLSKO, I DLA TWEJ CHWAŁY!

Strofy te stały się niebawem powszechnie znane, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia, niczym „Katechizm polskiego dziecka” Władysława Bełzy.

Pierwotny krzyż zmieniono na także drewniany w 1925 roku, zaś w 1931 zastąpiono go żelaznym, osadzonym na kopcu uformowanym z kamiennych złomów, zachowanym do dziś wraz z umieszczonymi u jego podnóża kamiennymi tablicami piaskowcowymi: górną – na której wryto przytoczone wyżej strofy, oraz dolną z inskrypcją (fundacja z 1931 roku).

Krzyż na Rogodzach Wielkich zajął w latach międzywojennych znaczące miejsce wśród pomników o randze ogólnonarodowej. Wtedy też zaczęto nazywać Rogodze Wielkie Przełęczą Legionów, licznie wówczas odwiedzaną podczas uroczystości rocznicowych. Nazwa ta utrwaliła się, weszła do nazewnictwa kartograficznego oraz historycznego i zachowała się do dziś.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:00 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół p.w. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół p.w. św. Marii Magdaleny – godz. 9:30; 11:30

Lwów, kościół p.w. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzesna, kościół p.w. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół p.w. św. Michała Archanioła, 13:00

Lwów – Zboiska, kościół p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – 12:00; 19:00

Mościska, kościół p.w. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 18:00

Mościska-Zakościele, kościół p.w. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Strzałkowice, kościół p.w. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół p.w. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół p.w. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół p.w. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Krysowice, kościół p.w. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Iwano-Frankiwnsk (d. Stanisławów), kościół p.w. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Sambor, kościół p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół p.w. św. Mikołaja – godz. 13:00

Iwano-Frankiwnsk (d. Stanisławów), kościół p.w. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół p.w. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół p.w. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół p.w. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata p.w. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół p.w. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół p.w. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół p.w. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół p.w. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół p.w. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra p.w. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odesko-symferopolska

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Doneck, – kościół p.w. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów – kościół p.w. św. Józefa – godz. 18:00

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

W MORZACH COŚ JEST!

My, ludzie mieszkający przez wiele tysięcy lat na planecie Ziemia, nabraliśmy głębokiego przekonania, że tę planetę stworzono tylko po to, żebyśmy mogli na niej mieszkać. Prawo własności miał nam dać stwórcy wszechświata – Bóg – nazywany zresztą bardzo różnie przez różnych ludzi. Obecnie modne jest przekonanie, że wszechświata nie stworzył Bóg, Jehowa, Kukulkan czy Stary Benamuki, że wszechświata nikt nie stworzył, a wszechświat stworzył się sam na skutek Wielkiego Wybuchu, podczas którego zebrane w ogromne jajo pierwotne składniki wszechświata rozpierzchnęły się we wszystkie strony. I tak pędząc, wpadając na siebie i potrzęsając się wzajemnie, utworzyły z czasem cały wszechświat, a w tym i naszą Ziemię. My, jako ludzie, mielibyśmy powstać jako końcowy produkt kontynuacji tego potrzęsania.



SZYMON KAZIMIERSKI

Obszary dla nas niedostępne

Nikt jakoś nam nie mówi, skąd się wzięły te pierwiastki i jak to się stało, że zgromadziły się w jednym miejscu, najwyraźniej w oczekiwaniu na wielki wybuch. Nie bądźmy bezczelni i nie denerwujmy trudnymi pytaniami naszych drogich naukowców. Oni i bez tego mają dużo problemów. Słyszałem, że ostatnio chłopcom od Wielkiego Wybuchu zaczyna wychodzić, że jednak żadnego wybuchu nie było. Wytrząsarkę trzeba chyba będzie odesłać do lamusa.

Czy to był Bóg, czy wytrząsarka – w budowę Ziemi zainwestowano wystarczająco dużo, żeby pozwałać sobie na nonszalanckie rozdawnictwo dobrych planet jednemu tylko gatunkowi. Skutki działania tej doktryny widoczne są gołym okiem,

Poza naszym limitem poznawania niczego nie zaobserwujemy, jak tylko chwilowe, migawkowe obrazy, które dotrą do nas chyba dzięki niedomaganiom systemu i to naprawdę zdarza się, choć niezmiernie rzadko. Ale i w naszym zakresie nie wszystko będziemy mogli zaobserwować, bo istnieją na ziemi obszary dla nas kompletnie niedostępne, jak choćby głębiny mórz i oceanów.

tylko nie bardzo to do nas dochodzi, bo już tacy jesteśmy, że nawet kiedy spleśnieje nam źle przechowywana żywność nie traktujemy tego jako działalności życia innego niż nasze, ale jako objaw naszego własnego gapiostwa.

Jestem przekonany, że przy okazji tworzenia Ziemi, nawtykano nam tutaj całą masę innych istot potrzebujących do egzystencji podobnego środowiska, ale dobranych też i pod kątem wzajemnej zależności, aby w sumie uzyskać energetyczną samowystarczalność przedsięwzięcia. Chodziło o to, żeby stworzyć tak zwany samograj, układ samonapędzający się, nie wymagający ciągle-

go dodawania energii. Ten samograj gra nam właśnie przed oczami, każdy zjada każdego, a powstała z najeżdenia się siłą życiową przeznaczona na rozradzanie się i zjadanie osobników, którzy rozradzają się i rosną tylko po to, by inni mieli co jeść.

Korzystajmy z pobytu na Ziemi, ale musimy pamiętać, że korzystamy tylko w pewnym, przydzielonym nam zakresie. Widzimy w określonym zakresie długości fal świetlnych, słyszymy również w określonym zakresie fal dźwiękowych. Możemy egzystować w określonym zakresie temperatur, poniżej których nasza przemiana materii zatrzyma się lub buchniemy żywym ogniem podgrzani nadmiernie. W tym naszym zakresie obserwacji znajduje się cała masa innych istot żywych, mających swój zakres obserwacji, nakładający się na nasz zakres obserwacji i dlatego widzimy się wzajemnie, słyszymy, możliwe są między nami jakieś stosunki i układy. Poza zakresem naszych obserwacji nic już nie widzimy, nie słyszymy, dla nas niczego już tam nie ma. – A tam jest! Tylko trzeba mieć poszerzony zakres postrzegania! Wciąż pamiętajmy kto nas stworzył. To ten

same, co stworzył wszechświat, który tylko w zakresie naszych obserwacji możemy badać na dystansie 92 miliardów lat świetlnych! Inni określają ten dystans na 1,6 kwadrilionów kilometrów! Ale to przecież nie jest koniec, dalej tylko nie sięgają nasze pomiary i nikt nie ma pojęcia, co tam dalej jest. Jeśli więc komuś przyjdzie do głowy, że poza zakresem naszego postrzegania niczego nie ma, niech odda tę swoją wspaniałą głowę do pozłoty.

Poza naszym limitem poznawania niczego nie zaobserwujemy, jak tylko chwilowe, migawkowe obrazy, które dotrą do nas chyba dzięki niedomaganiom systemu i to napraw-



Tak wygląda obiekt oglądany z góry. Zdjęcie oczyszczone i wyostrowione

dę zdarza się, choć niezmiernie rzadko. Ale i w naszym zakresie nie wszystko będziemy mogli zaobserwować, bo istnieją na ziemi obszary dla nas kompletnie niedostępne, jak choćby głębiny mórz i oceanów, których skutecznie broni przed naszą penetracją potworne, nieludzkie wprost ciśnienie. A właśnie tam, zdaje się, czeka na nas niejedna



Obiekt widziany z boku. Zdjęcie oczyszczone i wyostrowione

sensacja i tajemnica. Okazjonalnie zdarzają się bowiem obserwacje przekonujące, że w głębinach wód zamieszkuje jakaś obca, niczym z nami nie związana cywilizacja, która nie wiadomo co u nas robi i której powodów działania nie sposób się domyślić.

Żyjemy tak obok siebie chyba od samego początku świata, a sąsiedzi nie wykazują najmniejszej ochoty do nawiązania z nami kontaktu. Prawdę

mówiąc nie jesteśmy dla nich żadnymi partnerami. Woda nie jest naszym środowiskiem i choć potrafimy po niej pływać, a nawet tu i ówdzie trochę nurkować, to morza i oceany nadal pozostają dla nas tą częścią naszej planety, której nie znamy i wątpię, czy kiedykolwiek poznamy. Jest to, średnio licząc 361,4 miliona kilometrów kwadratowych powierzchni

wody o średniej głębokości 3,7 kilometra. 71% powierzchni planety pokryte jest taką wodą. Kto to penetruje i kiedy?

Kontakty zdarzają się, ale takich incydentów nie jest dużo i polegają najczęściej na przypadkowym spotkaniu sąsiadów wynurzających się z wody lub zanurzających się pod wodę. Są to więc incydenty trwające po kilka, kilkanaście sekund. Świadkowie takich spotkań są stosunkowo

nieliczni, ich relacje nie są brane zbyt serio, a zdarza się, że są one po prostu wyśmiewane. Wiadomo skąd bierze się taki lekceważący stosunek. Oficjalna władza i oficjalna nauka nie życzy sobie publikowania takich wiadomości, choć sama takie informacje chętnie gromadzi. Jeśli jednak jakaś informacja trafi już do przekazu publicznego, zaraz się ją neutralizuje poprzez jej ośmieszanie...

Tajemnicze obiekty

Wczesnym świtem 28 października 1902 roku brytyjski parowiec handlowy ss „Fort Salisbury” płynął poprzez Zatokę Gwinejską nieopodal wybrzeża Afryki. Morze było spokojne. Nagle oficer wachtowy parowca zobaczył przed sobą dwa czerwone światła, a za chwilę coś, jakby dno ogromnego statku, który przewrócił się dnem do góry. Obiekt miał długość około 150 metrów. Oficer krzyknął na sternika, żeby uważał i nie dopuścił do zderzenia z obiektem, a sam natychmiast zawołał na mostek drugiego oficera A. H. Raymera. Nazwisko tego marynarza się zachowało, bo to on sporządził potem zapis incydentu w dzienniku pokładowym parowca. Podczas, gdy brytyjscy marynarze przyglądali mu się z niejakim strachem, nieznanym obiektem spokojnie zanurzył się w wodzie i zniknął im z oczu. Teraz łatwo byśmy rozpoznali w nim ogromny

okręt podwodny, ale w roku 1902 nigdzie na świecie takich okrętów jeszcze nie było. Pierwszy, mały, bo 30 tonowy okręt podwodny zbudowała w roku 1888 Francja. Potem Niemcy w 1890 zaprojektowali okręt dwustonowy, ale budowę jego ukończono dopiero w roku 1905. Więc czy okręt widzieli marynarze brytyjskiego parowca?...

A oto incydent ze stycznia 1960 roku. Na wodach terytorialnych Argentyny okręty patrolowe argentyńskiej marynarki wojennej wykryły dwa nieznanne okręty podwodne. Intruzi zostali zasypiani bombami głębinowymi, ale to nie zrobiło na nich wielkiego wrażenia. Niemniej okręty na chwilę wypłynęły na powierzchnię, ale zaraz znowu zanurkowały, myląc przy tym sonar Argentyńczyków, którzy na początku widzieli na ekranach dwa okręty, za chwilę już cztery, potem sześć! Okręty mnożyły się do oblędu, a cała ta armada ginęła w głębinach oceanu z szybkością, o jakiej ziemską marynarka mogłaby sobie tylko co najwyżej pomarzyć...

W roku 1963 marynarka wojenna USA prowadziła ćwiczenia wykrywania i śledzenia okrętów podwodnych. Nagle wychwycono obcy ślad dźwiękowy. Zlokalizowano obcy okręt podwodny napędzany pojedynczą śrubą, poruszający się z prędkością ponad 170 węzłów (90 km/h). Rekord „ludzkiego” okrętu podwodnego to prędkość 45 węzłów! Amerykańskich podwodniaków dobila głębokość, na jakiej płynął ów okręt. Było to poniżej 8100 metrów! Nasze zanurzają się do głębokości chyba niewiele poniżej 600 metrów... Zaczęły mnożyć się raporty o powiązaniu obcych obiektów podwodnych z obserwowanymi już od lat obiektami latającymi, czyli z tak zwanym UFO. Otóż obserwowano, jak nadlatujące skądś UFO „wbija się” z ogromną szybkością w wodę i pozostaje tam, albo znów „wyskakuje” z pod wody i odlatuje dokąds z doprawdy nieludzką szybkością. Takich raportów jest już teraz bardzo dużo. Chyba najbardziej spektakularne było wyjście UFO spod lodu. W roku 1974 koło lodolamacza „Deep Freeze”, poprzez skutą grubym lodem powierzchnię morza, z wybuchem przypominającym wystrzał z ciężkiej armaty, obsypując całą okolicę lodowymi odłamkami, wyskoczyło wielkie UFO, które lecąc z szaloną szybkością natychmiast zginęło za chmurami. Zmierzone grubość lodu w powstałej przerębli. Łód miał grubość trzech metrów. Zaczęto snuć przypuszczenia, czy aby UFO nie jest związane z tym samym, co nieznanne obiekty podwodne, w skrócie USO. Czy aby nie są to pojazdy tych samych właścicieli, obcej cywilizacji żyjącej na dnie mórz. Dotychczasowe przekonanie o UFO nadlatujących z Kosmosu zaczyna ustępować nowszej koncepcji mówiącej, że UFO wcale nie przybywa z Kosmosu, a po prostu wylatuje spod wody i wraca tam po wykonaniu lotu.

Sąsiedzi nie mieszkają tylko w morzu i czasami zamieszkują głębokie jeziora położone gdzieś na pustkowiu, jak Bajkał o średniej głębokości 730 metrów (maksymalna 1600 metrów), czy położone w Kirgistanie jezioro Issyk-Kul (głębokość od 300 do 600 metrów). Z obu tych jezior wzbijają się czasem wlatujące

ce UFO lub też nadlatujące wpadają do nich z wielkim pluskiem.

Jest jedno doniesienie z Bajkału, z roku 1982, a więc z czasów Związku Radzieckiego. Otóż latem tego roku na terenie zachodniego Bajkału odbyły się ćwiczenia wojskowe. Nurkowie podczas ćwiczeń, na stosunkowo dużej głębokości natknęli się na intruzów! Były to dwunożne ludzkie postacie, ogromne, bo liczące 3 metry wzrostu, w srebrzysto-szarych kombinezonach i kulistych hełmach. Rosjanie byli bardzo zaskoczeni ich zręcznością – „śmigali w wodzie zwinniej od tuńczyków”!

Doszło do tragedii, bo próba zatrzymania przez Rosjan jednego z „obcych”, skończyła się śmiercią trzech nurków. „Obcy” zaś opuścił się na głębokości o potwornym

rozkaz nie szukania z nami kontaktu, a w razie ataku z naszej strony, odpowiadania nań całą mocą swoich możliwości.

Tak podobno zginął amerykański okręt podwodny „Scorpion”, duma amerykańskiej marynarki. 21 maja 1968 roku miał on wystąpić z pod wody meldunek do dowództwa, że jest śledzony przez Nieznany Obiekt Podmorski (USO) i był to jego ostatni meldunek. Ogromny okręt, wraz z załogą zginął dosłownie bez śladu.

Podobnie zaginął na Morzu Śródziemnym okręt podwodny marynarki Izraela „Dakar”. W miejscu, które okręt po raz ostatni podał jako miejsce swego pobytu, rybacy z greckiego kutra widzieli ogromne UFO, nieruchomo wiszące nisko

dźwięki podobne do uderzeń czymś ciężkim o platformę. Po jej wydobyciu na powierzchnię ukazały się ślady mechanicznych uszkodzeń platformy, a grubą stalową linę, na której platforma była podwieszona, ktoś przepiłował nieomal do połowy grubości.

Jest mnóstwo raportów o latających UFO, które atakowane przez nasze samoloty wojskowe nie tylko znikają, jak to zwykle robią, ale jednak odpowiadają atakiem na atak, po którym z naszych samolotów zostaje tylko kupa odłamków wielkości pudełka od zapalek. Bywa więc, że „obcy” atakują, ale zawsze tylko wtedy, kiedy zostaną przez nas sprowokowani. Oni nami chyba po prostu pogardzają. Najlepszy przykład na to miał miejsce 26 paź-

wojskowe oczywiście zaraz uznało wydarzenie za tajemnicę, ale żołnierze już nie tak bardzo. No i stąd ta wiadomość.

Najbardziej jednak fascynująca informacja przyszła do nas ze Szwecji. Pod przewodnictwem Petera Lindberga powstała tam grupa poszukiwawcza Ocean X Team, zajmująca się wyszukiwaniem i opisywaniem wraków statków zalegających dno Bałtyku. 11 czerwca 2011 roku grupa przeczesując dno morskie pomiędzy Szwecją i Finlandią natknęła się na bardzo dziwny, duży i okrągły obiekt, leżący na głębokości 87 metrów. Średnica obiektu liczy 60 metrów, a cały obiekt przypomina do złudzenia... UFO! Leży na dnie wznosząc się ponad jego poziom na wysokość około 3 – 4 metrów.



Lokalizacja obiektu na mapie Morza Bałtyckiego

wręcz ciśnieniu, absolutnie niedostępne dla ludzi.

Spotkania z „obcymi” kończą się zawsze tragicznie

Nie wiem czemu, kiedyś, jakiś lałus wymyślił sobie miłych ufoludków, z którymi się spotkamy, z którymi się zaprzyjaźnimy, którzy będą nas

Jest mnóstwo raportów o latających UFO, które atakowane przez nasze samoloty wojskowe nie tylko znikają, jak to zwykle robią, ale odpowiadają atakiem na atak, po którym z naszych samolotów zostaje tylko kupa odłamków wielkości pudełka od zapalek. Bywa więc, że „obcy” atakują, ale zawsze tylko wtedy, kiedy zostaną przez nas sprowokowani.

kochali i uczyli swojej wspaniałej techniki. Może nawet kiedyś i tak będzie, ale teraz przynajmniej, nie ludźmy się. Oni nie chcą z nami żadnego kontaktu. Gdyby chcieli, mielibyśmy ten kontakt już od dawna. Dziwicie się Państwo? Przez chwilę poparzcie się na nas oczami „obcego”. Jesteśmy przecież plemieniem dzikusów i to niebezpiecznych, bo nieźle uzbrojonych. Wiele przypadkowych kontaktów z nami kończy się próbą walki lub chęcią złapania „obcego”. Dlatego „obcy” mogą mieć

tuż nad powierzchnią morza. Po dosłownie 30 latach udało się odnaleźć tam szczątki „Dakaru” porożrywane jakąś niesamowitą siłą. 27 stycznia 1968 roku niedaleko portu w Tulonie ćwiczyły okręty marynarki francuskiej. Okręt podwodny „Minerve” zameldował, że chciałby wyjaśnić źródło jakiegoś uporczywego dźwięku, jaki od rana prześladował okręt. Ten

dziwny dźwięk, który to UFO zrzuciło na centrum amerykańskiego miasta Lowell w stanie Massachusetts zawartość swojego wychodka. Wielka kupa galaretowatej masy, śmierdzącej jak cholera, uformowała bryłę o szerokości czterech metrów. G... „naszych milusińskich” musiano wywozić z miasta taczkami, aby zakopać to świństwo w pośpiesznie wykopanym dole. Podobno było tego coś około 200 kilogramów.

Zalóżę się, że po takim przeżyciu mieszkańcy Lowell natychmiast uwierzyli, że UFO jest zjawiskiem prawdziwym i konkretnym, nie zaś wymysłem pijanego wariata. Więcej takich „wizytówek”, szczególnie na podwórka tak zwanych naukowców, przyczyniłoby się do szybkiego zbratania obu naszych cywilizacji. Ale więcej „wizytówek” nie było. Widocznie sąsiedzi uznali wyczyn swoich pilotów za niewybaczalny wybryk chuligański i zapewne ich za to ukarano.

UFO i USO można obserwować nie tylko na jakichś dalekich morzach i oceanach, ale również i na naszym Bałtyku. W Polsce też. – Jakżeby czegoś w Polsce nie było. W roku 1959 niedaleko Kołobrzegu, tuż koło wojskowych koszar, wyskoczył nagle z pod wzburzonego morza jakiś trójkątny obiekt, wzniósł się do góry, ale zanim odleciał, kilkakrotnie okrążył koszarę dając się dokładnie obejrzeć żołnierzom i oficerom. Dowództwo

dziwnie, że po takim przeżyciu mieszkańcy Lowell natychmiast uwierzyli, że UFO jest zjawiskiem prawdziwym i konkretnym, nie zaś wymysłem pijanego wariata. Więcej takich „wizytówek”, szczególnie na podwórka tak zwanych naukowców, przyczyniłoby się do szybkiego zbratania obu naszych cywilizacji. Ale więcej „wizytówek” nie było. Widocznie sąsiedzi uznali wyczyn swoich pilotów za niewybaczalny wybryk chuligański i zapewne ich za to ukarano.

Raczej wykluczone, żeby obiekt był pochodzenia naturalnego. Mógłby może powstać jako efekt działalności wulkanicznej, tylko, że teren Bałtyku nigdy takiej działalności nie przejawiał. Obiekt leży na piaszczystym dnie, a za nim ciągnie się na długości 300 metrów głęboka bruzda, przypominająca ślad hamowania, jaką rozpedzony obiekt, lądując, wyrwał w piasku dna.

Peter Lindberg powiedział, że „W przeciągu mojej 20-letniej kariery pletwonurka, podczas której nurkowałem ponad 6 tys. razy, nigdy nie spotkałem się z czymś takim”. Najdziwniejsze chyba jest to, że obiekt zaburza działanie wszystkich urządzeń elektronicznych jakie znajdują się w jego pobliżu. Stefan Hogerborn, nurek z Ocean X powiedział: „Każde urządzenie elektroniczne, które się tam znalazło, nawet telefony satelitarne, przestawały działać, kiedy tylko znaleźliśmy się nad obiektem. Kiedy oddaliśmy się nieco ponad 200 metrów znów wszystko zaczynało działać. Kiedy wracaliśmy, znów przestawało funkcjonować”. Jak Państwo myślicie? Jest to obiekt pochodzenia naturalnego?

Jak na razie chyba nic się nie dzieje wokół sprawy dziwnego obiektu. Chodzi podobno o pieniądze, to znaczy o brak pieniędzy na następne badania. Sąsiedzi chyba mogą spać spokojnie.

Worochta – ostatnia nadzieja

Kim był ten dziwny kuracjusz z lat trzydziestych, dla którego huculska Worochta stała się ostatnią nadzieją? To wspaniały poeta, Jerzy Liebert, porównywany przez niektórych z Norwidem, czy Miłoszem, którego gwiazda zgasła nagle, gdy miał zaledwie 27 lat! Zabiła go nieuleczalna w tamtym czasie gruźlica.

ANDRZEJ SZNAJDER

...siedzę od paru miesięcy w Worochcie.

Poprawa postępuje bardzo wolno.

(...)

Samopoczucie mam na ogół dobre, wierzę w Worochtę...

(z listu do Jarosława Iwaszkiewicza, 21.09.1930)

Na świat przyszedł 24 lipca 1904 roku w Częstochowie, zatem w tym roku przypada 110. rocznica jego urodzin. Jego ojciec Stanisław Liebert był zamożnym inżynierem, a matka nazywała się Maria Kubacka. Dzieciństwo spędził najpierw w Ostrowcu Świętokrzyskim, potem w Warszawie.

Gdy wybuchła wielka wojna, rodzina Liebertów wyjechała do Moskwy, gdzie ojciec dostał posadę w odlewni kotłów do maszyn parowych. Młody Jurek uczęszczał w Moskwie do polskiego gimnazjum. Gdy w roku 1918 Liebertowie wrócili do Warszawy, kontynuował naukę w gimnazjum Reja, a maturę zdał w słynnym gimnazjum Giżyckiego. Pierwsze wiersze napisał Liebert mając 15 lat. Debiutował w 1921 roku w magazynie chrześcijańskim „Czyn”. Potem związał się ze „Skamandrem” i tam publikował swe utwory, choć formalnie do grupy tej nie należał. Później jego poezję drukowały m.in. „Wiadomości Literackie” oraz „Pamiętnik Warszawski”. Przyjaźnił się szczególnie z Anną i Jarosławem Iwaszkiewiczami, często spędzał u nich weekendy w Podkowie Leśnej pod Warszawą.

Zimą 1922 roku poznał dwudziestoletnią Bronisławę Wajngold, córkę bogatego żydowskiego przemysłowca. Też pisała wiersze, a przez swoją fascynację katolicyzmem wywarła duży wpływ na ugruntowanie jego wiary i związanej z religią poezji. Oboje uczestniczyli w spotkaniach religijnych organizowanych przez ks. Władysława Kornilowicza w Laskach koło Warszawy. W roku 1925 Wajngold przyjęła chrzest oraz imię Agnieszka i w kilka dni potem wyjechała do pracy we Francji. W ten sposób rozłąkę przyjaciół zaczęły wypełniać listy, które z biegiem czasu rozpromieniły się uczuciem. W tym samym roku Liebert podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim, które musiał dwa lata później przerwać ze względów zdrowotnych.

Gdy latem następnego roku Bronisława Agnieszka wróciła do kraju, podjęła decyzję o wstąpieniu do gromadzenia Sióstr Franciszkanek w Laskach, gdzie przyjęła zakonne imię Miriam. Dla Lieberta był to dramat, z



Jerzy Liebert

k którym ze względu na uczucie, jakie żywił do Agnieszki, musiał się jakoś uporać. Ponieważ miłość nie znosi próżni, szybko znalazła się w życiu poety inna kobieta. Zimą 1926 roku będąc na nartach w Tatrach, wracał któregoś dnia wraz z przyjacielem pieszo do Bukowiny. Wtem obok nich zatrzymały się sanie i siedząca w nich młoda dama zaprosiła ich zziębniętych na herbatę. Była to Maria Leszczyńska, kobieta zameżna, choć przez męża porzucona, która zarządzała w Bukowinie pewnym majątkiem. Urzekła go od razu swą

wrażliwością na poezję i piękno góralskiego folkloru. Tak rozkwitła największa miłość poety, podsycana w następnych latach jego częstymi wyjazdami do Bukowiny.

Nieszczęście przyszło w styczniu 1930 roku. Diagnoza jak wyrok: otwarta gruźlica płuc. 7 lutego za otrzymane stypendium z Departamentu Sztuki Liebert wraz z Marią Leszczyńską wyjechał na leczenie do Worochty. Wynajął pokój z kuchnią u Hucula Rusinka pełen wiary i nadziei na wyzdrowienie. Tę nadzieję podtrzymywała w nim lektura

powieści Tomasza Manna „Czarodziejska góra”. Nawet w swoich zachowaniach naśladował często Hansa Castorpa, bohatera utworu, który przebywał na kuracji w alpejskim Davos. Wtedy też zaczęła się jego fascynacja Huculszczyzną i powstały pierwsze wiersze z nią związane.

*Ruszyła rzeka. Kra pod mostkiem się piętrzy,
Nocą kładkę zabierze Prut.
Patrzą świerki z wysoka – pęka lód:
Tyle nieba wiosennego, tyle wód!*

To początek utworu „Krokusy”, pierwszego huculskiego wiersza napisanego 23 marca 1930 roku. „Tu w Worochcie bardzo pięknie, teraz więcej letników, ale cieszę się na jesień, która tu podobno bardzo piękna i może spokojniejsza niż lato” – pisał Liebert 21 sierpnia do Iwaszkiewiczów. A w jesiennym liście do Romana Gineyki widać wręcz zachwyt z pobytu w Worochcie: „Nie wiem, czy drogi Pan zna Huculszczyznę. Ciekaw jestem, czy by się podobała? Przesyłam trochę fotografii, ale dają one małe wyobrażenie o pięknie tych stron. Piękno to dziwne, swoiste, może trochę nużące, trzeba się z nim żyć. Ale ja bardzo kocham Huculszczyznę...”

W Worochcie powstało przez niecałe dwa lata 15 wierszy Lieberta wydanych pośmiertnie w tomiku Kołtysanka jodłowa, która jako wiersz jest sztandarowym utworem jego huculskiej twórczości. Powtarza się w niej obsesyjnie motyw przemijania i śmierci:

*Resztką życia kołata,
Lecz już płuca wyplute...
Jeszcze jeden dzień lata
Gruźlikowi nad Prutem.*

*A tu z każdym dniem jodły
Stokroć w lipcu wonniejsze...
Cóż, i jodły zawiodły,
Nie pomogło powietrze (...)*

*Poprzez wonność jodłową
Pójdą, każde w swą stronę,
Ciało – w ziemię lipcową,
Dusza w góry zielone.*

I jeszcze jeden wiersz oddający jesienny urok Huculszczyzny:

*Przed domem jarzębina
Ku ziemi się ugina.
Widzisz, coraz to śmielej
Jesień sobie poczyna.*

*Już z pożółkłych polonin
Hucul swe stada goni.
Weź pierwsze z brzegu ziele,
Rozetrzesz je na dłoni.*

*W garsteczce tego prochu,
W trembity ruskiej szlochou,
W obłokach, ach, we wszystkim –
Jesieni jest po trochu.*

Przeszła zima, lecz na początku maja 1931 roku nastąpiło pogorszenie: gruźlica zaatakowała opony mózgowie. 19 maja wykonano w Stanisławowie prześwietlenie i zaordynowano kosztowne zastrzyki ze złota, które jednak nie przyniosły poprawy. 10 czerwca Liebert został przewieziony do Lwowa, a 4 dni później do kliniki neurologicznej w Warszawie. Ze względu na szybki postęp choroby przeniesiono go do mieszkania rodziców, w którym zmarł 19 czerwca 1931 roku nad ranem. Pogrzeb odbył się 3 dni później na Powązkach, a w imieniu literatów pożegnał poetę hr. Ludwik Hieronim Morstin. Odszedł człowiek, lecz zostało jego dzieło; wiersze, choć kruche i ulotne, to nieśmiertelne w swej metafizycznej mocy! Iwaszkiewicz nazwał je „najczystszy złotem polszczyzny”.

**

Maria Leszczyńska przeżyła po śmierci poety załamanie nerwowe i przebywała przez pewien czas pod opieką sióstr w Laskach. Piękny pomnik wystawili Liebertowi Iwaszkiewiczowie – Anna namówiła Karola Szymanowskiego do przepięknego wiersza poety *Litania do Marii Panny*, a Jarosław wprowadził motyw śmierci i pogrzebu Lieberta do swojego wspaniałego opowiadania „Panny z Wilka”. Agnieszka z Lasek przyjęła po wojnie nazwisko Maria Gołębiowska. Przechowała listy Lieberta i zezwoliła po latach na ich opublikowanie. Zmarła w 1984 roku, opiekując się do końca grobem poety na warszawskich Powązkach.

KG



WOROCHTA. Dworzec.

relicfinder.info

O życiu mieszkańców Czernelicy w XVIII w.

Zasoby ludzkie były kwestią niezwykle ważną dla właścicieli dóbr ziemskich. Od liczby rąk w konkretnym majątku zależała bowiem zarówno produktywność magnackiego folwarku jak również dochód z podatków. W poprzednich artykułach dotyczących Czernelicy w epoce nowożytnej swoją uwagę skupiłem na historii miasteczka koncentrując się na tamtejszej twierdzy oraz jej właścicielach. Kończąc swoje rozważania nad jego dziejami we wspomnianym okresie chciałbym poświęcić nieco miejsca również chłopom zamieszkującym naddniestrzańską włość pod rządami Potockich.

ARTUR GOSZCZYŃSKI

Inwentarz Czernelicy z 1780 r. wymienia z imienia i nazwiska ok. 300 poddanych Piotra Potockiego. Uwzględnione w nim zostały jednak wyłącznie osoby zobowiązane do świadczeń na rzecz pana. Należy jednak wziąć pod uwagę, że większość z nich posiadała rodziny, w związku z czym można przypuszczać, że w chwili wystawienia dokumentu miasteczko mogło zamieszkiwać ponad 1000 osób.

Życie chłopów w dobrach magnackich zasadniczo koncentrowało się na kilku kwestiach. Niewątpliwie najważniejszą było spełnianie świadczeń wobec pana, ponadto musieli oni zadbać o zgromadzenie zapasów żywności na potrzeby własnej rodziny. Powinności włościan na rzecz właścicieli włości są stosunkowo dobrze znane. W okresie od 5 maja (św. Jura) do 14 października (Pokrowa, święto Opiekunki Najświętszej Bogurodzicy) wszyscy mieszkańcy byli zobowiązani do trzech dni pańszczyzny w tygodniu. Z kolei od 14 października do 5 maja chłopci uprawiający ziemię odrabiali 2 dni pańszczyzny, bezrolni zaś 1 dzień.

Ponadto włościanie otrzymywali konopie z dworu, które mieli wymiędlić, a następnie oddać jako przędziwo do dworu. Wyrabiali oni na rzecz właściciela również przetwory zbożowe, jagła i krupy, które podobnie jak produkty z konopi byli zmuszeni przekazać na rzecz dworu. Z obowiązku tego zwolnieni byli rzemieślnicy, narzucono im jednak inne obowiązki, bowiem oprócz trzech dni pańszczyzny w okresie letnim musieli oni na wezwanie pana stawiać się do prac w ogrodach. Wszyscy mieszkańcy dodatkowo, niezależnie od zajęcia i odrabianej pańszczyzny, mieli także troszczyć się o naprawę grobli, młynów, mostów i innych prac naprawczych w osadzie.

Kolejnym świadczeniem, jakie ciążyło na czernelickich poddanych było sadowe, które sprowadzało się do oddawania owoców na dwór, bądź płacenia podatku od każdego drzewa: 1 zł. od gruszki oraz 15 gr. od śliwki, wiśni i jabłoni, 3 gr. od czereśni oraz 1,5 gr. od dyczki lub konki. Dodatkowym świadczeniem obarczeni zostali młynarze, od których wymagano finansowania wszelkich napraw w młynach. Jak wynika z inwentarzy chłopcy byli ponadto zobowiązani do oddawania na rzecz dworu bydła oraz drobiu.

Niewątpliwie najliczniejszą grupą poddanych Potockich w Czernelicy zajmowała się uprawa ziemi. W osadzie jednak, funkcjonowała także spora grupa rzemieślników, o których powinnościach wobec właściciela wyżej wspomniano. Według inwentarza z 1753 r. w miasteczku istniał 30 osobowy cech płócienników, który oddawał na rzecz dworu część swojej produkcji. Jak się wydaje to właśnie na potrzeby ich pracy chłopcy byli zobowiązani oddawać do dworu ochędżone konopie. Inne chałupnicze profesje nie były tak licznie reprezentowane, wspomniany dokument wymienia bowiem 12 szewców, 3 kuśnierzy oraz 4 kowali. Dodatkowo włość zamieszkiwało w owym czasie 8 młynarzy, kilka osób z gromady pozostawało zaś na usłudze dworskiej.

Pod koniec XVIII w. stosunkowo liczna w Czernelicy była społeczność żydowska, co potwierdza inwentarz z 1780 r., który wymienia 45 Żydów. Stanowi to znaczny wzrost w porównaniu do 1753 r., kiedy mieszkało tam zaledwie 15 osób wyznania mojżeszowego. Ze względu na brak informacji trudno określić zajęcia jakimi się trudnili. Przypuszczalnie kilku z nich prowadziło czernelicką karczmę.

Wartościowym źródłem dla przybliżenia kwestii związanych z gromadą chłopską w Czernelicy są księgi metrykalne tamtejszej parafii rzymsko-katolickiej z końca XVIII w. Na ich podstawie wiadomo między innymi, że włościanie utrzymywali kontakty z chłopami zamieszkującymi sąsiednie majątki. Przykładem tego są małżeństwa mieszkańców Czernelicy z osobami z okolicznych dóbr. Kolejną istotną kwestią jaką można wywnioskować z lektury tych źródeł jest średnia długość życia oraz przyczyny zgonów. Niestety dane na ten temat zachowały się głównie dla ostatnich lat XVIII w., a dodatkowo są ograniczone do osób wyznania rzymskokatolickiego, trudno więc na ich podstawie wyciągać wnioski odnoszące się do całości czernelickiej społeczności w XVIII w. Informacją zawartą w księgach metrykalnych warto jednak przyjrzeć się bliżej.

Kwestią najbardziej rzucającą się w oczy, która nie może zresztą dziwić ze względu na ówczesny stan wiedzy na temat higieny, jest wysoka śmiertelność dzieci. W większości przypadków czernelicki proboszcz określając przyczynę śmierci oseków wpisywał do metryki łacińskie

słowa „naturalis” lub „consuete”, które oznaczały tyle, co „naturalnie” lub „zwyczajnie”. W przypadku osób w przedziale wiekowym 15-60 najczęstszą przyczyną zgonów był kaszel, co każe przypuszczać, że umierały one na gruźlicę lub inne choroby układu oddechowego. U niektórych osób z tej grupy powodem śmierci była gorączka, dyzenteria, czy bliżej niesprecyzowane bóleści wewnętrzne. W metryce można także odnaleźć kilkanaście osób, które zmarły w wieku znacznie przekraczającym 60 lat. Były to przeważnie kobiety (nawet w wieku 89 lat) jednakże również niektórzy czerneliccy chłopcy dożywali sędziwego wieku dochodzącego do 80 lat. W przypadku ich zgonów proboszcz najczęściej uznawał przyczyny naturalne jako powód śmierci, zdarzały się jednak wzmianki na temat zejścia na skutek puchliny starczej lub paraliżu.

Na zakończenie warto wspomnieć kilka słów na temat czernelickiego folkloru, czyli kultury wytworzonej przez tamtejszą społeczność. Do tej kategorii zaliczyć można zaliczyć przekazywane z pokolenia na pokolenie legendy związane z dziejami miejscowości. W tym przypadku prym wiodły historie związane z osobą Eufrozyny Stanisławskiej, która w zależności od opowieści miała targnąć się na własne życie po tym jak bez wiedzy męża wydała jego majątek na budowę zamku w Czernelicy lub po tym jak roztrwoniła go na budowę cerkwi. Jak wiadomo w rzeczywistości skończyła na długo po budowie zamku, niemniej jednak liczba przekazów związanych z księżną świadczy o tym, że osoba dziedzicznej pani głęboko zapisała się w pamięci mieszkańców miasteczka.

Przejawem kultury ludowej, o którym warto wspomnieć w tym miejscu są przesady mieszkańców Czernelicy. Zostały one opisane w XIX wieku przez Oskara Kolberga w jego pracach poświęconych Pokuciu. Dla przykładu mieszkańcy miasteczka wierzyli, że dla ochrony domu przed wszelkim złem, a zwłaszcza wiedźmami, należy w dniu św. Jura wyciąć kawałki darni a następnie zatknąć w nie kawałki wierzby i ułożyć je oddzwierkach bram i drzwi. Z kolei dla ochrony bydła przed czarownicami, których ingerencji upatrywano w przypadku braku mleka u krów, powinno się nakreślić dziegiem na drzwiach obory znak krzyża. W tym celu praktykowano również inną me-

todę, która polegała na posypaniu makiem, który stał na stole podczas wigilii, ziemi pod drzwiami budynku gospodarczego wraz z wypowiedzeniem specjalnej formuły. Skuteczność tych zabiegów sprawdzano na drugi dzień na podstawie obecności zaciętej siekierą na oddzwierku, jeśli bowiem takowe się na nim znalazły oznaczało to, że widmo nawiedzało obejście.

Dosyć ciekawym zabobonem obecnym w mentalności społeczności czernelickiej było posądzenie o złe zamiary na podstawie znalezienia w domu żaby. Przesąd ten dotyczył wyłącznie kobiet, które wdały się w kłótnię z inną mieszkanką osady. Jeśli bowiem po awanturze między sąsiadkami jedna z nich znalazła w domu płaza miało to świadczyć o tym, że druga nasłała na nią złe czary. Wedle powszechnej opinii ochrońcą od tego można było się przywieźć żabę na desce do komina, co miało skutkować ukorzeniem się niedawnej oponentki, która wobec krzywdy czynionej ropusze będzie prosić o jej wypuszczenie.

Część przesądów była związana ze zwierzętami domowymi. Przykładowo uważano, że jeśli kura w nocy pieje razem z kogutem na strychowej belce jest to dobry znak, bowiem „przypieje” coś korzystnego. Jeśli zaś stanie się to w innym miejscu kura „odpieje” złe z dała od domu. Sytuacja przedstawiała się zupełnie inaczej kiedy nioska odzywała się po południu na progu chaty, miało to bowiem zapowiadać rychłą śmierć jednego z domowników.

W wielu miejscowościach lokalne przesady miały związek z siewem i zbiorami plonów. W Czernelicy twierdzono, że w dniu, w którym gospodarz sieje na polu zboże nie powinno się niczego pożyczyc z chaty, bowiem plon będzie nieudany.

Podsumowując należy stwierdzić, że życie chłopów w Czernelicy w XVIII w. zasadniczo nie różniło się od losu ich pobratymców w innych miejscowościach województwa ruskiego. Ich dola była ściśle związana z osobą właściciela majątku, któremu winni byli świadczenia. Jak w całej Rzeczypospolitej istotną kwestią były plony jakie udało się zebrać w danym roku, od tego bowiem zależało czy chłopu przyjdzie głodować na przednówku. Jak wszędzie wytwarzali oni też lokalną kulturę, która przetrwała do dzisiaj w poda- niach i legendach.

Humor żydowski

Uszer Sztajn z widoczną dezaprobatą ogląda pomnik Goethego i odzywa się do towarzyszącego mu przyjaciela:

- Jak mi Bóg miły, nie wiem, za co postawili mu pomnik! To nie był ani cesarz, ani król, ani nawet generał. Tyle tylko, że napisał *Zbójców*...

- Nieprawda! *Zbójców* napisał Schiller.

- No widzisz, nawet *Zbójców* nie napisał!

Pewien Żyd wpadł do rzeki. Tonia. Na brzegu zbiera się tłum gapiów. Tonący wzywa ratunku:

- Sto koron odważnemu ratownikowi!

Tłum stoi nieporuszony.

- Sto pięćdziesiąt koron odważnemu ratownikowi!

I tym razem nikt nie ma ochoty skąpać się w rzece. Żyd krzyczy ostatkiem tchu:

- Dwieście koron odważnemu ratownikowi!

Jakiś osobnik wskakuje do wody i wyciąga go na brzeg. Żyd leży na ziemi ociekający wodą, ledwo dyszy, ale z jego ust dobywa się wyraźny szepot:

- Powiedziałem... sto pięćdziesiąt...

Fajwel, po kilku latach nieobecności, przyjechał do i rodzinnego miasteczka. Nagle widzi przeciągającą ulicą żydowski kondukt pogrzebowy. Za trumną kroczy z pochyloną głową jego dawny przyjaciel Icek. Przyjezdny zbliża się doń i pyta współczująco: Icek! Kto umarł? Zagadnięty odpowiada grobowym głosem:

- Moja druga żona. Twarz Fajwela rozchmurza się, a z ust płyną radosne słowa:

- Co? Ożeniłeś się po raz drugi? Nic o tym nie wiedziałem... Przyjmij więc moje spóźnione, lecz nie mniej serdeczne gratulacje!

Do właściciela nowojorskiego cyrku zgłasza się Żyd.

- Czy mogę panu służyć?

- Panie dyrektorze, mam dla pana atrakcyjny numer!

- W moim programie są tylko atrakcyjne numery, nie potrzebuję jakichś dodatkowych...

- Ale mój jest jedyny w swoim rodzaju!

Koniec końców dyrektor zgadza się, aby gość zademonstrował w jego gabinecie swój atrakcyjny numer, Żyd wprowadza psa, zwykłego kundla, każe mu służyć i ustawia mu na głowie papugę. Kakadu otwiera dziób i wygłasza bezbłędnie monolog z drugiego aktu *Hamleta*.

Dyrektor jest oczarowany:

- Angażuję pana, i to natychmiast!

- Panie dyrektorze – powiada nowo zaangażowany. – Ja jestem uczciwy Żyd i muszę pana uprzedzić, że ten numer polega na pewnym triku.

- Na jakim triku?

- Papuga wcale nie mówi!

- Jak to, nie mówi?

- To pies jest brzuchomówcą!

Horacy Safrin,

Przy sabasowych świecach

Na Jedwabnym Szlaku

Uzbekistan leży daleko na wschód od Polski i bardzo niewiele o nim wiedziałam, zanim dwa lata temu postanowiłyśmy z przyjaciółkami odwiedzić Azję Centralną. Akurat jedna z rosyjskich linii lotniczych ogłosiła wielką promocję na loty do Taszkientu, nie mogłyśmy nie skorzystać z takiej okazji.

ELŻBIETA ZIELIŃSKA
tekst i zdjęcia

Pierwsze skojarzenie z Uzbekistanem to oczywiście Wielki Szlak Jedwabny, który przez stulecia był najważniejszą arterią handlową, łączącą Wschód z Zachodem. Spory odcinek Szlaku wiódł dorzeczem Amu Darii, czyli przez terytoria należącymi współcześnie do państwa uzbeckiego. Celem naszej wyprawy były trzy starożytne miasta, niegdyś oazy, gdzie zatrzymywali się kupcy podróżujący Jedwabnym Szlakiem – Chiwa, Buchara i Samarkanda.

Wcześniej jednak wylądowałyśmy w Taszkencie – mieście, którego starożytne oblicze zostało pogrzebane pod gruzami podczas wielkiego trzęsienia ziemi w 1966 roku. Nazwę uzbeckiej stolicy tłumaczy się jako „miasto-kamień”, ale jego dzisiejszy wygląd zasługiwałby raczej na określenie „miasto-beton”.

Sytuacja polityczna w Uzbekistanie jest skomplikowana i nie daje o sobie zapomnieć. Państwo kontroluje życie mieszkańców w bardzo wielu aspektach, co przybyszom z Zachodu wydaje się czasem absurdalne. Próbuując kupić bilety na pociąg do Chiwy, ze zdziwieniem zauważyłyśmy, budynek dworca jest ogrodzony, a wejść strzegą strażnicy. Okazało się, że na dworzec nie ma wstępu nikt oprócz podróżnych posiadających bilety. Sytuacja o tyle dziwna, że kasy, gdzie można bilety zakupić, znajdują się na terenie dworca... Mimo chwilowego zamieszania w miarę szybko udało nam się z biletami w kieszeni znaleźć w pociągu zmierzającym na dziki uzbecki zachód. W czasie wielogodzinnej podróży „plackartą” jadący z nami Uzbeki udzieliłi nam wielu rad dotyczących podróżowania po kraju. Dowiedzieliśmy się na przykład, że dworce kolejowe, a nawet mosty na rzekach są tu nadal uważane za obiekty strategiczne, a zatem ich fotografowanie jest surowo zabronione. Poza tym, powinniśmy po przyjeździe do każdej kolejnej miejscowości koniecznie zdobyć zaświadczenie o czasowym zameldowaniu, niedopatrzenie w tej sprawie może spowodować problemy przy wyjeździe z Uzbekistanu.

Te i inne ostrzeżenia nie zdołały ochłodzić w nas podróżniczego zapału, zbliżyłyśmy się do Chiwy – prastarej oazy na pustyni Kara Kum. Stare miasto otoczone w XVII wieku przez panującą tu dynastię Szejbanidów potężnym ceglany murem robi niesamowite wrażenie. Perłą architektoniczną jest niedokończony minaret Kalta Minor, historia jego powstania rodzi skojarzenia z Wieżą Babel. Minaret miał być największy i najwyższy na świecie, taki był zamiar jego fundatora Mohammeda Amin Chana. Niestety, kiedy w 1855 r. wieża była gotowa prawie w połowie, władca, który osobiście nadzo-



Chiwa

rował budowę spadł z rusztowania. Prac nie kontynuowano, a symbolem Chiwy stał się pół-minaret. W mieście, mimo tzw. „niskiego sezonu” (marzec) spotkałyśmy całkiem sporo turystów, niektórzy z nich wracali z wyprawy nad Morze Aralskie. Niegdyś czwarte co do wielkości jezioro świata, nazywane błędnie morzem, padło ofiarą katastrofy ekologicznej, której skalę trudno sobie wyobrazić. Dziś Morze Aralskie istnieje już właściwie tylko na starych mapach. Turyści odwiedzają dawne wsie rybackie i porty, żeby fotografować statki leżące na pustyni –

zwycięstwo w kraju, gdzie ze względu na położenie geograficzne każda kropla wody jest na wagę złota. Uzbekistan jest państwem podwójnie śródlądowym, co oznacza, że nie posiada dostępu do morza i graniczy wyłącznie z państwami śródlądowymi. Potęgę pustyni dane nam było odczuć w czasie siedmiogodzinnej podróży taksówką z Chiwy do Buchary. Wynajęcie samochodu to jedyny sposób na dotarcie do stolicy emiratu bucharskiego. Droga jest regularnie zasypywana przez piaski pustyni, a stan nawierzchni uniemożliwia poruszanie się po niej autobusów.

przewodnik. Oprócz zawilej historii miasta, wyjaśniła nam, jak prawidłowo przygotowywać herbatę po uzbecku. Otóż przygotowanie czaju to dla Uzbeków prawdziwy rytuał. W imbryku parzy się najczęściej zieloną herbatę, czasem z dodatkiem ziół, i podaje w małych czarkach. Gospodarz nigdy nie podaje gościom pełnych czarek, chodzi o to, żeby często dolewając herbaty, przedłużyć rozmowę i wizytę przyjaciół.

Najbardziej tajemniczym miastem na trasie naszej podróży była Samarkanda. Pisarze arabscy na-

lawego, o którym Ryszard Kapuściński pisał obrazowo, że trzymał pod butem Azję. Jego armie słynęły z niebywałego okrucieństwa. Tam, gdzie pojawiał się Timur „krew wylewała się z ludzi jak z naczyń”, a „niebo miało kolor pola tulipanów”. Okrutny władca, skłonny do nadużywania siły wobec poddanych, oszczędzał jedynie artystów. Talent był ponoć jedynym azylem w imperium Timura. To architekci, rzeźbiarze i malarze ozdabiali Samarkandę – jego stolicę. Nad jedną z bram do miasta kazał wykuć napis „Jeżeli wątpisz w naszą potęgę – spojrz na nasze budowle!”. Chyba najbardziej tajemniczym miejscem w Samarkandzie jest mauzoleum Timura. Grób tyrana pokryty jest płytą z nefrytu. Według legendy, znajduje się na niej inskrypcja: „Ktokolwiek otworzy ten grób, obudzi najeźdźcę straszniejszego ode mnie”. Mówi się, że w każdej legendzie tkwi ziarno prawdy, tak czy owak, gdy w 1941 roku członkowie radzieckiej ekspedycji archeologicznej otworzyli sarkofag, po dwóch dniach Trzecia Rzesza rozpoczęła operację „Barbarossa”.

Na koniec chciałabym przytoczyć mniej złowieszczy opowieść, którą spisał Ksawery Pruszyński (opowiadanie „Trębacz z Samarkandy”). Stanowi ona w pewnym sensie ciąg dalszy krakowskiej legendy o hejnale mariackim:

„Kiedy wyprowadzane przez Generała Andersa z radzieckich obozów koncentracyjnych oddziały Polaków zatrzymały się w Samarkandzie, przyszła do generała miejscowa starszyzna. Poproszono generała o wypożyczenie trębaczy. Generał się zgodził. Trębaczy poproszono, by zagrali melodię, którą grają od pradziejów w stolicy swojego kraju, tę melodię, którą grają z wieży. Domyślił się żołnierz, że chodzi o hejnał mariacki. Zagrali. Grali kilka razy, w różnych miejscach. Nikt nie chciał Polakom wyjaśnić, po co grają ten hejnał i dlaczego właśnie w Samarkandzie. Wreszcie ktoś się wygadał. Zawsze wojnom towarzyszyła biurokracja. Szykując wyprawę spisywano dokładnie liczbę ludzi, koni i sprzętu, straty, zyski itd. Istniał podobno kiedyś taki zapis o wyprawie na północno-zachodni kraj. Wyprawa zakończyła się wielką klęską. Wielu dzielnych wojów i wielu wodzów zginęło. Przegrana była walką z wrogiem. Bóg obraził się na swych wiernych i obrzucił ich klątwą, bo zaatakowali miasto, kiedy ono wzywało swych mieszkańców do modlitwy. Rzeczywiście muzyka płynąca ze szczytu wieży, to w kulturze islamu wezwanie do modlitwy. Klątwa ta tak długo miała ciążyć na narodzie, dopóki nie przyjedzie wojownik z tego napadniętego kraju i nie zagra tej samej melodii w Samarkandzie. Czy to prawda, czy fantazja literacka, trudno powiedzieć”.

KG



Mauzoleum Timura

pomnik wizji postępu, w której zmiana biegu rzek miała zaświadczać o wszechmocy człowieka radzieckiego. Uzbekistan zrealizował szaloną wizję radzieckich inżynierów, stał się światowym liderem w produkcji bawełny, kosztem rozregulowanego systemu rzecznej i wyschniętego jeziora. Pustynia odniosła kolejne

Rozkwit Emiratu Buchary przypadł na XIX wiek, a ostatni emir sprawował rządy nad miastem do roku 1920, gdy został obalony przez bolszewików. Dziś atmosferę monarszego dworu można poczuć zwiedzając Ark – miejską fortecę i znajdujące się wewnątrz pozostałości pałaców emira. Po Arku oprowadziła nas przemila

zywali ją „Edenem starożytnego Wschodu, drogocenną perłą i źrenicą ziemi”, a Anna Achmatowa „ojczyzną przedwiecznych róż”. Te liryczne określenia oddają w pewien sposób klimat miasta, w którym zachowało się sporo zabytków z czasów jego świetności. Z drugiej strony, Samarkanda to stolica imperium Timura Ku-

Pod patronatem burmistrza Zimorowicza

Józef Bartłomiej Zimorowicz, zasłużony siedemnastowieczny burmistrz miasta Lwowa i jeszcze bardziej zasłużony jego kronikarz powrócił do swego miasta – został upamiętniony w nazwie i wystroju nowej restauracji przy ul. Ormiańskiej. Przy wejściu zwraca uwagę płaskorzeźba popiersia burmistrza odlana w brązie i pokrywa studzienki kanalizacyjnej w kształcie XVI wiecznej pieczęci miejskiej Lwowa. Nad oknami czcionką gotycką wykonano napis „Bartłomiej”.



Restauracja „Bartłomiej”

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcie

Uroczyste otwarcie restauracji zgromadziło osoby zainteresowane historią i krajoznawstwem Lwowa, miłośników działalności i twórczości Zimorowicza. Gośćmi byli naukowcy, historycy sztuki, krajoznawcy, przedstawiciele lwowskich firm turystycznych oraz przewodnicy.

Burmistrz lwowski był kronikarzem, cenionym pisarzem i poetą renesansowym. Historyk sztuki Natalia Kosmolińska wprowadziła obecnych w atmosferę miasta z czasów Zimorowicza. Kronikarz żył w latach 1597–1677, zaś 22 lutego 1648 roku został wybrany na burmistrza Lwowa. Dokładnie o życiu i działalności burmistrza Bartłomieja opowiedziała obecna na spotkaniu Natalia Cariowa, wieloletni pracownik archiwum historycznego miasta Lwowa, wykładowca katedry archiwistyki Uniwersytetu Lwowskiego. W 2002 roku to właściwie ona przetłumaczyła z łaciny na język ukraiński kronikę Zimorowicza – kronikę „Leopolis triplex”, wydaną w lwowskim wydawnictwie „Centrum Europy”. Kronika została wydana w nakładzie jedynie 500 egzemplarzy, jest dziś bibliograficznym białym krukiem. W swoim wykładzie Natalia Cariowa zwróciła uwagę na inne dzieła Zimorowicza – poetyckie utwory i dzieła pisane prozą: „Testament luterski” (1621), „Żywot Kozaków Lisowskich.” (1623), „Hymny na uroczyste święta Panny nad matkami, Matki nad pannami Najświętszej Bogarodzice Marijej” (1640), „Advocatus mundi” (1642), „Sielanki nowe ruskie” (1663), „Mężowie znakomici miasta Lwowa” (1671), kroniki obłężenia Lwowa.

Ostatnie dzieło Bartłomieja Zimorowicza – kronika „Leopolis triplex” nie została zakończona. Autor tworzył kronikę do ostatnich dni swego długiego życia. Tekst do końca XVII wieku znajdował się w archiwum lwowskim, ale później zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Na szczęście zachował się kopia, tzw. „bazyliarska” – spisana przez zakonników w 1765 roku, z które później zrobiono kilka dalszych kopii. Dwie z nich dziś znajdują się we Lwowie – jedna w archiwum historycznym, a druga – w Ossolineum. W 1831 roku Marcin Piwocki przetłumaczył tekst na język polski i wydał go we Lwowie. Tłumaczenie Piwockiego było poddane ostrej krytyce przez ówczesnych historyków i filologów z powodu licznych błędów i nieścisłości. W 1899 roku Korneli Heck wydał we Lwowie łacińską wersję kroniki pod tytułem „Józefa Bartłomieja Zimorowicza pisma do dziejów Lwowa odnoszące się”.

Natalia Cariowa zwróciła również uwagę na społeczną działalność burmistrza i jego życie prywatne. Przez wiele lat Zimorowicz był nie tylko miejskim rajcą i burmistrzem, ale i też opiekunem szpitala św. Ducha, prowizorium szpitala św. Anny i opiekunem kościoła św. Wawrzyńca. Brał udział w sejmach Rzeczypospolitej i w delegacjach Lwowa do królów polskich. Aktywnie działał podczas obrony Lwowa w 1648 roku i w 1655 przed kozakami i w 1672 roku – przed Turkami i Tatarami.

Zimorowicz był żonaty cztery razy i zmarł 14 listopada 1677 w wieku 80 lat.

Wystrój nowej restauracji zaprojektowała Olena Zoriańska. Jedną z najbardziej znanych jej realizacji we

Lwowie to wystrój restauracji „Kupol”. Olena Zoriańska opowiedziała, że podczas remontu pomieszczeń restauracji odkryto elementy renesansowego zdobienia wnętrza. W restauracji pierwszą salę zdobią neorenesansowe belki stropowe, druga sala, dość ciemna, ma tylko jedno niewielkie okno, z którego rozciąga się widok na zabytkowe podwórko katedry ormiańskiej. Dyrektor restauracji oprowadził gości po dwóch salach, zwrócił uwagę na niezwykle efektowny zabytkowy XVIII wieczny kredens w pierwszej sali. W tejże sali znajduje się portret Bartłomieja Zimorowicza, a na ścianach historyczne herby Lwowa i cechowe gmerki. Portret kronikarza wykonała artystka-malarz Olga Krawczenko. Oryginalne portrety burmistrza Zimorowicza nie zachowały się, w zbiorach muzealnych jest tylko portret jego brata Szymona. Portret Bartłomieja Zimorowicza w XIX wieku zdołał jedną z sal ratuszowych, zachowały się opisy, na podstawie których artystka namalowała portret do restauracji. Krawczenko jest bardzo zainteresowana dziełami Zimorowicza poświęconymi św. Janowi z Dukli, maluje ikony, pracowała w Warszawie,

Dyrektor restauracji zaznaczył, że w archiwum lwowskim udało się znaleźć dokument, w którym burmistrz Zimorowicz zatwierdził recepturę i technologię produkcji piwa dla jednego z lwowskich browarów. Teraz restauracja „Bartłomiej” warzy własne piwa według technologii z czasów Zimorowicza. Są to piwa jasne, ciemne i miodowe. Restauracja zaprasza na dania z mięsa wędzone i przygotowywane według własnych przepisów.

KG

List do redakcji

Życzenia jubileuszowe

27 maja obchodzi swoje 60. urodziny pan Piotr Fryz – prezes Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu. Pragnąc uczcić ten piękny jubileusz oraz godnie uhonorować kilkuletnią pracę na rzecz środowiska polonijnego, składamy na ręce pana Piotra najserdeczniejsze życzenia płynące prosto z serca, by wspólnie spędzone chwile oraz zawiązane przyjaźnie na zawsze pozostały w naszej pamięci.

Dziękujemy panu prezesowi za jego osobisty wkład w rozwój polskiego stowarzyszenia w Tarnopolu, za kierowanie szkołą języka polskiego oraz kultywowanie pamięci o polskiej historii i polskich tradycjach narodowych. Wdzięczni jesteśmy za trud wkładany w opiekę nad polskimi gośćmi na cmentarzu Mikulinieckim, za podtrzymywanie związków z mieszkańcami Tarnopola mieszkającymi obecnie w Polsce, za wspieranie polskiego kościoła p.w. Bożego Miłosierdzia i Matki Bożej Nieustają-

cej Pomocy, za budowanie dobrych relacji w lokalnym środowisku umożliwiających nie tylko propagowanie polskości, ale również sprzyjających dialogowi między dwoma narodami – polskim i ukraińskim.

W dniu urodzin życzymy panu Piotrowi zdrowia, szczęścia w życiu osobistym, poczucia spełnienia i satysfakcji z pełnionej funkcji prezesa stowarzyszenia polonijnego. Niech kolejne lata przyniosą wiele sukcesów i nowych wydarzeń oraz inicjatyw, dzięki którym cała nasza mała społeczność będzie żyć ciekawiej i bardziej wartościowo. Wierzmy, że umożliwi to tylko dalsza obecność pana Piotra na piastowanej przez niego funkcji.

Sto lat, Panie Prezesie!!!

członkowie Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu, nauczyciele i uczniowie Szkoły Języka Polskiego w Tarnopolu

Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego



Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „Kurier Galicyjski TV”.
Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Prezentujemy też cykl reportaży „Nieznaną Galicję”. A także wiele innych ciekawych tematów.

Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube (www.youtube.com/user/KurierGalicyjski) i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

Do zobaczenia na: www.kurierygalicyjski.com

Poszukujemy pielęgniarek i fizjoterapeutów do pracy w Unii Europejskiej

Agencja Pracy poszukuje pielęgniarek i fizjoterapeutów do zatrudnienia po przeszkoleniu na minimum 3 lata w UE.

Zgłoszenia tylko CV (w języku polskim, ukraińskim, rosyjskim i angielskim):

info@bcj-konsalting.eu BCJ – Konsalting

**Spółka z o.o., al. Wiśniowa 36 a/ 007, 53-137 Wrocław
tel.: + 48 71 78 79 815/816,
www.bcj-konsalting.eu**

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ maj 2014

16 maja, piątek, **P. Mascagni**, opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA”, początek o godz. 18:00
 17 maja, sobota, **W. A. Mozart**, opera „CZARODZIEJSKI FLET”, początek godz. 18:00
 18 maja, niedziela, **G. Donizetti**, opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, początek o godz. 18:00
 22 maja, czwartek, **program koncertowy z okazji 200. rocznicy urodzin Tarasa Szewczeni**
 „**POKŁON TOBIE, TARASIE!**”, początek o godz. 18:00
 23 maja, piątek, **L. Minkus**, balet „BAJADERA”, początek o godz. 18:00
 24 maja, sobota, **C. W. Gluck**, opera „ORFEUSZ I EURYDYKA”, początek o godz. 18:00
 25 maja, niedziela, **B. Pawłowski**, balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”, początek o godz. 12:00
G. Rossini, opera „CYRULIK SEWILSKI”, początek godz. 18:00
 29 maja, czwartek, **J. Strauss**, operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”, początek o godz. 18:00
 30 maja, piątek, **C. Pugni**, balet „ESMERALDA”, początek o godz. 18:00
 31 maja, sobota, **G. Puccini**, opera „FLORIA TOSCA”, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
 e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua



Beacie, Jarosławowi i Maciejowi Drozdom

*wyrazy głębokiego współczucia i szczerego żalu
z powodu śmierci*

MAMY, TEŚCIOWEJ I BABCI

*składają pracownicy Konsulatu Generalnego
RP we Lwowie*

Wspomóżmy 4-letniego Romka Kaławaja

Zwracamy się z serdeczną prośbą do Czytelników Kuriera Galicyjskiego, o pomoc dla 4-letniego Romka Kaławaja z Czyszek. Chłopiec cierpi na rzadką chorobę moyamoya. Rok temu przeszedł bardzo ciężką operację w klinice w Zurichu [jeden z trzech ośrodków na świecie, który wykonuje takie zabiegi]. Konieczne jest dalsze leczenie, rehabilitacja i konsultacje lekarskie. Najbliższa wizyta w Szwajcarii, planowana jest na maj br.; jej koszt to ok. 30 tys. franków szwajcarskich. Rodzicom udało się zebrać 1/3 kwoty.



Monika Narmuntowska-Michalak
Fundacja Pomoc Polakom na Kresach im. ks. dr Mosinga

Ewentualne wpłaty, prosimy kierować na konto fundacji:
 BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700
 z dopiskiem „Romek Kaławaj”.

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
 www.kresy24.pl
 www.wspolnota-polska.org.pl
 www.kresy.najlepsze.net
 www.stanislawow.net
 www.kresy.webpark.pl
 www.kresy-krakow.com.pl
 www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
 www.kresy.co.uk stanislawow.pl
 www.kresy2000.pl
 www.hanaczow.pl
 www.fotojonny.republika.pl
 www.poznajukraine.com
 www.wycieczki.pl.ua
 www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com
 www.lwow.com.pl
 www.duszki.pl
 www.pogranicze.eu

„Radio Lwów” poszukuje ludzi chętnych do pracy społecznej na rzecz Polaków we Lwowie

Oferujemy:

- Ciekawą pracę zespołową
- Spotkania z ciekawymi ludźmi
- Udział w bieżących wydarzeniach
- Pracę z mikrofonem
- Doskonalenie nawyków i umiejętności autorskich
- Praktyki dziennikarskie
- Opinie i charakterystyki dla studentów i uczniów starszych klas

Wymagania:

- Znajomość języka polskiego
- Chęć do nauki i rozwoju osobistego
- Rzetelność i odpowiedzialność

Polskie Towarzystwo Radiowe, społeczna redakcja „Radio Lwów”, tel.: 0676750662; 0634438989

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski



Z wielkim bólem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego serdecznego przyjaciela
ŚP. EMILIANA RYBIJA

Odszedł od nas człowiek serdeczny, miły, ciepły, z wielkim sercem. Rodzinie Zmarłego, jego Żonie i Synowi przekazujemy wyrazy najgłębszego współczucia
 Cześć Jego pamięci!

Ewelina Małanicz z córką



Łączymy się w smutku z Rodziną

Śp. Emiliana Rybija

który cieszył się uznaniem i szacunkiem wśród nas

Przyjaciele i koledzy

„GENARCH”

**BADANIA GENEALOGICZNE, DRZEWA RODOWE,
OPRACOWANIE DZIEJÓW RODZINY**

Marta Czerwieńec

tel. +48 507107281, tel. +380.639817290, www.genealogiczne.pl, genarch@vp.pl

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 15.05. 2014, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
11,50	1 USD	11,75
16,20	1 EUR	16,50
3,75	1 PLN	4,00
18,90	1 GBR	20,30
3,20	10 RUR	3,50



Państwu Beacie i Jarosławowi Drozdom

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

MAMY i TEŚCIOWEJ

składa Redakcja „Kuriera Galicyjskiego”



Naszej koleżance
Helenie Krasowskiej

szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składa Redakcja „Kuriera Galicyjskiego”



Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 20 kwietnia br. odszedł do wieczności

Emilian Rybij

zasłużony dla Kultury Polskiej, wieloletni członek Towarzystwa
Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oraz członek Choru „Echo”.
W swoim czasie uczestniczył w odbudowie Cmentarza Orłąt.

Wyrazy współczucia dla żony, syna, synowej, wnuczki i prawnuka

przesyłają członkowie choru „Echo”



20 kwietnia 2014 roku odszedł do wieczności po długiej i ciężkiej
chorobie nasz Kolega i Przyjaciel,
wieloletni członek TKPZL i chóru „Echo”

ŚP. EMILIAN RYBIJ

Małżonce zmarłego Pani Danucie Rybij, jego synowi Jerzemu
i całej Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia i łączymy się z nimi
w bólu i cierpieniu

Zarząd Główny TKPZL, Lwowskiego UTW
i Stowarzyszenie Lekarzy Polskich we Lwowie

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36

e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrśka 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16
tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804

e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Doniecku

83015 Donieck, ul. Zielona 7
Tel: (+38062) 304 43 38
Faks: (+38062) 304 43 35

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 722 56 96
+38 048 722 60 03

fax: +38 048 722 77 01
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414

e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537
Lwów 79005,
абонентська скринька № 537
skrytka pocztowa (a/c) nr 80
Iwano-Frankiowski 76018
абонентська скринька № 80
siedziba gazety:
Iwano-Frankiowski 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54-34-61
tel./faks redakcji we Lwowie:
+38 (032) 261-00-54
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-
Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ МФО 325365
Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію
Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgroduvery@wp.pl
Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
dział fotoreportażu oraz dział grafiki
komputerowej
e-mail: mariabasza@wp.pl
Beata Kost
zastępca red. naczelnego
bkost@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
dział informacji regionalnej
i reportażu

Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
administracja portalu
Jurij Smirnow:
dział kulturalno-historyczny

Iwona Boruszkowska,
Agnieszka Sawicz,
Szymon Kazimierski,
Michał Piekarski,
Wojciech Jankowski

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,
Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bart-
kowiak, Magda Arsenicz, Leonid
Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina
Różycka, Jacek Borzęcki, Tadeusz
Kurlus, Renata Kłęczńska, Dmytro
Wesołowski, Włodzimierz Osadczy,
Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko,
Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski,
Zbigniew Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów,
z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i
reklam redakcja nie ponosi odpo-
wiedzialności, nie zamówionych
rękopisów nie zwraca i pozostawia
sobie prawo do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода
Галичина».
Індекс на пренумераті 98780
Індекс передплати 98780
Газета виходить 2 рази на місяць

Muzyka Karpackich Źródeł

„Muzyka Karpackich Źródeł” to projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej w ramach programu Promocja Kultury Polskiej za Granicą.

Muzyka Karpackich Źródeł

Koncerty Regionalnego Zespołu ISTEbNA oraz Kwintetu Smyczkowego VOŁOSI.
dwóch znanych polskich zespołów tworzących współczesną historię muzyki karpackiej.

Zapraszamy:
23 maja godzina 17.00
24 maja godzina 16.00

Wojewódzka Filharmonia w Iwano-Frankiwsku

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Realizatorzy projektu:
PIASTUN

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku

Patronat medialny:
TV ORBITA
Kurier Galicyjski
Biuletyn

Patronat:
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie

FILAR.COM.UA

W ramach projektu odbędą się dwa koncerty w filharmonii w Iwano-Frankiwsku (Stanisławowie), podczas których zostaną zaprezentowane dwa popularne w Polsce zespoły tworzące współczesną historię muzyki karpackiej. Jeden z nich to Zespół Regionalny „Istebna” z Istebnej wykonujący tradycyjną muzykę przodków przy użyciu typowych instrumentów góralskich łącząc ją z tańcem i śpiewem. Drugi zespół to wschodząca gwiazda współczesnej muzyki folkowej kwintet smyczkowy VOŁOSI, którego twórczość to połączenie tradycji Karpat z muzyką klasyczną. Twórczość tych zespołów, choć różniąc się stylami

ma te same źródła, gdyż nawiązuje do historii i tradycji Karpat. Zakładanym efektem tej inicjatywy oprócz wypromowania tych zespołów w obwodzie iwanofrankiwskim na Ukrainie, będzie także zwrócenie uwagi na fakt utożsamiania się uzdolnionych muzycznie młodych Polaków z kulturą przodków oraz na nowe i twórcze środki jej wyrazu i interpretacji.

Koncerty z cyklu „Muzyka Karpackich Źródeł” mają dodatkowo wymiar społeczny, gdyż są częścią dużego przedsięwzięcia „Młodzi dla Dialogu”, które od października 2013 jest realizowane przez Fundację Piastrun z Opola wspólnie z partnerem:

Polsko-Ukraińską Młodzieżową Organizacją Młody Stanisławów (www.mlodystanislawow.com), prowadzącą działania na rzecz dialogu międzykulturowego Polaków i Ukraińców.

Wydarzenie kulturalne „Muzyka Karpackich Źródeł” odbywa się pod honorowym patronatem konsula generalnego RP we Lwowie i jest współorganizowane we współpracy z Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

Koncerty odbędą się w Filharmonii w Iwano-Frankiwsku w dniach 23-24 maja 2014.

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 5,96 hrywien

3 miesiące – 17,88 hrywien

6 miesięcy – 35,76 hrywien

12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:

kuriergalicyjski@wp.pl

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Krakowie w Księgarni „Nestor” przy ulicy Kanoniczej 15, tel.: +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w księgarni Radia WNET pod adresem: Warszawa, ul. Koszykowa 8.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, w Drohobyczu, Truskawcu, Borysławiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,
3 miesiące – 10,50 hrywien,
6 miesięcy – 21,00 hrywien,
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



Partnerzy medialni

